



# BIULETYN

## informacyjny



styczeń 2023

XXXIII Nr 01 (393)

ISSN 1233-8567

160  
rocznica  
wybuchu  
Powstania  
Styczniowego

*Józef Dragun – Weteran  
Powstania Styczniowego 1863 r.  
Fotografia z 1929 roku.  
Fot. NAC,  
Kolor: Mikołaj Kaczmarek  
– Kolor Historii*







160  
rocznica  
wybuchu  
Powstania  
Styczniowego

*Weteran Powstania Styczniowego  
Mamert Wandali w rozmowie  
z harcerzem z 71. drużyny.  
Data fotografii: przed 1939 r.  
Fot. NAC, domena publiczna*





## 160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego *„W krwawym polu srebrne ptaszę, Poszły w boje chłopcy nasze”*

*Tadeusz Kondracki*

Przyczyną wybuchu Powstania, które do narodowej tradycji i legendy przeszło pod nazwą Styczniowego, było narastanie w społeczeństwie nastrojów niepodległościowych. Nie wygasła jeszcze pamięć o zrywie powstańczym z lat 1830–1831, które po raz kolejny w dziejach wyniosło sprawę Polski Niepodległej na powstańcze sztandary.

W zakresie taktyki dojścia do Wolnej Ojczyzny istniały wśród powstańców styczniowych daleko idące różnice. Celem stronnictwa „lewicy czerwonych” był zryw ogólnopolski i – na co kładziono szczególnie nacisk – wywalczenie niepodległości siłami całego narodu, w tym wyjątkowo licznej warstwy włościańskiej. Zachowawcze ugrupowanie „białych” szczególnie duże nadzieje pokładało we wsparciu sprawy polskiej przez przychylnie nam mocarstwa zachodnie.

### **„Poszli nasi w bój bez broni”**

Wybuch powstania wymusiła i przyspieszyła carska branka, mająca na celu zdeorganizować narastającą konspirację niepodległościową. W środku surowej zimy – 22 stycznia 1863 roku – doszło do wymuszonych okolicznościami pierwszych walk. Około 6 tys. słabo uzbrojonych powstańców zaatakowało silne garnizony rosyjskie w 33 miejscowościach na terenie Królestwa. Czas był wielce niedogodny dla walk



*Powstanie styczniowe poprzedził okres manifestacji patriotycznych.*

*Na ilustracji kozacy atakujący kościół św. Anny, 27 lutego 1861 r. (obraz Polikarpa Guminińskiego)*

powstańczych, zwłaszcza że toczonych z dala od siedzib ludzkich.

W odróżnieniu od Powstania Listopadowego z lat 1830–1831, w którym walczyła regularna armia, Powstanie Styczniowe miało przeważnie charakter walk partyzanckich, choć przejściowo próbowano nadać mu kształt bardziej zorganizowany. Braki skutecznej broni palnej próbowano uzupełniać importem z zagranicy, zwłaszcza z Belgii, słynącej od dawna ze znakomitego rusznikarstwa. Powstańcze partie składały się z kawalerii oraz z dominującej na polach walk piechoty (strzelców i znacznie liczniejszych chłopskich kosynierów). Mimo ogromnej wręcz wielokrotnej przewagi wojsk rosyjskich powstańcy odnieśli kilka

większych zwycięstw – głównie wskutek wykorzystania elementu zaskoczenia (m.in. pod Żyrzynem na szosie lubelskiej), lecz niestety znacznie więcej porażek (m.in. pod Węgrowem, Siemiatyczami, Miechowem czy Małogoszczą).

### **„Marsz, żuawy, marsz...”**

11 marca 1863 roku „Biali” wysunęli na dyktatora powstania Mariana Langiewicza. W jego kampanii (schyłek zimy 1863 roku) zasłynął elitarny oddział Żuawów Śmierci, zorganizowany i dowodzony przez Francuza Franciszka Rochebrune’a. Tekst ich przysięgi głosił, że nigdy się nie cofną, ani nie poddadzą. Mogli tylko zwyciężyć – albo zginąć z ręki wroga. Siłą polskich żuawów (wzoro-





*Biwakujące wojska rosyjskie na Placu Zamkowym w Warszawie*

wanych na odpowiedniku francuskim) było szczególnie wysokie morale, ale też dobre, jak na warunki powstańcze, uzbrojenie. Żuawi zasłynęli m.in. pod Miechowem, a 17 marca 1863 r. w bitwie pod Chrobrzem nad Nidą, gdy osłaniali przemarsz oddziału Mariana Langiewicza. Następnego dnia pokonali wroga w błyskotliwym starciu pod Grochowskimi koło Buska. W boju tym żuawi atakiem na bagnety zdobyli rosyjskie armaty, a chłopska piechota – uzbrojona w kosy – nie dała pardonu carskiej piechocie (chłopi nie znając wojskowej etykiety, nie rozpoznawali gestów poddania się). Na czele Żuawów Śmierci walczył ich dowódca – dzielny Francuz François de Rochebrune (pol. Franciszek Maksymilian de Rochebrune – przyp. Red.). Ponieważ

– mimo wcześniejszego pobytu w Krakowie – nadal słabo władał językiem polskim, swoich chłopców zagrzewał do walki słowami: „dzień dobry, psiakrew, cholera!” (dziś tradycje powstańczego oddziału Żuawów Śmierci spod Grochowsk godnie kultywuje Grupa Rekonstrukcyjna Żuawów Śmierci z pobliskiego Buska-Zdroju).

Walka z powstaniem (w którym jednorazowo walczyło 20–30 tys. ludzi) zmusiła Rosję do użycia wielokrotnie silniejszych wojsk – kawalerii, piechoty i potężnej artylerii; łącznie około 340 tys. żołnierzy. W okresie najdogodniejszym dla walk partyzanckich – od maja do sierpnia 1863 roku – stoczono aż 500 potyczek.

Klęską zakończyło się powstanie na Litwie, jego przywódca Zygmunt Siera-



*Branka 1863, obraz Aleksandra Sochaczewskiego*



*Oddział powstańczy Ignacego Drewnowskiego, 1863 r.*

kowski został stracony w Wilnie. Wojsko rosyjskie siało terror wszędzie tam, gdzie spodziewało się oporu. Pochwyconych powstańców rozstrzeliwano, a jeszcze części – dla postrachu i poniżenia więźniów – wieszano. Tysiące trafiło też na wiele lat na ciężkie roboty do syberyjskich kopalni (więźniowie byli tam na lata przykuwani łańcuchami do tacek). Ilustracją ich losu jest poruszający obraz Aleksandra

Sochaczewskiego z ekspozycji muzealnej w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej pod nazwą „Pożegnanie Europy”.

## O wolność ludów

Zawiodły nadzieje na poparcie dyplomatyczne Francji, Anglii i Austrii. Polaków wsparli za to ofiarnie ochotnicy z wielu krajów (Włosi, Francuzi, Węgrzy, Rosjanie, Ukraińcy, Szwedzi, Niemcy, Serbowie, Chorwaci). Łącznie ich liczbę ocenia się na kilkuset lub nawet kilka tysięcy. Wśród nich byli m.in.: bohaterski Włoch – gari-baldczyk, pułkownik Francesco Nullo, czy Ukrainiec Andrij Potebnia. Ten ostatni, śmiertelnie ranny w bitwie pod Skałą, zdołał jeszcze – według relacji Antoniego Jeziorańskiego – wyszeptać: „Niech Bóg was wspiera w walce przeciw tyranom”.

Jak słusznie podkreślają autorzy monografii o cudzoziemcach walczących w Powstaniu, Ewa i Bogumił Liszewscy – Obcokrajowców walczących w Powstaniu



# MAPA BITEWIPOTYCZEK 1863-1864

KRÓLESTWIE KONGRESOWYM  
Z DATAMI STARĆ

UCIĘŻA

STANISŁAW ZIELIŃSKI

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW:

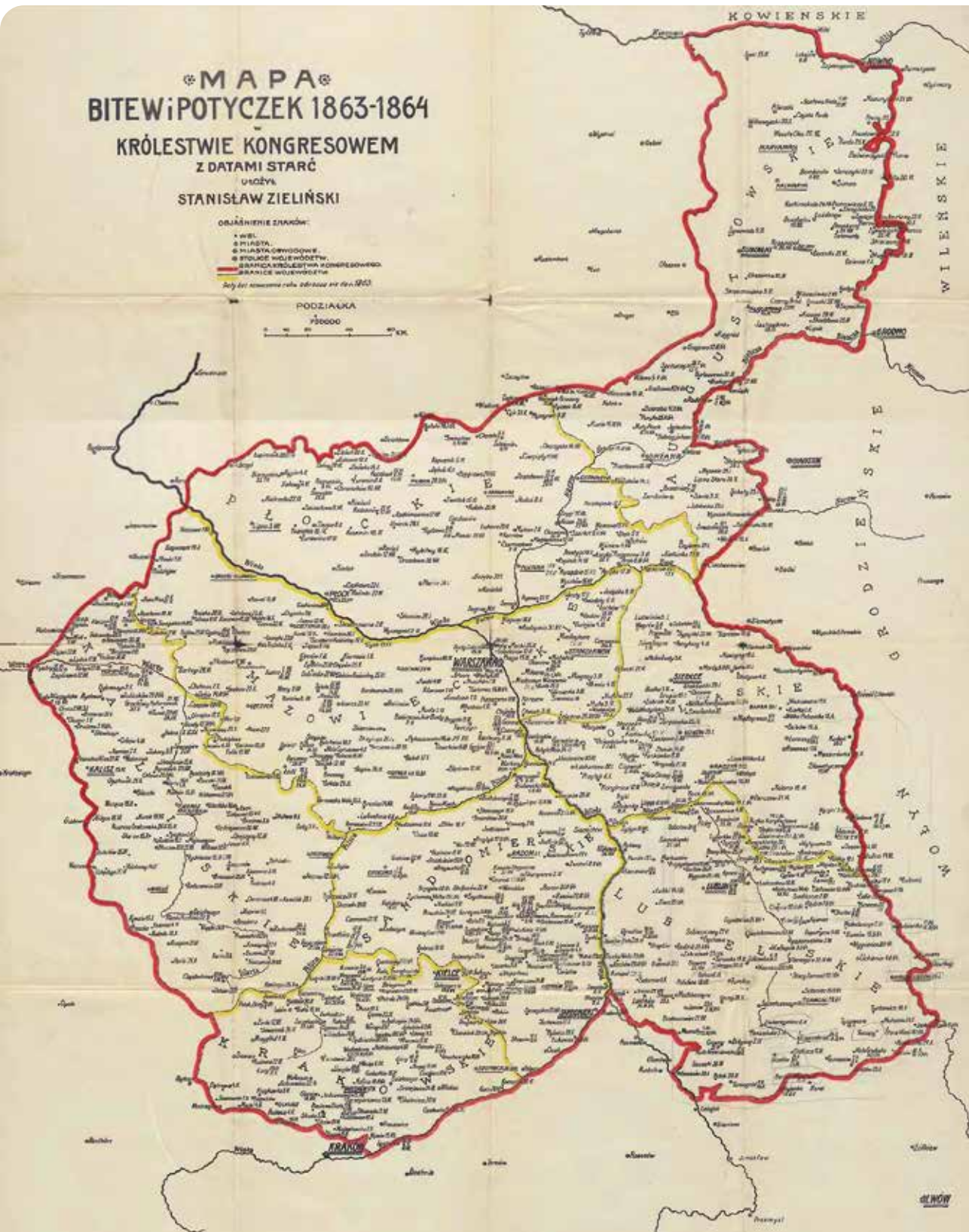
- MIEŚC.
- MIASTKA.
- MIASTKO-GRÓDZKIE.
- STOLICE WOJEWÓDZTWA.
- GRANICE KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.
- GRANICE WOJEWÓDZTWA.

Skala 1:50000

PODZIAŁKA

750000

0 10 20 30 KM







MAPA  
BITEW-POTYCZEK 1863-1864  
NA  
LITWIE i RUSI  
Z DATAMI STARC  
ułożył  
STANISŁAW ZIELIŃSKI

*Objaśnienie znaków:*

- Stolica województw
- Granice Litwy i Rusi
- Granice województw

*Daty bez oznaczenia roku, odnosi się do r. 1863.*

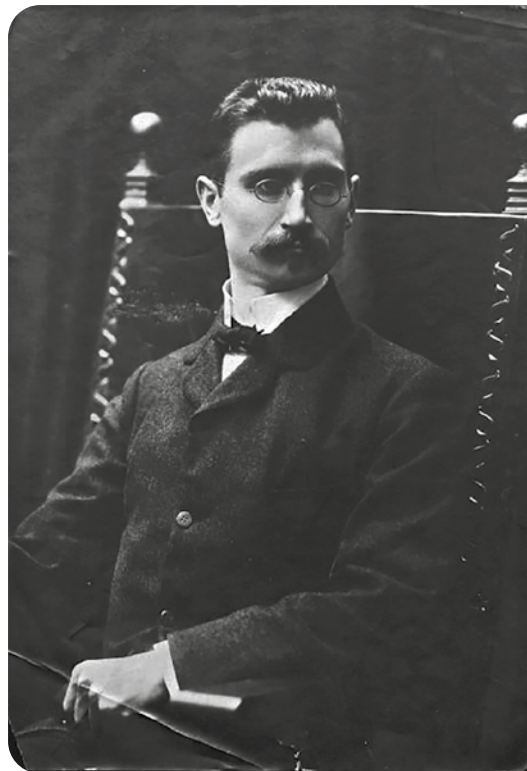
*Podziałka*







*Kosynierzy 1863 r.*



*Romuald Traugutt (1826-1864)*

Styczniovym wyróżniało to, że wierzyli w słuszność polskiej sprawy. Mimo iż byli i tacy, którzy przybyli do Polski dla przygody i kariery wojskowej, to jednak także oni w pełni solidaryzowali się z polskimi powstańcami. Choć stanowili tylko symboliczną reprezentację europejskich społeczeństw, to jednak byli bezcenni. Wielu z nich poległo i pozostało na zawsze na naszej ziemi, wielu trafiło na Sybir. Polska była i jest im wdzięczna za to poświęcenie. Ich udział w walkach podnosił morale polskich powstańców, zwracał też uwagę międzynarodowej opinii publicznej na kwestie polskie.

### Ostatni wódz

W październiku 1863 r. dyktatorem powstania został Romuald Traugutt. Zreformował on powstańcze wojsko, nadając mu cechy siły zorganizowanej. Dzięki



*Zuawi Śmierci. Pierwszy z lewej ich dowódca, Francuz Franciszek Rochebrune*



*Nadanie przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego Krzyży Orderu Wojskowego Virtuti Militari weteranom Powstania Styczniowego, stoki Cytadeli Warszawskiej w rocznicę stracenia Romualda Traugutta i czterech jego towarzyszy, 5 sierpnia 1921 r.*

temu powstanie przetrwało do 1864 roku. Ciosem dla Powstania było aresztowanie Traugutta w kwietniu 1864 roku, a 5 sierpnia – stracenie. Poprzedziło je kilkumiesięczne śledztwo, zakończone procesem i wyrokiem śmierci. Przed sądem rosyjskim Traugutt wyjaśniał: Powstania nikomu nie doradzałem. Przeciwnie, jako były wojskowy, widziałem całą trudność walczenia bez armii i potrzeb wojennych z państwem słynącym ze swej militarnej potęgi... Gdy zbrojne powstanie miało wybuchnąć w okolicy mego mieszkania, na kilka dni przed wyznaczonym terminem udano się do mnie, błagając, bym objął dowództwo. Zgodziłem się na prośby, bo jako Polak osądziłem za mą powinność nie szczędzić siebie tam, gdzie inni wszystko poświęcili. [podkreślenie T.K.]

Razem z Trauguttem powieszono czterech innych bohaterskich powstańców: Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. Miejscem ich kaźni były stoki Cytadeli Warszawskiej w rejonie ul. Sanguszkii i dzisiejszego Fortu Legionów.

## **Bilans Powstania**

Niewielkie oddziały partyzanckie walczyły aż do jesieni 1864 roku. Dowódca ostatniego z nich ks. Stanisław Brzóska został aresztowany w kwietniu 1865 roku i powieszony w Sokołowie.

Powstanie styczniowe – mimo militarnej porażki – zajmuje szczególne miejsce w naszej historii. Było największym z polskich powstań narodowych końca XVIII i XIX w., stoczono w nim aż 1200 potyczek, a w szeregach powstańczych walczyło ponad 200 tys. ochotników, ze wszystkich – co warto podkreślić – warstw społecznych.

Ofiara krwi tysięcy najlepszych synów Ojczyzny – różnych narodowości i wyznań – nie poszła na marne! Na tradycjach Powstania Styczniowego wychowało się pokolenie Józefa Piłsudskiego (1867–1935) i towarzyszy jego zmagania o Wolną Polskę. To oni ponieśli żagiew walki o niepodległość w XX wiek, co – przy sprzyjających okolicznościach zewnętrznych – doprowadziło w 1918 roku do przywrócenia Rzeczypospolitej na mapę Europy i świata. ■

*Fot. domena publiczna*





*Monument w Lesie Szpegawskim*

# Ukryte ludobójstwo na Pomorzu – niemiecka zbrodnia wojenna w Lesie Szpegawskim (1939-1940)

*Agata Czajkowska*

**Blisko 84 lata temu w lesie nieopodal kociewskiej wsi Szpegawsk doszło do masowych zabójstw ludności cywilnej dokonanych przez okupanta niemieckiego. Niemcy prowadzili tu dwa równoległe plany - Intelligenzaktion oraz Akcję T4. W bestialski sposób zamordowano kilka tysięcy osób - przede wszystkim przedstawiciele inteligencji polskiej oraz duchowieństwa, pacjentów Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie, osadzonych ze starogardzkiego więzienia, ale także obywateli żydowskich, Romów oraz Niemców niepożądanych w świetle ideologii nazistowskiej.**

Ofiary – kreatorzy polskiego życia narodowego, pomorscy patrioci i przedstawiciele elit: nauczyciele, przedsiębiorcy, urzędnicy, funkcjonariusze wielu służb, lekarze,

prawnicy, księża – byli zabijani strzałem w tył głowy, oddanym z bliskiej odległości. W przypadku osób chorych używano ostrego tępego narzędzia, którym miażdżo-

no kości czaszki. Niemcy, wiedząc, iż nie wygrają wojny, wrócili do Szpęgawska, by zatrzeć dowody zbrodni – jesienią 1944 roku ciała ofiar zostały wydobyte i spalone, po czym wymieszane z wapnem i ziemią zwęglone ludzkie szczątki ponownie zakopano w jamach grobowych. Szacuje się, że w ramach niemieckiej akcji eksterminacji ludności na Pomorzu w samym Lesie Szpęgawskim zginęło od 4 do 7 tys. ludzi. Las Szpęgawski nie był jedynym miejscem kaźni. Zbrodnie w Szpęgawsku, ale także m.in. w Piaśnicy, Mniszku, Skaryszewie, Fordonie, Karolewie i ok. 400 innych miejscowościach noszą nazwę „Zbrodni Pomorskiej”.

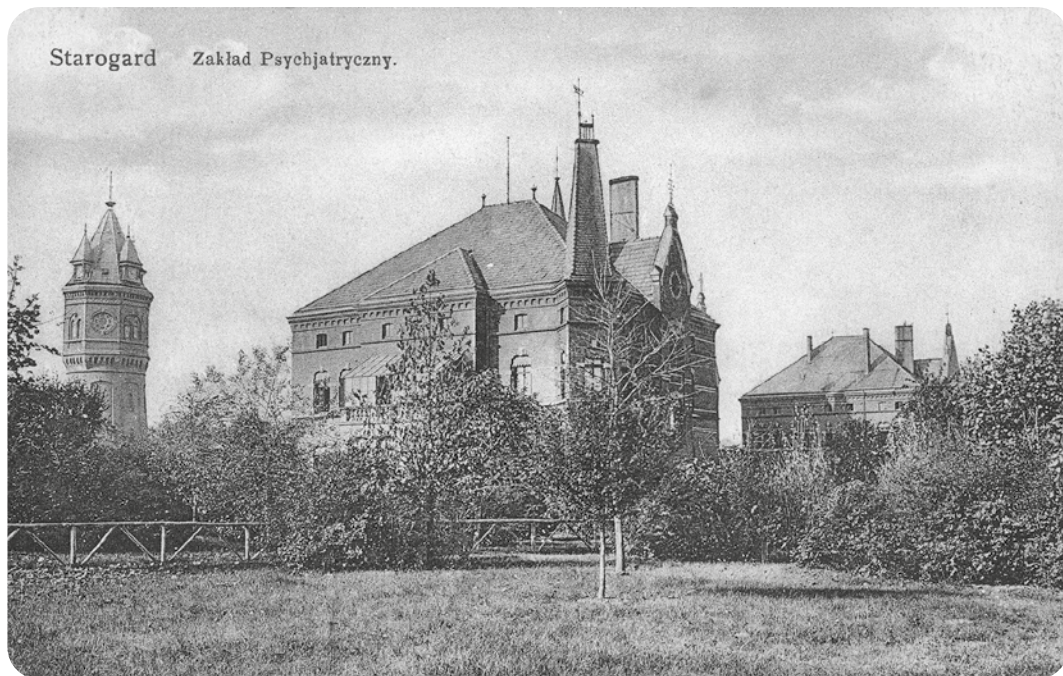
Las Szpęgawski, leżący na północny wschód od Starogardu Gdańskiego, to jedno z najważniejszych miejsc na mapie Zbrodni Pomorskiej. Zgodnie z informacjami zawartymi w materiałach archiwalnych pierwsza egzekucja miała miejsce już 2 września 1939 r. Masowa eksterminacja ludności trwała do stycznia 1940 r. W lesie zgładzono mieszkańców powiatu starogardzkiego, gniewskiego, tczewskiego, świeckiego oraz częściowo kościerskiego i bytowskiego. Zginęły też setki osób z innych części kraju. Las Szpęgawski został wybrany na miejsce mordy z kilku powodów. Był to olbrzymi kompleks leśny rozpościerający się między Starogardem Gdańskim a Tczewem na powierzchni ponad siedmiu tys. hektarów. Oba miasta pretendują dziś do rangi „stolicy” Kociewia – regionu Pomorza Gdańskiego, który jest nieco mniej znany niż Kaszuby. W miejscu zbrodni znajdował się teren powyrębowy posiadający stosunkowo piaszczysty, łatwy do kopania grunt – właścicielem enklawy powyrębowej był niemiecki baron Joachim von Paleske – zaangażowany w działalność sympatyzujących z Hitlerem organizacji niemieckich istniejących na terenie Pomorza Gdańskiego, który odstąpił swój teren nazistom. Okoliczne tereny

pozbawione były osad ludzkich, jednak las posiadał funkcjonalny dojazd z pobliskich miast: Starogardu, Gniewu, Pelplina i Tczewa. Wprawdzie od strony południowo – wschodniej las przecinała dwutorowa linia kolejowa Starogard – Tczew, ale nie było przy niej żadnego przystanku, a wglądu do enklawy z okien pociągu bronił szeroki, gęsty pas wysokopiennego sosnowego boru.

Za kaźń odpowiedzialny był Wehrmacht, Gestapo, SS, SA, Einsatzkommando 16 oraz Landresgandarmerie. Komandami bezpośrednio odpowiedzialnymi za egzekucje dowodzili funkcjonariusze SS, wchodzący w skład m.in. sztabu Einsatzkommando 16 oraz Selbstschutzu. Szefem starogardzkiego Selbstschutzu był Paul Drews. Organizacja ta miała służyć samoobronie Niemców przed rzekomym zagrożeniem ze strony Polaków. W rzeczywistości jej członkowie znający język polski i miejscowe realia sporządzali listy proskrypcyjne (spisy lokalne tworzone na potrzeby zaplanowanej akcji eksterminacyjnej), a później własnoręcznie mordowali sąsiadów. Niemal natychmiast rozpoczęły się masowe aresztowania, których ofiarą padali przede wszystkim przedstawiciele polskiej elity politycznej i intelektualnej z ziemi kociewskiej, lecz również osoby, do których członkowie Selbstschutzu żywili po prostu osobiste urazy bądź pretensje. W próżni prawnej, która zaistniała na Pomorzu po wkroczeniu okupanta, powstał w Starogardzie jeszcze przed połową września 1939 r. tzw. *Volksgericht* (sąd ludowy), przez Polaków nazywany *Mordkommission*, który funkcjonował do końca listopada 1939 r. Jako samozwańczy organ opiniodawczo-wyrokujący, złożony z około piętnastu volksdeutschów pod przewodnictwem landrata Erwina Johsta, decydował o losie uwięzionych. Wyroki zapadały szybko, w trybie doraźnym, bez żadnej dokumentacji, najczęściej w oparciu o spisy lokalne.



Starogard Zakład Psychiatryczny.



fot.: NAC

Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych Kocborowo

## Miejsca internowania

Przed egzekucjami ofiary zamykano w miejscach odosobnienia, które znajdowały się m.in. w starogardzkim więzieniu i Baszcie Gdańskiej (w której warunki nie różniły się od więziennych), w dawnym areszcie sądowym w Gniewie oraz w ruinach zamku krzyżackiego, w czewskich – koszarach, szkole rzemieślniczej, areszcie dawnego sądu grodzkiego, Fabryce Wyrobów Błazanych „Arcona”, w skórczewskim tartaku czy pelplińskim Seminarium Duchownym. Więźniów zmuszano do pracy fizycznej – odgruzowywali ruiny, pogłębiali staw i sprzątaли ulice. Znęcano się nad nimi psychicznie i fizycznie. Były więzień starogardzkiej baszty Walerian Blank zeznał po wojnie: *Zostałem aresztowany 1 listopada 1939 r. [...] do 11 listopada 1939 r. W tym czasie miałem możliwość widzieć bicie i mordowanie przez gestapo. Mordowali systemem poprzez strzelanie i wieszanie na własnych szalikach, a kobiety przed tym były gwałcone. [...] W nocy więźniowie byli wywożeni do zakopywania.*

Miejsca odosobnienia, przejęte i zorganizowane przez Niemców w początkowej fazie okupacji stanowiły jeden z elementów „akcji oczyszczającej” na Pomorzu Gdańskim. Pełniły także funkcję punktów rozdzielczych – tam internowani byli przesłuchiwani, a następnie kierowani do miejsc kaźni, m.in. w Lesie Szpęgawskim czy Stutthofie.

## Egzekucje

W dniu 22 września 1939 r. hitlerowcy przystąpili do likwidacji pacjentów Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie. Akcja eksterminacyjna chorych psychicznie była jedną z najdłuższych – zakończyła się 21 stycznia 1940 r. Operacja pod nazwą „Eutanazja” („E-Aktion”) i kryptonimem „T-4” miała na celu pozbycie się ludzi niewartościowych i nieproduktywnych, stanowiących stały czy nawet okresowy ciężar dla państwa. Na zagładę skazano nie tylko osoby nieuleczalnie chore psychicznie, ale i takie, które cierpiały jedynie na przejściowe zaburzenia. Zadanie przeprowadzenia akcji



foto: NAC

*Albert Forster, gauleiter Okręgu Rzeszy  
Gdańsk – Prusy Zachodnie*

przydzielono jednostce SS-Wachsturmbann „Eimann”, dowódcą oddziału eksterminacyjnego zaś został SS-Obersturmführer Karl Braunschweig. W momencie rozpoczęcia okupacji w kocborowskim szpitalu i na leczeniu pozaszpitalnym znajdowało się około 2 tys. chorych. Część z nich została zwolniona do domów lub ukryta przez polskich pracowników szpitala. Po objęciu obiektu niemieckim zarządem Polacy zostali odsunięci od wszelkich obowiązków administracyjnych, a ich miejsce zajął niemiecki personel. Część z Polaków tworzących przedwojenną administrację została zamordowana przez Niemców. W ten sposób placówka została przygotowana do akcji „T-4”.

Wybór Szpegawska jako miejsca kaźni osób z zaburzeniami psychicznymi nie był przypadkowy – szpital w Kocborowie znajdował się zaledwie 7 km od lasu. Jak ustalił Mateusz Kubicki, badacz zbrodni szpegaw-

skiej, łącznie w ciągu 122 dni zamordowano w Lesie Szpegawskim 1689 osób z zaburzeniami psychicznymi. Niemal wszystkie ofiary znane są z imienia i nazwiska. Wśród ofiar znaleźli się także chorzy relokowani uprzednio z innych, pokrewnych zakładów psychiatrycznych, m.in.: z Kulpartowa pod Lwowem, Świecia, Kobierzyna pod Krakowem, Dziekanki koło Gniezna, Wejherowa, Warszawy, Gostynina, Tworek koło Pruszkowa i Gniewa. Pacjenci pochodzili też z innych krajów – Niemiec, Austrii, Francji, Czechosłowacji, Kanady, Belgii, Danii i Włoch. Zakład psychiatryczny w Kocborowie był bowiem jednym z największych w Polsce, a przy tym znanym w Europie ze stosunkowo skutecznych, nowoczesnych metod leczenia. Zbrodni dokonywano zawsze według tego samego schematu. Chorych wywożono do lasu ciężarówkami, nakazując im zabranie rzeczy osobistych. Na miejscu rozbierano ich i ustawiano grupami nad wykopany dołem, a następnie zabijano tęym narzędziem lub rozstrzeliwano. Doły zakopywało komando robotników złożone głównie z Polaków. Relacje złożone przez niektórych z nich wykorzystano po wojnie m.in. w procesie Alberta Forstera, gauleitera Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie.

Jesienią 1939 r., poza kolumną roboczą i sprawcami morderstw, nikt nie miał dostępu do miejsc zbrodni. Las został otoczony posterunkami ubezpieczającymi, a drogi oznakowano zakazami wstępu i wjazdu. Kolejne ofiary to starogardzcy Żydzi. Przed wojną w mieście mieszkało ich 143. W końcu sierpnia 1939 r. znaczna ich liczba opuściła swe domy, udając się do centralnej Polski. Niektórzy, pozbawieni szans dalszej ucieczki, zmuszeni byli zawrócić. Jak podaje Mateusz Kubicki, czarnym dniem dla przebywających w mieście Żydów stał się 19 października, kiedy wezwano ich do magi-





foto: ze zbiorów Piotr Piłski, źródło: laszpegawski

*Konferencja nauczycieli w Zblewie, 1939 r. Większość z nich zginęła w Szpegawsku.*

stratu o godzinie 19.00 (początek godziny policyjnej) pod pozorem omówienia spraw związanych z obroną przeciwlotniczą miasta. Przybyłych, już po zapadnięciu zmroku, wśród pustych placów i ulic, przy zasłoniętych ze względów przeciwlotniczych oknach domów, przeprowadzono do pobliskiej bożnicy. Tu ich bestialsko pobito, a następnie wywieziono do Lasu Szpegawskiego na miejsce kaźni. Istnieje również inna wersja tej zbrodni, wedle której Żydzi zostali rozstrzelani już w bożnicy, a ciała pomordowanych wywieziono do lasu i tam zakopano.

W październiku 1939 r. rozpoczęła się akcja aresztowań nauczycieli. Osadzano ich w skórczewskim młynie i starogardzkim więzieniu. Według zeznań Alfonsa Kulinga bito ich i znęcano się psychicznie, między innymi każąc pod przymusem powtarzać „Będziemy umierać za to, że jesteśmy Polakami”. Zamykano w przepelnionych i zimnych celach, w których ciężko było funkcjonować. Nie posiadali dostępu do środków higieny i byli głodzeni. Do największej egzekucji doszło 20 października

1939 r. Rozstrzelano wówczas 43 nauczycieli. W czasie wojny na Kociewiu zginęło ponad 200 pedagogów z tego ok. 100 w Lesie Szpegawskim.

Okrutny los spotkał również polskie duchowieństwo z powiatów starogardzkiego i tczewskiego. Ówczesna diecezja chełmińska straciła ok. połowę kapłanów. Pierwsze akty przemocy wobec duchownych nastąpiły w nocy z 13 na 14 października 1939 r., a dokonali ich członkowie starogardzkiego Selbstschutzu, niekiedy przebrani w szaty kapłańskie. Księży przewożono do więzień i poddawano torturom. Jako osoby, które w sposób szczególnie wpływały na Polaków, propagując idee patriotyczne, społeczne i kulturalne, traktowano ich z dużo większym okrucieństwem.

### Zacieranie śladów

Jesienią 1944 roku, kiedy prowadzona przez Niemcy wojna nie miała możliwości pozytywnego zakończenia, na okupowane Pomorze przybyło specjalne komando, w ramach akcji specjalnej 1005 (Sonderaktion 1005).

foto: Muzeum Ptasznickie w Węjherowie



Grób nauczycieli w Lesie Szpegawskim

W wyniku jego działań, w Lesie Szpegawskim wydobyto ciała zamordowanych z 31 masowych grobów. Następnie je spalono, wymieszano z ziemią i wapnem. Zwęglone szczątki ponownie wrzucono do jam grobowych. Hitlerowcy traktowali zbrodnie w Lesie Szpegawskim nie jako publiczne, a ukryte i stąd od samego początku zwracali uwagę na zacieranie śladów. Ofiary z miast i wsi transportowano bocznymi ulicami, a w Lesie Szpegawskim – bocznymi drogami pod silną eskortą, najczęściej o zmierzchu, rzadziej w dzień, a czasami nawet w nocy. Przechodnie nie wiedzieli, dokąd jadą samochody i kto w nich się znajduje, gdyż były całkowicie zakryte, a w autobusach szyby były pomalowane na czarno.

Wiosną 1940 roku grupa młodzieży polskiej z okolicznych wsi, pod nadzorem leś-

nika – Niemca, dokonała zalesiania młodnikiem miejsca masowej zbrodni. *Mnie jako 14-letniemu chłopcu* – opowiadał Mieczysław Kościelny – *przypadła rola donoszenia sadzonek grupie zatrudnionej w jaganiu nr 12 koło Jamertalu. W czasie dołkowania sadzonek natrafiliśmy tu i tam pod niewielką warstwą ziemi na trupy pomordowanych. Ale o tym nie można było mówić Niemcowi, gdyż groził kulą w łeb.*

Zadanie ostatecznego zatarcia śladów zbrodni w Lesie Szpegawskim przypadło Kommando 1005 pod dowództwem SS-manów. Jak wynika z zeznań sądowych Andrzeja Sumińskiego, kolejarza stacji kolejowej nr 6, byli to SS-mani mówiący po ukraińsku. Inni świadkowie zeznali, że członkowie komando codziennie dojeżdżali ciężarówką. Do pomocy mieli kolumnę robotni-



ków, kwaterujących w baraku, postawionym w pobliżu miejsca kaźni. Komanda robocze z początku składały się głównie z Żydów, później zastąpionych Polakami, Rosjanami lub przestępcami. Odszukiwali oni groby. Niektóre z nich były tak zarośnięte trawą, że trudno je było zidentyfikować. Po rozpoznaniu przystępowali do rozkopywania i wydobywania zwłok, które układano warstwami w stosy, na przemian ze szczapami drewna, potem oblewano smołą lub mieszkanką terpentyny ze smołą, pokrywano gałęziami i następnie zapalano. Ponieważ czas naglił, do palenia zwłok przytransportowano jeszcze dwa piece, które dymiły dzień i noc. Spalone szczątki ludzkie ponownie wsypano do grobów, obsypano wapnem i zakrywano ziemią. Na zniwelowanym terenie zasadzono las świerkowy. Robotników z komand roboczych w celu uniemożliwienia im ucieczki zakuto w kajdany, a po zakończeniu akcji – zamordowano.

W latach 1945–1947 przeprowadzono ekshumacje, które potwierdziły dokonanie w tym miejscu masowych mordów oraz ingerencji mających zatrzeć ślady niemieckiej zbrodni. Odkryto 32 masowe mogiły różnej wielkości, które mogły pomieścić od 250 do 450 zwłok. Jedynie w grobie nr 1 (który został pominięty podczas akcji) udało się odnaleźć zachowane ciała pomordowanych nauczycieli.

## Odpowiedzialność za zbrodnie

Odpowiedzialność karną za zbrodnie popełnione m.in. w Lesie Szpegawskim poniósł Albert Forster, gauleiter NSDAP i namiestnik Trzeciej Rzeszy w Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie, którego Najwyższy Trybunał Narodowy w Gdańsku skazał w 1948 r. za zbrodnie popełnione w latach 1939-1945 na karę śmierci. Richard Hildebrandt – w latach 1939-1943

dowódca SS i Policji w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie – został przez sąd polski w Bydgoszczy skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 10 marca 1951 r. Członkowie Selbstschutzu – Jan Szweda z Miłobądzka i Weizner z Widlic – mocą wyroku sądowego zostali straceni w Tczewie przez powieszenie. 6 września 1947 r. został ekstradowany ze strefy sowieckiej Artur Marter – burmistrz Starogardu. Wyrokiem sądu okręgowego został skazany na trzy lata więzienia. Zmarł w więzieniu w Sztumie 19 września 1949 r. W 1964 r. prokuratura w Karlsruhe umorzyła („z braku dowodów winy”) postępowanie karne prowadzone przeciwko Wilhelmowi Fastowi. Również landrat powiatu starogardzkiego Erwin Johst nigdy nie stanął przed sądem.

Istotnym problemem jest przyporządkowanie poszczególnych zbrodni ich sprawcom. Jak podaje Mateusz Kubicki, wiadomym jest, że zbrodni dopuścili się członkowie SS-Wachsturmbann „Eimann”, funkcjonariusze Gestapo, Selbstschutzu, SS-mani z bliżej nieokreślonej formacji, inne służby oraz władze zwierzchnie – landrat, żandarmeria i gauleiter.

## Zakończenie

Według ankiety sądu grodzkiego w Starogardzie z 1945 r. w Lesie Szpegawskim wymordowano około 7 tys. osób, podczas gdy według ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce z 1969 r. ofiar było 2067. Jednak ta ostatnia podaje jedynie osoby zidentyfikowane, w tym pacjentów Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie. Nie uwzględniono natomiast ofiar bezimiennych, a takie niewątpliwie były. Na potwierdzenie tego brakuje jedynie dokumentacji, bo takiej Niemcy nie prowadzili – albo – co bardziej prawdopodobne – nie zostawili. Zdaniem Mateusza Kubickiego, należy przyjąć, że



fot.: laszpegawski

*Element monumentu z nazwiskami ofiar*

w Szpęgawsku zamordowano nie mniej niż 2400 osób.

Cmentarz w Lesie Szpęgawskim określany jest jako „Pomorski Katyń”. Jest to trzecie miejsce największego na Pomorzu niemieckiego ludobójstwa, po Piaśnicy koło Wejherowa i Mniszku pod Świeciem. W 2019 r. na cmentarzu odsłonięty został monument. Ma on formę betonowego lasu, którego część drzew została symbolicznie ścięta. Na powstałych w ten sposób pniach umieszczono w formie słojów imiona i nazwiska ofiar. Dzięki bezinteresownemu wysiłkowi wielu ludzi udało się potwierdzić personalia

niespełna 2,5 tys. zamordowanych, spośród szacunkowych 5-7 tys. Niezapisane pnie powstały na cześć tych, których ciał nie udało się zidentyfikować.

Jak napisał w jednym ze swoich felietonów Tomasz Żuroch-Piechowski, historyk i poeta, legenda głosi, że jezioro leżące w środku Lasu Szpęgawskiego, dziś zwane Płaczewskim, zawdzięcza swoją nazwę zbrodni dokonanej w średniowieczu przez Krzyżaków. Jeśli dać wiarę tej opowieści, można uznać, że zbrodnia szuka swego powtórzenia w tym samym miejscu. ■

*Bibliografia w Redakcji*



# Okręg VI POZ – Kraków

*Jerzy Pietras*

Okręg VI POZ – Kraków obejmował największą część terytorium II Rzeczypospolitej. Miał w swoim obszarze województwo krakowskie w części włączonej do Generalnego Gubernatorstwa, włączone do Rzeszy województwo śląskie wraz z częścią województwa krakowskiego i kieleckiego oraz zachodnie powiaty województwa lwowskiego do tzw. granicy interesów uzgodnionej między Niemcami i ZSRR w 1939 r. gdzie Niemcy utworzyli District Galizien. Po uderzeniu Niemców na ZSRR w czerwcu 1941 r. okręg utworzył placówki w dalej położonych na wschód powiatach województwa lwowskiego. Obszar okręgu przedzielały dwie granice, z których jedna oddzielała ziemie włączone do Rzeszy od GG a druga tereny GG od District Galizien.

Tak jak w pozostałych okręgach powstanie i rozwój POZ w Krakowskim było ściśle związane z działalnością „Raławic”. Już w październiku 1939 r. grupa przedwojennych działaczy „Siewu” rozpoczęła w Krakowie działania konspiracyjne, jeszcze bez kontaktu z Centralnym Komitetem „Raławic” w Warszawie. W tym samym czasie lokalne grupy konspiracyjne tworzone przez członków „Siewu” z niektórych powiatów nawiązywały stopniowo kontakt z ośrodkiem krakowskim.

W początkowym okresie głównym miejscem kontaktów konspiracyjnych było krakowskie mieszkanie Heleny i Franciszka Potocznych. Franciszek Potoczny po powrocie z kampanii wojennej 1939 r. rozpoczął działalność w SZP, ale utrzymywał również kontakty z organizującymi się w Krakowie różnymi grupami konspiracyjnymi. Przez mieszkanie Potocznych przewijało się wiele osób m.in. Antoni Kozieł, Józef Tomaszczyk, Stefan Miłkowski. Dyskutowano formy organizacyjne konspiracji. W okresie tym związki organizacyjne konspiracji nie były jeszcze skryształizowane.

7 grudnia 1939 r. przyjechał do Krakowa Romuald Tyczyński („Trojanowski”), przewodniczący Centralnego Komitetu „Raławic”. Spotkał się z Antonim Kozie-

łem i przekazał mu informacje o powstaniu „Raławic”, kontaktach nawiązanych z przedstawicielami premiera i Naczelnego Wodą gen. W. Sikorskiego oraz o założeniach programowych powstałej organizacji. Przekazał też Koziełowi, że CK „Raławic” mianował go przewodniczącym Komitetu „Raławic” na okręg krakowski. Antoni Kozieł przyjął tę funkcję z zastrzeżeniem, że będzie ją sprawował nominalnie ze względu na stan zdrowia (miał zaawansowaną gruźlicę), zamieszkiwanie poza Krakowem oraz fakt, że Franciszek Potoczny ma już nawiązane kontakty z miejscowymi grupami konspiracyjnymi.

Po spotkaniu z Tyczyńskim A. Kozieł zorganizował zebranie, na którym wybrano Komitet „Raławic” w składzie: Antoni Kozieł – przewodniczący, Stefan Miłkowski – sprawy programowe, Józef Tomaszczyk – sprawy organizacyjne, Franciszek Potoczny – pion wojskowy. Bliskimi współpracownikami komitetu byli: Janina Czaplińska, Michał Janik, Józef Pietrusza, Tadeusz Adolf Krawczyk, Władysław Wyroba, Ludwik Wilczyński. W kwietniu 1940 r. Janina Czaplińska wyjechała do Warszawy do pracy w Komisji Oświatowej i centralnym kolportażu.

W praktyce pracami krakowskiego komitetu „Raławic” kierował szef pionu wojsko-



*Antoni Kozieł,  
pierwszy przewodniczący okręgu  
krakowskiego „Raclawice”*



*Zofia Stypuła-Kostecka („Perła”),  
organizatorka siatki i tras  
przerzutowych z podokręgu  
śląskiego, kurierka i łączniczka*



*kpt. (mjr) Stefan Łuczynski,  
„Orka”, „Sawa”, „Boryna”)  
oficer Sztabu KO VI POZ i szef  
podokręgu „Podkarpacie”*

wego, ppor. Franciszek Potoczny. A. Kozieł mieszkał pod Krakowem w Szycach, S. Miłkowski przebywał w Sławicach koło Miechowa, gdzie był kierownikiem mleczarni. J. Tomaszczyk, pochodzący z ziem przyłączonych do Rzeszy, z Bestwinki w powiecie bielsko-bialskim, organizował siatkę konspiracyjną w regionie śląskim. Potoczny położył główny nacisk na rozwój działalności wojskowej i do czasu mianowania przez KG POZ komendanta okręgu pełnił tę funkcję. Bliskim współpracownikiem Potocznego był kpt. (mjr) Stefan Łuczynski – szef organizacyjny, instruktor terenowy.

Okręg podzielono na podokręgi grupujące po kilka powiatów. Utworzono ich osiem: krakowski (5 powiatów) – pełnomocnik Władysław Wyroba („Zagłoba”), tarnowski (5 powiatów), gorlicki (2 powiaty) – pełnomocnik Józef Pietrusza („Berger”), nowosądecki (3 powiaty) – pełnomocnik Jan Sobczyk („Sokal”), rzeszowski (8 powiatów) – oficer łącznikowy Józef Klimczak („Mąka”), krośnieński (4 powiaty) określane później kryptonimem „Podkarpacie” – pracą kierował tu bezpośrednio kpt. Stefan Łuczynski, miechowski (3 powiaty) – pełnomocnik

Tadeusz Adolf Krawczyk, śląski – organizatorem był tu Józef Tomaszczyk.

Nowe placówki wojskowe formowano w tym czasie pod kryptonimem „Raclawice” lub jako POZ, w zależności od miejscowych warunków społecznych i indywidualnych predyspozycji osoby wyznaczonej na organizatora. Organizatorami byli na ogół działacze przedwojennego „Siewu”, z których wielu miało stopnie wojskowe.

KG POZ w kwietniu 1940 r. oddelegowała do Krakowa z nominacją na komendanta okręgu kpt. Władysława Breydyganta („Mikołaj”, „Powała”, „Wrzos”). Bezpośrednio po objęciu swej funkcji komendant przystąpił do rozdzielenia w terenie siatki konspiracyjnej „Raclawic” od siatki wojskowej POZ, co w praktyce oznaczało przejmowanie placówek wojskowych „Raclawic” i przekształcenie ich w jednostki wojskowe POZ – drużyny, plutony, kompanie. Powołane zostały komendy powiatowe POZ, wyodrębniono sieć łączności i kolportażu.

Na przełomie lat 1941 i 1942 funkcję komendanta okręgu przejął kpt. (mjr) Stefan Sikorski („Michalski”, „Smoła”, „Okon”), przeniesiony z okręgu VII Lublin.



Kpt. Sikorski objął jednocześnie funkcję przewodniczącego komitetu okręgowego „Raclawic”, co znacznie przyspieszyło przekazywanie oddziałów do POZ.

Pełnego składu komendy okręgu nie udało się ustalić. Po zmianie na stanowisku komendanta pozostali w niej ppor. Franci-

szek Potoczny (do aresztowania 25 marca 1942 r.) i kpt. Stefan Łuczyński. Członkiem komendy był również oficer o pseudonimie „Rutra” (nazwisko nieustalone). Podpisany przez niego rozkaz świadczy, że przekazanie do POZ siatki wojskowej „Raclawic” zostało zakończone:

### **ROZKAZ Nr 1 (marzec 42)**

#### *1. Wojskowy charakter organizacji*

*Bratnia organizacja „Raclawice” po ukończeniu pierwszego etapu pracy społecznej, przechodzi do prac wojskowych w ramach P.O.Z. Członkowie jej od dnia dzisiejszego są żołnierzami armii polskiej, będącej czasowo w konspiracji, a podlegającej Naczelnemu Wodzowi Generałowi Sikorskiemu Władysławowi. W związku z powyższym przypominam wszystkim członkom o cechach żołnierskich. Bezwzględna dyscyplina i punktualność cechować powinna każdego członka aż do przesydy. Przestrzegania rozkazów jest jednym z najważniejszych warunków do Odzyskania Niepodległości niezbędnym do pracy w naszej organizacji.*

*[...]*

#### *3. Raporty stanów*

*Przypominam, że termin składania raportów stanu ilościowego członków według podanego szyfru upływa z dniem 1-szego każdego miesiąca. Raporty winny być bezwzględnie zdane w powyższym terminie w Kom. Okr.*

*[...] Kom. Okr. VI w.z. Rutra*

Inny zachowany rozkaz podpisany przez kpt. Sikorskiego wskazuje, że członkiem komendy okręgu był również oficer o pseudonimie „Roman” (nazwisko nieustalone):

*[...] Ruch służbowy*

*Podaję do wiadomości, że z dniem 1 kwietnia 1942 w skład Kom. Okr. wszedł Obywatel Sawa na stanowisko Zastępcy Komendanta Okr.*

*Z dniem 1 kwietnia mianuję Obywatela „Mariana” Komendantem powiatu na powiat Nr 23. Z dniem 1 maja 1942 poruczam Obywatelowi Romanowi, aż do odwołania inspekcjonowanie i organizowanie powiatów Nr 23, 24, 26.*

*[...] Komendant Okręgu – /Smoła/*

W miarę powoływania komend powiatowych KO VI zrezygnowała z udziału na podokręgi. Pozostawiono tylko dwa podokręgi śląski i „Podkarpacie”. Podokręg śląski ze względu na szczególną sytuację na terenach włączonych do Rzeszy miał własną służbę kurierską i zorganizowane punkty

przerzutowe przez granicę GG. Na „Podkarpaciu” kpt. Łuczyński miał swoje kwatery i punkty kontaktowe kierujący bezpośrednio tym podokręgiem.

W okręgu działała dobrze zorganizowana służba łączności i rozwinięta sieć punktów kontaktowych w Krakowie i w powiatach.



*Stefan Miłkowski,  
członek komitetu krakowskiego  
„Raclawic”*



*pchor. (por.) Józef Pietrusza,  
 („Berger”) organizator i szef  
powiatu gorlickiego  
„Raclawic” – POZ*



*Helena Potoczna („Halusia”),  
łączniczka KO VI z KG POZ,  
punkt rozdziału poczty  
w Krakowie.*

Powiaty położone bliżej Krakowa utrzymywały łączność z KO przez swych łączników-kurierów, którzy w oznaczonych terminach pobierali pocztę i prasę w wyznaczonych skrzynkach w Krakowie. Na „Podkarpaciu” prasa i poczta docierała przez punkty pośrednie m.in. w Rzeszowie i w gorlickim.

W Krakowie funkcjonowało wiele skrzynek dla łączności kurierskiej i lokali konspiracyjnych na odprawy i kontakty członków komendy okręgu z komendami powiatowymi i kurierami. Ze względu na bezpieczeństwo jedna skrzynka obsługiwała tylko kilka powiatów. Ponadto z jednych skrzynek korzystali kolporterzy, a z innych tylko kurierzy przewożący pocztę konspiracyjną. Takie rozwiązanie zostało przyjęte z tego względu, że KO VI nie podjęła we własnym zakresie druku prasy konspiracyjnej i okręg był zaopatrywany w prasę przez centralny kolportaż KG POZ. Ponieważ prasa centralna nie była dostarczana w ilościach pokrywających potrzeby, wiele komend powiatowych podjęło wydawanie gazetek we własnym zakresie.

Funkcje łączników i kolporterów pełnili m.in.: Helena Potoczna („Halusia”) – kur-

ująca jako kurierka i kolporterka między Krakowem a Warszawą i Rzeszowem oraz prowadząca w Krakowie punkt rozdziału prasy i poczty; Kazimierz Mikuła – organizował rozdział i kolportaż prasy, a także sformował „pluton młodych” ze studentów wyższych szkół technicznych w Krakowie; Maria Kossobudzka-Zelent („Maria Paczkowska”, „Marysia”) – kolporterka i łączniczka, przewoziła prasę i pocztę do Tarnowa i Nowego Targu, w jej mieszkaniu odbywały się odprawy organizowane przez F. Potocznoego i S. Sikorskiego (aresztowana 25 marca 1942 r. i po śledztwie zesłana do KL Auschwitz); Maria Żabianka („Anna”) – łączniczka komendanta KO VI S, Sikorskiego, w jej mieszkaniu był punkt kontaktowo-noclegowy dla kurierów na trasie Warszawa-Budapeszt, a w jej miejscu pracy w szpitalu oo. bonifratrów był również punkt kontaktowy; Zofia Stypuła-Kostecka („Perła”) z Bestwiny w podokręgu śląskim, utrzymywała kontakt między podokręgiem i KO VI oraz pełniła służbę kurierską do Warszawy.

Komendy powiatowe prowadziły szkolenie oddziałów. Podstawą były broszury i instruk-



cje nadsyłane przez Komendę Główną POZ, czasopismo „Żołnierz Polski” oraz materiały przygotowane przez oficerów komendy okręgu. Wszystkich członków konspiracji obowiązywało zapoznanie się ze szczegółową

instrukcją o zasadach postępowania w pracy konspiracyjnej. O tych zasadach przypominali w rozkazach komendanci powiatowi. Jako przykład – fragmenty rozkazu komendanta powiatu w Przeworsku:

*Komenda Powiatowa POZ Nr 23*

*dnia 2 września 1942 r.*

### **ROZKAZ Nr/1**

*[...] podaję pisemne pouczenie, do którego należy ściśle stosować się i w myśl poniższych wskazań pracować.*

#### *I. Budowa plutonu*

- 1) D-ca plutonu dobiera sobie 3 drużynowych.*
- 2) Drużynowy dobiera sobie 2 sekcyjnych.*
- 3) Sekcyjny dobiera sobie 5 szeregowych.*

*Prawo przyjmowania do P.O.Z. mają dowódcy od drużynowego wzwwyż oraz władze organizacyjne. [...]*

#### *II. Znajomość członków*

- 1) D-ca plutonu zna dowódcę kompanii i 3 drużynowych.*
- 2) Drużynowy zna dowódcę plutonu i 2 sekcyjnych.*
- 3) Sekcyjny zna swego drużynowego i 5 szeregowych.*
- 4) Szeregowy zna tylko swojego sekcyjnego. [...]*

*Rozlokowanie ludzi powinno być skupione tak, by w przeciągu 5 godzin w razie alarmu pluton był w komplecie. [...]*

*Niniejszy rozkaz przyjmą do wiadomości drużynowi, z którymi D-ca plutonu, przy najbliższej odprawie omówi sposoby ruszenia spraw naprzód, a sprawozdanie zapoda mi przez łącznika. [...]*

*Obywatela Grzyba mianuję dowódcą plutonu z ważnością od 1 marca 1942 r.*

*Komendant powiatowy P.O.Z. Nr 23  
/podpis nieczytelny/ Siemięga*

Uruchomiono kursy podoficerskie i kursy dla podchorążych. Pierwsze kursy podchorążówki, sześciomiesięczne rozpoczęto jesienią 1941 r. Młodych, którzy nie służyli w wojsku, objęto podstawowym wykształceniem strzeleckim.

Sztaby komend powiatowych i kadra dowódców były zobowiązane zapoznać się z ramowym planem akcji zbrojnej, opracowanym przez KG POZ. Na jego podstawie komendy powiatowe opracowywały plany wystąpienia zbrojnego, uwzględniając posia-

dane siły i środki oraz miejscowe warunki.

Nie znane jest nazwisko ani pseudonim członka komendy okręgu kierującego wywiadem i kontrwywiadem. W pierwszej połowie 1941 r. położono duży nacisk na rozpoznanie przygotowań niemieckich do uderzenia na ZSRR. Pierwsze informacje wskazujące na to (napływ materiałów wojennych, przygotowywanie kwater, napływ jednostek sztabowych itp.) dotarły do komendy okręgu ze wschodnich powiatów już pod koniec 1940 r.



*ppor. Franciszek Potoczny („Łabędź”)  
– szef wydziału wojskowego „Raclawic”,  
oficer KO VI POZ*



*mjr Stefan Sikorski („Sękowski”, „Smola”, „Okon”,  
„Michalski”), komendant okręgu lubelskiego POZ,  
później okręgu krakowskiego POZ*

Dla legalizacji KO VI uruchomiła ośrodek legalizacyjny, który prowadził ks. kpt. Stanisław Mazak. Ośrodek znajdował się w jego mieszkaniu i tam przechowywane były pieczętki, blankiety metryk, maszyna i pozostałe akcesoria. Do KO VI docierały też znaczne ilości dokumentów legalizacyjnych z Biura Legalizacji KG POZ w Warszawie. Wiele wzorów blankietów i pieczętek oraz podpisów napływało do Biura Legalizacji z komend powiatowych okręgu. Były pozyskiwane przez członków konspiracji pracujących w urzędach powiatowych.

Brak dokumentów źródłowych o liczebności POZ w okręgu krakowskim. Według oceny Józefa Pietruszy, bliskiego współpracownika komendy okręgu POZ i Komitetu „Raclawic”, liczba zaprzysiężonych wynosiła około 15 tysięcy, łącznie z podokręgiem śląskim i „Podkarpaciem”.

Gen. T. Komorowski w meldunku organizacyjnym do nr 220 do Naczelnego Wodza

obejmującym okres od 1 marca 1943 r. do 31 sierpnia 1943 r. podał, że w tym czasie POZ przekazała do AK w okręgu krakowskim 103 plutony w tym 61 pełnych i 455 oficerów, 312 podchorążych i 3213 podoficerów. Biorąc pod uwagę, że do KO VI POZ należał również podokrąg śląski i powiaty województwa lwowskiego, a scalanie miało miejsce zarówno przed, jak i po okresie objętym meldunkiem nr 220, liczba 15 tysięcy członków wydaje się miarodajna.

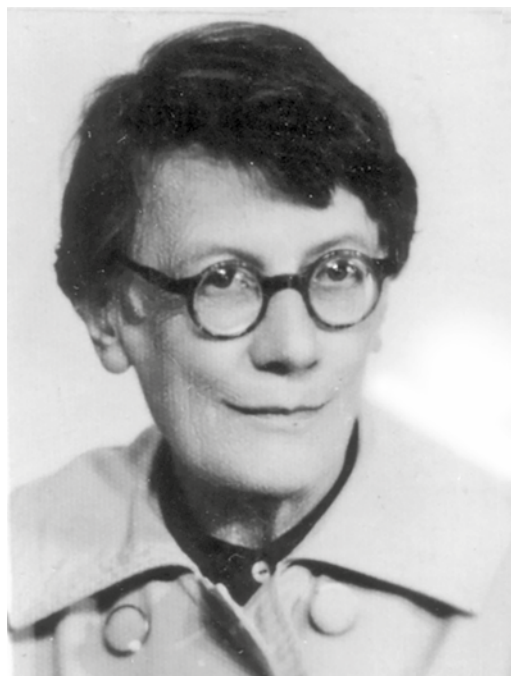
Po scaleniu mjr. Stefan Sikorski („Okon”) objął funkcję szefa Wydziału Organizacyjnego w okręgu krakowskim AK, współpracował z płk. Józefem Sychalskim („Luty”), który w listopadzie 1942 r. objął komendę krakowskiego okręgu AK. Mjr Stefan Łuczyński („Boryna”) był oficerem do specjalnych poruczeń komendanta okręgu AK.

W marcu 1944 r. gestapo aresztowało tych trzech oficerów w Krakowie, w mieszkaniu przy ul. Dietla 32. 24 marca odbywa-





*Józef Tomaszczyk, („Budrys”),  
członek KO VI POZ,  
organizator podokręgu śląskiego*



*dr Maria Żabianka („Anna”),  
punkt kontaktowy dla kurierów  
na trasie do Budapesztu,  
łączniczka komendanta okręgu VI POZ*

ła się tu narada sztabowa płk. Spychalskiego z mjr. Sikorskim i mjr. Łuczyńskim. Kulisy tego aresztowania, nie zostały do końca wyjaśnione ani przez oficerów kontrwywiadu AK, ani w wyniku powojennych procesów. Najprawdopodobniej wpadka nastąpiła w wyniku działalności konfidenta.

Po tym aresztowaniu gestapo urządziło w mieszkaniu kocioł i aresztowało osoby, które przyszły tu na umówione kontakty.

Wśród zatrzymanych byli m.in.: Józef Siemek („Baca”) – szef organizacyjny „Raclawic” i por. Władysław Zakrzewski („Brzoza”) oficer Wydziału Przerzutów Powietrznych KG AK, a poprzednio szef ekipy organizatorów odbioru zrzutów z ramienia POZ–„Raclawic”. W obozach koncentracyjnych, zesłani po śledztwie, zginęli: płk J. Spychalski, mjr S. Sikorski, mjr S. Łuczyński, por. W. Zakrzewski. Obóz przeżył Józef Siemek. ■

## **„POZ – Polska Organizacja Zbrojna” ZAPOWIEDŹ WYDAWNICZA**

Jerzy Pietras, kontynuując pracę swego ojca Stanisława Pietrasa, przygotowuje II rozszerzone wydanie książki „POZ – Polska Organizacja Zbrojna” (podtytuł: »Siew« – »Raclawice« – POZ – AK), pozycji, która obecnie nie jest dostępna. Zapowiedzią publikacji są artykuły, które od kilkunastu miesięcy ukazywały się w kolejnych numerach „Biuletynu Informacyjnego”.

*(Red.)*

*Pomnik na Wzgórzu Kaim  
przed uroczystościami  
100. rocznicy obrony Krakowa  
przed armia rosyjską  
w grudniu 1914 r.*

*– 6 grudnia 2014 r.*



# Najdłuższa wojna współczesnej Europy

*Przemysław Jaskółowski*

**Przed laty na antenie telewizji polskiej można było obejrzeć serial historyczny o podobnym tytule (Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy w reżyserii Jerzego Sztwiertni). Nikt wtedy nie przypuszczał, że tu i teraz naprawdę toczyć się będzie taka wojna – chociaż nie jest to wojna z niemieckim zaborcą, jak przekonwali nas wcześniej twórcy tego serialu.**

Refleksją do napisania tego artykułu jest historia, która z każdym rokiem systematycznie odsłania kolejne swoje akty. Rzecz dotyczy – wydawałoby się – błażej sprawy, jaką jest pomnik wybudowany w 1915 r. na Wzgórzu Kaim – na granicy Krakowa i Wieliczki upamiętniający zatrzymanie rosyjskiego „walca parowego”, który pod koniec 1914 r. zagrażał Europie Środkowej, a dokładniej – wielonarodowej monarchii austriacko-węgierskiej.

Początkowe sukcesy Państw Centralnych na wschodnim teatrze pierwszej wojny światowej we wrześniu 1914 r. zdecydowanie osłabły, a postępująca powoli mobilizacja w państwie Romanowów pozwoliła odwrócić sytuację. Do początków grudnia 1914 r. Austro-Węgry straciły niemal całą Galicję aż po Kraków, Przemysł zaś – jedna z ważniejszych twierdz monarchii – bronił się w okrążeniu. W tym czasie Sztab generalny przeniósł się do Cieszyna, aby w możliwie



niedużej odległości od frontu wypracować plan pozwalający zatrzymać Rosjan. Twierdza Kraków stała się istotnym elementem działań, gdyż stanowiła zawias, o który miały oprzeć się dwa fronty: północny – biegnący od Krakowa przez Łódź i dalej na północ, zabezpieczający najważniejsze tereny przemysłowe Cesarstwa Niemieckiego znajdujące się na Górnym Śląsku oraz południowy – od Krakowa po Karpaty do granicy z Rumunią.

Najważniejszą sprawą na południowym odcinku było zatrzymanie Rosjan prących w kierunku niziny Panońskiej, gdzie wojska pozbawione przeszkód terenowych mogłyby się swobodnie rozlać i zająć Budapeszt – jeden z ważniejszych wówczas ośrodków przemysłowo-politycznych monarchii nadunajskiej.

Szef Sztabu Generalnego cesarskich i królewskich wojsk FML (1906–1917) Franz Xaver Josef Conrad von Hötzendorf dysponował nader nowoczesną, jak na owe czasy, bronią, jaką był nasłuch radiowy. Pozwalał on odczytywać rosyjskie depesze z rozkazami od Stawki dla poszczególnych armii. Fakt ten jest zupełnie pomijany przy opisywaniu źródeł sukcesu w walkach pod Krakowem.

Jednak wróćmy do wydarzeń z grudnia 1914 r. Krakowska twierdza stała się niezmiernie ważnym miejscem, dzięki któremu było możliwe sprawne przerzucenie wojsk z północnego odcinka frontu na południowy oraz przygotowanie uderzenia na Rosjan wyprowadzonego na odcinku Limanowa-Łapanów przy jednoczesnym uderzeniu z Twierdzy Kraków.

Rosjanie pod koniec listopada doszli do Krakowa, zajęli Wieliczkę i wkroczyli do pobliskiego Bieżanowa. Kilkudniowy bój artyleryjski, jaki rozegrał się w dniach 3–6 grudnia 1914 r., definitywnie zatrzymał Rosjan. W tym czasie rozpoczęły się również

walki pod Limanową-Łapanowem, pozwalając odrzucić Rosjan próbujących oskrzydlić Kraków od południa, a patrole kozackie weszły nawet do Myślenic.

Z tym faktem wiąże się moja rodzinna historia. Kiedy kozacy wdarli się do Sądu w Myślenicach, Hrabia Matuziński – Radca Sądu w Myślenicach zamknął się wraz z ciotką w ostatnim z pokoi budynku, a przed drzwiami wystawił kuferek ze złotymi monetami. Po kilkunastu minutach wrzawa za drzwiami ucichła. Po kolejnej godzinie wujostwo usiłowało wyjść z pokoju, którego drzwi były zablokowane. Okazało się, że blokowały je leżące przy nich ciała Rosjan, którzy walcząc o skarb, wyrznęli się co do jednego, pozostawiając kuferek nietknięty. Tym samym samolikwidacja kozackiego zwiadu zatrzymała postępujących w kierunku Myślenic Rosjan.

Siły atakujących zdecydowanie przekraczały liczebnie stany wielonarodowej armii austriacko-węgierskiej, która walcząc w odwrocie od kilku miesięcy, borykała się z poważnymi brakami spowodowanymi stratami i licznym dziesiątkowaniem oddziałów wskutek chorób i przemrożenia.

Jak wyglądała bitwa o Kraków w rzeczywistości? Była to klasyczna bitwa artyleryjska zgodna z opisem regulaminów, w której po fazie ataku (trzydniowy silny i skoncentrowany ostrzał rosyjskich pozycji) nastąpiło uderzenie siłami piechoty wyprowadzonymi z twierdzy na dwóch kierunkach wschodnim (wzdłuż Wisły) i południowo-wschodnim (wzdłuż traktu lwowskiego). Połączone wysiłki wojsk pod Krakowem i Limanową-Łapanowem pozwoliły do końca grudnia 1914 r. odrzucić Rosjan aż po linię Dunajca. Skutkiem grudniowych sukcesów była operacja gorlicka w maju 1915 r. W historiografii walki te określane są mianem Kampanii Krakowskiej, chociaż w ostatnim czasie można zauważyć próby

foto.: Zbiory Instytutu i Muzeum I Wojny Światowej



*Wizytacja następcy tronu Austro-Węgier w Twierdzy Kraków zimą 1914/1915 r. Przyszły cesarz Karol podczas zapoznawania się z elementami baterii polowej Wróblowice biorącej czynny udział w grudniowej obronie twierdzy.*

foto.: Zbiory IANMWS



*Wzgórze Kaim podczas rozbudowy pozycji polowych przez armię austriacko-węgierską – prace były prowadzone w okresie luty – marzec 1915 r. oraz wizyta arcyksięcia Salvatora – Generalnego Inspektora Artylerii przed wyborem miejsca pod budowę monumentu upamiętniającego obronę Krakowa przed Rosjanami w grudniu 1914 r.*

naciągania faktów w celu pomniejszenia znaczenia walk pod Krakowem.

Rok po zwycięstwie pod Krakowem na Wzgórzu Kaim został wzniesiony ogromny obelisk – doskonale widoczny z traktu lwowskiego. Obelisk ten miał po wsze czasy przypominać o wielkim zwycięstwie pod Krakowem, a został on wzniesiony – jak podaje napis na nim umieszczony – w miejscu, gdzie najdalej na wschód dotarły rosyjskie wojska 6 grudnia 1914 r. Tym samym

pomnik ten stał się symbolem porażki rosyjskiej w I wojnie światowej, gdyż to właśnie od walk pod Krakowem rozpoczął się systematyczny upadek imperium Romanowów. Pomnik przez lata stał i niszczał. Dopiero na początku XXI w. została przeprowadzona jego renowacja. Niestety niezbyt nieudana, gdyż pomnik ponownie się „sypie”.

W 2014 r. pod pomnikiem zostały po raz pierwszy zorganizowane uroczystości obrony Krakowa przed Rosjanami w grud-



foto: Żołnierzy Instytutu i Muzeum I Wojny Światowej



*Pamiątkowa odznaka noszona na czapkach przez żołnierzy armii austriacko-węgierskich biorących udział w walkach o Twierdzę Kraków oraz przez załogę twierdzy w okresie rosyjskiego naporu.*

*Zdjęcie lotnicze pozycji ufortyfikowanej Kaim rozbudowanej wiosną 1915 r.*

niu 1914 r. w przypadającą wówczas 100. rocznicę tych wydarzeń. Obchody organizowane są przez Tradycyjny Oddział C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej No. 2 barona Edwarda von Beschi – Twierdza Kraków od 1999 r. i mają już ponad 20-letnią tradycję. W uroczystościach biorą udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, historyczne formacje wojskowe z Europy Środkowej oraz przedstawiciele lokalnych władz. Po trzech latach obchodów w tym właśnie miejscu Wzgórze Kaim zostało podane procesowi zabudowy przez okolicznego dewelopera, chociaż od lat 70. było ono uznawane za osuwiskowe. Rozpoczęła się tym samym walka o historyczny pomnik, który – pomimo iż wzgórze wraz z obeliskiem zostało wpisane w 1968 r. do rejestru zabytków – okazał się nie być dostatecznie chroniony.

Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków stwierdził, że zapisy z 1968 r. dotyczyły zupełnie innych działek, a sprawa ponownego wpisu Wzgórza Kaim wraz z obeliskiem do Rejestru Zabytków toczyła się niezmiernie opieszale, dając deweloperom możliwość do jego zabudowy dwoma

osiedlami z uwzględnieniem minimalnych ustępstw z ich strony. Po ulewnych deszczach we wrześniu 2021 r. wewnątrz osiedla mieszkalnego osunęła się ziemia. Wcześniej uprzedzono o takiej możliwości.

W latach 2016 – 2022 nieustannie podejmowano próby deprecjonowania organizatorów uroczystości upamiętniającej i samej historii walk pod Krakowem. Działania te nie były zrozumiałe, choć ewidentnie przypominały na próbę odcięcia dostępu do pomnika. Cała sprawa ostatecznie wyjaśniła się późną wiosną 2022 r., kiedy pojawiła się informacja od pełnomocnika właścicieli jednej z działek graniczących z pomnikiem. Pełnomocnik zaproponował nabycie działki Stowarzyszeniu, które organizowało uroczystości upamiętniające na Wzgórzu Kaim. Należy tu nadmienić, iż zakupu tej działki od lat odmawiała Gmina Kraków. Uniemożliwiało to przeprowadzenie przynajmniej renowacji pomnika.

Aby zrozumieć opisaną sytuację, trzeba być może spojrzeć na nią z zupełnie innej perspektywy, a mianowicie – przez pryzmat nieustannej walki wywiadów, jaka toczyła się jeszcze przed rozpoczęciem Wielkiej

foto.: Zbiory Instytutu i Muzeum I Wojny Światowej



*Uroczystość odsłonięcia pomnika na Wzgórzu Kaim upamiętniającego odparcie wojsk rosyjskich spod Krakowa w grudniu 1914 r. Do zgromadzonych przemawia dowódca Twierdzy Kraków – FML Karl Kuk.*

foto.: arch. Autora



*Pierwsze obchody obrony Twierdzy Kraków przed Rosjanami w grudniu 1914 r. odbyły się w Krakowie na Wzgórzu Lasoty w 1999 r. Od tego czasu są realizowane przez członków stowarzyszenia Tradycyjny Oddział C.i K. Regimentu Artylerii Fortecznej No. 2 barona Edwarda von Beschi – Twierdza Kraków w ramach obchodów „Święta Regimentu” – 6 grudnia.*

*Po prawej: obchody z grudnia 2022 r. z udziałem Kardynała Stanisława Dziwisza, który odmówił modlitwę w intencji obrońców Krakowa z grudnia 1914 r. oraz ofiar obecnej wojny na Ukrainie.*

Wojny w 1914 r. W początkowej fazie tej walki zwycięstwo przypadło Państwu Centralnym, którym (dzięki złamaniu rosyjskich szyfrów w połączeniu z prowadzonym zwiadem lotniczym i działaniami wywiadowczymi w terenie wspieranymi przez ludność cywilną) udało się zatrzymać i odeprzeć rosyjski „walec parowy”. W 1915 r.

nikt nie mógł zagrozić budowie pomnika, gdyż rosyjska agentura na tym terenie nie istniała.

Pewna analogia prowadzenia działań wojennych pojawia się w 1920 r. podczas bitwy warszawskiej, w której decydująca przewaga została wypracowana również dzięki nasłuchowi radiowemu i złamaniu





*Przemówienie Ambasadora Republiki Austrii dr. Thomasa Buchsbauma przed pomnikiem na Wzgórze Kaim oraz medal 100. rocznicy obrony Twierdzy Kraków przed Rosjanami w grudniu 1914 r. Medale zostały wręczone 6 grudnia 2014 r. organizatorom obchodów i uczestnikom, w tym członkom korpusu dyplomatycznego zaproszonego na uroczystość. Na zdjęciu po prawej stronie Komendant Regimentu wręcza medal Pani Adrienne Körmendy, Konsul Generalnej Węgier w Krakowie.*



*Zdjęcia pomnika na Wzgórze Kaim systematycznie zabudowywanego przez deweloperów. Fotografia z archiwum Stowarzyszenia Tradycyjny Oddział C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej No. 2.*

sowieckich szyfrów. Jednak agentura sowiecka na terenie Polski była w tym czasie już zdecydowanie bardziej rozbudowana, a potrzeby kraju podnoszonego się ze zniszczeń wojennych nie pozwoliły na budowę pomnika upamiętniającego ponowne pobicie Rosjan na polskiej ziemi.

II wojna światowa zmieniła zupełnie optykę polityczną naszego państwa, które podczas konferencji w Jałcie oddano w ręce radzieckie. Od 1944 r. rozpoczęło się wykańczanie polskiego podziemia, które mogłoby się przeciwstawić ponownej okupacji rosyjskiej. Niestety część żołnierzy AK została poddana konwersji. Przez ponad 45 lat

działalności Rosjan na polskiej ziemi został zbudowany skuteczny powiązany z nimi aparat wywiadowczy, który nadal trwa.

W 100. rocznicę bitwy warszawskiej wciąż nie udało się zbudować ani planowanego łuku triumfalnego, ani pomnika upamiętniającego pobicie Rosjan w 1920 r. Fakt ten być może pokazuje, iż na naszym terenie nadal działają siły, które uniemożliwiają takie upamiętnienia. Jeśli zaś tak jest w istocie, organizatorzy uroczystości rocznicowych obrony Krakowa przed Rosjanami w grudniu 1914 r. znaleźli się w samym środku najdłuższej wojny współczesnej Europy. ■



*Brytyjski bombowiec  
Handley Page Halifax*

# Kryptonim „Paszkot”

## Zagadka lokalizacji pola zrzutowego w Rakszawie

*Andrzej Borcz*

W miejscowości Rakszawa położonej na północ od Łańcuta wiosną 1944 roku przeprowadzone zostały dwa udane alianckie lotnicze zrzuty materiałowe dla podziemia wojskowego. W wyniku drugiego zrzutu w końcu maja tego roku na zrzutowisku wylądowała również szóstka Cichociemnych, otrzymano również pocztę, środki finansowe i sprzęt łącznościowy przeznaczony dla struktur cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego. Kulisy obu operacji zrzutowych zostały dość precyzyjnie ustalone, przede wszystkim dzięki zachowanym dokumentom (dokumenty Studium Polski Podziemnej w Londynie – kartoteki Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza) oraz unikalnym relacjom uczestników operacji – żołnierzy placówki odbiorczej należącej do struktury Obwodu Łańcut AK. Dysponujemy również opracowanymi przez oficera broni łańcuckiego obwodu AK szczegółowymi raportami opisującymi otrzymaną broń, amunicję i wyposażenie wojskowe.

Precyzyjna lokalizacja pola zrzutowego w Rakszawie jest jednak dość problematyczna. Wiadomo skądinąd (dokumenty SPP), że znajdowało się ono w odległości 7 km

na północ od stacji kolejowej w Łańcutie. Sporo informacji na temat procesu wyboru miejsca zrzutowego i samego przygotowania do odbioru zrzutu podają wspomnienia



Walentego Dąbka ps. „Dąbrowa” – oficera łączności obwodu łańcuckiego AK. Oto fragment tych unikalnych relacji:

*Jesienią 1943 roku otrzymaliśmy rozkaz przygotowywania się do przyjmowania zrzutów lotniczych. Wspólnie z komendantem obwodu Ernestem Wodeckim ps. „Szpak”, na mapach sztabowych wyznaczaliśmy odpowiednie tereny. Następnie pieszo przeszliśmy przez nie, szukając przy tym także innych odpowiednich miejsc. Ustaliliśmy trzy takie punkty odpowiedniej wielkości, dobrze zakryte i z dogodnymi dojazdami do schronów oraz z dobrym dostępem dla obsługi zrzutowiska. A obsługa ta składała się z dowódcy i adiutanta, patrolu łączności z lotnikami, zespołu zbieraczy zrzucanych przedmiotów, furmanek do odwiezienia zrzutów do schronów, kilku uzbrojonych pododdziałów ubezpieczających zrzut, patrolu, który o świcie miał jeszcze raz przeszukać pole zrzutu, obserwatorów najbliższych posterunków policji lub jednostek wojskowych, czy nie zarządzono w nich alarmów, o czym bezzwłocznie mieli meldować do zrzutowiska. Miejsca te znajdowały się na terenie Rakszawy, pod lasem od strony Węglisk, między Rakszawą a Brzózą Stadnicką oraz pod lasem w Woli Zarczyckiej na leżajszczyźnie. Dane topograficzne tych miejsc podaliśmy do inspektoratu, a stąd drogą radiową poszły za granicę.*

Powyższy fragment wspomnień wskazuje dwa dogodne pola zrzutowe znajdujące się w rejonie Rakszawy, trzecie wskazane miejsce to pole zrzutowe o kryptonimie „Perkoz” znajdujące się w Woli Zarczyckiej, w rejonie przysiółka Łoiny. „Dąbrowa” wskazał konkretne i przekonująco kluczowe kryteria wyboru odpowiedniego zrzutowiska.

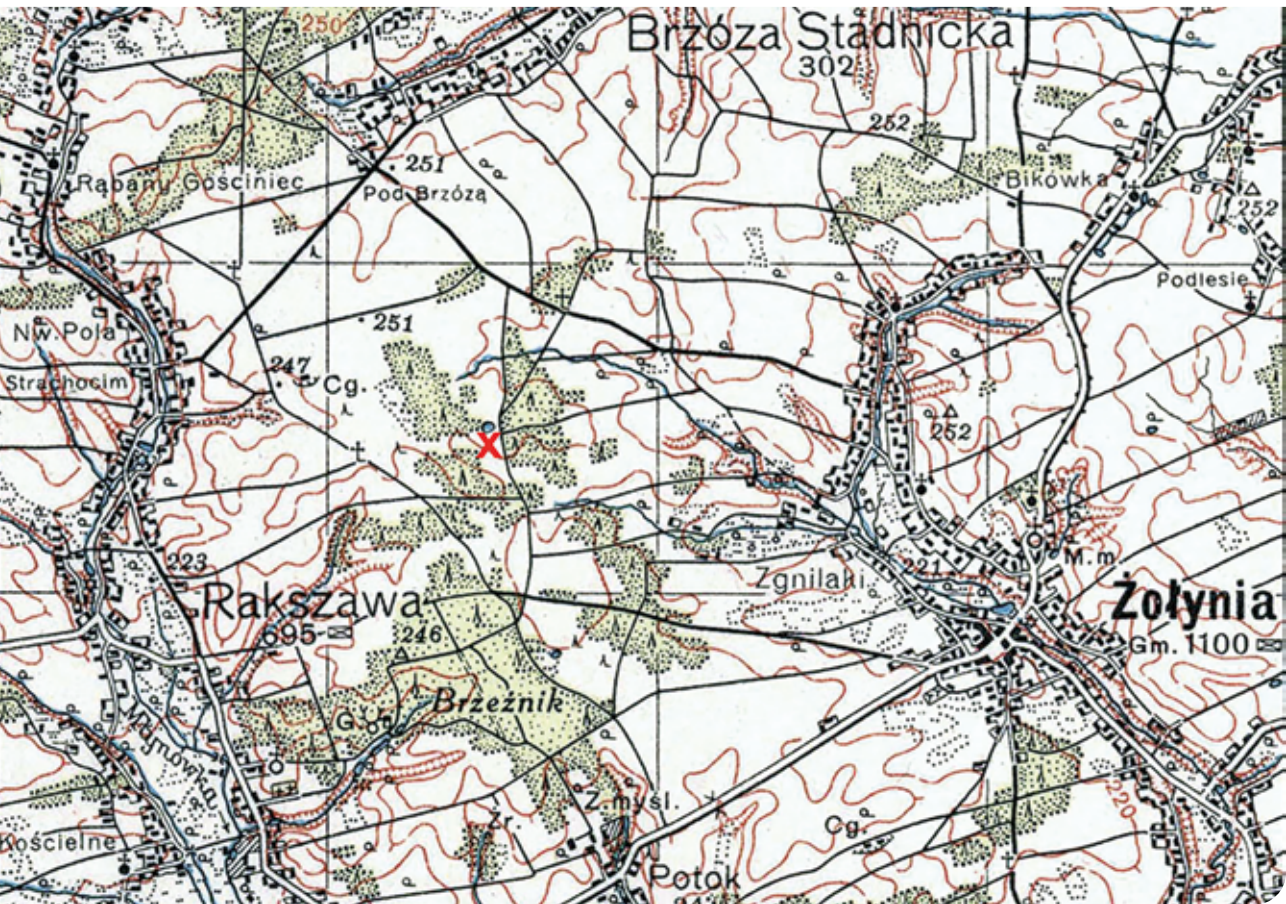
Oto, w jaki sposób „Dąbrowa” wspominał pierwsze oczekiwanie na zrzut w marcu 1944 roku, który jednak ostatecznie nie doszedł do skutku: *Spodziewany jest zrzut „na pelikanie”, wzgórze 186 od strony pół-*



fot. arch. Autora

Walenty Dąbek ps. „Dąbrowa”

*nocnej. Znak „pelikana” Morseem „- - •” (g), z samolotu „- • -” (k), zrzut na „Teresę”. Ubezpieczenie: czujka przy szosie Łañcut – Leżajsk, czata w głębi, ale na skraju lasu z dwoma kierunkami obstrzału. Druga czujka i pluton ubezpieczający na drodze Węgliska – Sokołów. Trzecia czujka od wioski Rakszawa. W pobliżu pierwszej czujki aparat włączony w linię Żożynia – Łañcut. Obserwator na poczcie w Łañcutcie, na nocnej służbie ma dać sygnał w razie stwierdzenia ewentualnego alarmu w mieszczącej się na sąsiedniej posesji siedzibie żandarmerii. Sygnał sprowadzenia na linii telefonicznej o godz. 21.00 – „spokój, linia dobra”. Godzina 21.30 grupa łączności gotowa do opuszczenia zagajnika i udania się na miejsca. Badamy kierunek wiatru – jest południowo-zachodni, wiatr wieje słabo. Jeszcze krótka odprawa instruktażowa – ustawiam sygnalistów w układzie litery „T”, wskazując podstawą litery kierunek, z którego wieje wiatr przy ziemi. Po czym ustawiam się z latarką w dłoni na miejscu*



skrzyżowania. Sygnaliści po dwie latarki – czerwone przypięte na lewym ramieniu i białe na prawy, w torbach na piersiach akumulatory z przetłaczniakiem. Czas się nam dłuży, wysłuchujemy warkotu samolotu wpatrzeni na południe. Od zachodu, na tle ciężkich ciemnych chmur nieustannie przesuwają się smugi światła z reflektorów na lotnisku wojskowym w Jasionce. W tym wreszcie słychać odgłos samolotu, wszyscy w zdenerwowaniu oczekują na sygnał. Ciężkie fale warkotu silników, aż niemal ziemia od nich drży, spływają ku nam od zachodu. Wpatrzeni w chmury nie dostrzegamy ani cienia maszyny, ani jej światła pozycyjnych.[...]

Barwny opis wyraźnie wskazuje, że zrzutowisko to znajdowało się w rejonie Rakaszawa–Węgliska (lokalizacja ta odpowiada

dystansowi podanemu w dokumentach SPP tzn. około 7 km w linii prostej od stacji kolejowej w Łańcucie), o czym przekonują również wyszczególnione aspekty geograficzne, a najbardziej chyba obecność ubezpieczenia przy drodze Węgliska-Sokołów Małopolski. W taki sposób oficer łączności obwodu łańcuckiego zakończył swą relację:

[...] To nie na niego czekamy. Wiatr zmienia kierunek na zachodni i wzmacnia się. Z chmur lecą płaty mokrego śniegu zmieszanego z deszczem. Pod nogami mokro, rozmarznione częściowo błoto wymieszane ze śniegiem w ciężką nieprzyjemną bryłę. Godzina 24.00, nadal cisza. O wpół do pierwszej po północy nadleciał samolot ze wschodu. W Jasionce rozpoznano go jako swojego, bowiem reflektory obniżyły światło, oświetlając teraz drogę



ładowania maszyny. Wszyscy przemarnięci okropnie, przemoczeni, czekamy jednak wytrwale jeszcze pół godziny. Nagle podrywamy się wszyscy bowiem słysząc wreszcie nadlot z południa. Wszyscy biegiem na swoje miejsca i czekamy przez moment. Teraz widać cień maszyny na tle czarnych jak sadza chmur, już zbliża się nad „pelikana”. Daję świetlny sygnał do lotnika „- - .” Samolot nadlatuje uprost nad „pelikana”. Daję sygnał drugi białym światłem „- - •”. I jest odpowiedź „- • -”! Eksploduje niesamowita radość wśród nas wszystkich. Wielu pada sobie w ramiona, całują się z dubeltówki. Wysyłam gońców do dowódcy zbieraczy – Pogotowie! Przygotować się do odbioru ładunku!

Czekamy niecierpliwie na zrzuty. Nic z tego, samolot poleciał dalej. Czas dłuższy się niemilośnie. Czekamy na powrót maszyny z obniżeniem się jej i dokonanie zrzutu. Minęło dalsze pół godziny i nic z tego. Samolotu jak nie było, tak i nie ma. Wreszcie o godzinie 1.30 nadlatuje z północy. Ten sam warkot maszyny, o niższym tonie niż z ciężkich samolotów niemieckich. Daję znowu sygnał, tym razem „- - •”. Jest odpowiedź „- • -” i jeszcze raz „- • -”. Niestety to znak pożegnania. Czekamy jeszcze pół godziny, spokój. Nawet reflektory z Jasionki poszły sobie spać. Zapanowała cisza wszędzie. Zbiórka! Idziemy na drogę, do wozów. Składam meldunek komendantowi obwodu. Okres pogotowia jest zakończony. Rozbiegają się gońcy do dowódców ubezpieczeń. Pogotowie zakończone, można się rozejść. Zawracają puste furmanki. Małymi grupkami rozchodzą się do domów zmobilizowani do akcji żołnierze AK. Grupy uzbrojone zdają broń magazynierom. Kiedy już wszyscy się rozejdą, wtedy magazynierzy odwiozą broń do specjalnych schronów. Jeszcze krótkie omówienie i podsumowanie akcji potem pożegnanie się. Ta pierwsza nasza próba udała się znakomicie, ale tylko jako ćwiczenie, bo przecież do zrzutów nie doszło. Trzeba tu

jednak dodać, że każdy samolot wiozący zrzut miał wyznaczone dwa pola zrzutowe, a czasem i więcej, czyli jedno główne i reszta jako zapasowe. Wszystkie o tym samym hasle. Odbiorcy nie wiedzieli czy oni są głównym czy tylko rezerwowym adresatem tej lotniczej przesyłki. To też czuwanie obowiązywało wszędzie jednakowe. Samolot leciał jednak na zrzutowisko wyznaczone załozdże jako główne. Gdy tam nie mógł dokonać zrzutu, wtedy leciał nad zapasowe. Jeśli sytuacja na danym zrzutowisku uniemożliwiała przyjęcie zrzutu, jeśli tylko było możliwe, na wyznaczonym polu ustawiał się sygnalista z czerwonym światłem.

Wprawdzie „Dąbrowa” nie podał dokładnej daty oczekiwania, ale z dokumentów londyńskich związanych z organizacją lotów wynika, że samolotem, który pojawił się nocą 17/18 marca 1944 r. ponad zapasową placówką „Paszkot” mogła być maszyna Halifax z brytyjską załogą – przenosząca 9 zasobników i 12 paczek. Pilot stwierdził, że dodatkowe zbiorniki paliwa zostały źle podłączone do głównego systemu paliwa i zamiast skierować się na docelową placówkę o kryptonimie „Wanna” (okolica miasta Siedlce) wybrał bliżej zlokalizowaną od Brindisi placówkę „Paszkot”. O godzinie 23.45 znalazł się nad Rakszawą, jednak z powodu całkowitego zachmurzenia nie widział ziemi, dlatego nie zdecydował się na zrzut i powrócił do bazy po niemal 9 godzinach lotu. Według dokumentów z SPP w Londynie zrzutowisko „Paszkot” po raz pierwszy czuwało w okresie 6-8 i 12-14 lutego 1944 r. Następny wpis w kartotece mówi o terminach 18-20 i 24-26 Lutego, jednak daty te są skreślane i umieszczony zapis „wpis. omyłkowo”. Następny okres oczekiwania wyznaczono na 9-12 i 17 marca 1944 r. i oznaczono placówkę jako bastion mogący przyjąć zrzut z dwóch maszyn. Kolejny okres wyczekiwania to: 4-7 i 12-15 kwietnia 1944 r. Według zachowanych zapisków żołnierza AK Bogusława Pawłowskiego ps.





foto: domena publiczna

Brytyjski samolot bombowy Handley Page Halifax

„Orkan” bezskutecznie oczekiwano na polu „Paszkot” nocami 17/18 marca (sygnał radia BBC – „Skowroneczek śpiewa”) oraz 12/13 kwietnia (sygnał radia BBC – „Tysiąc walecznych”).

Jak się okazuje, wiosną 1944 roku miało miejsce kolejne typowanie dogodnych zrzutowisk, tak wspomina ten proces „Dąbrowa” uczestniczący w operacji jako nadzorujący łączność zewnętrzną:

[...] Stamtąd lasem prosto do Potoku. Szybko i sprawnie mi z tym poszło. Punktualnie o godzinie 14.00 z gęstwiny wyszedł „Szpak” wraz z adiutantem „Marianem”. Ubezpieczani odpowiednio na skrajach lasu spokojnie przystępujemy do rzeczy. Na rozłożonej sztabówce szukamy miejsca na zrzutowisko dobre na obecną porę roku. Typujemy:

– Brzoza Stadnicka, tam na wschód od gajówki przestrzeń jest dobra, między lasami wgłębienie terenu. W pobliżu cztery chłopskie gospodarstwa, z nich dwa stanowią własność żołnierzy AK. Lecz domownicy tych i pozostali dwaj właściciele? Pozostawiamy to miejsce jako możliwe, ale szukamy jeszcze lepszego. Takiego w pobliżu bazy-schronu niezbędnego przecież do przechowania zrzutu.

– Jest takie drugie, 3 kilometry na północ od Żołyńi, 2 kilometry na zachód od Rakszawy, zewsząd osłonięte wzniesieniami i lasami. Lecz ogromnie niebezpieczne, bowiem w Żołyńi aktualnie kwateruje batalion piechoty niemieckiej.

– Jest jeszcze trzecie, ale daleko na wschód, w pobliżu Sanu.

No nic, następnych będziemy szukali w terenie. Teraz na rowery i jazda. Żegnamy adiutanta, zabieramy jednego łącznika, który pojedzie w pewnym oddaleniu za nami. Jedziemy na miejsce pierwszego wyszukanego zrzutowiska. Jakże różni się mapa od rzeczywistego terenu. Nad małym strumykiem rosną krzewy łożyny, na łące obok ktoś wznosi nową stodołę. Rzut oka na to wszystko i szybko podjęta decyzja. Nie, to miejsce nie nadaje się. Jedziemy dalej piaszczystymi drogami w stronę Żołyńi, a stąd połąną drogą na to drugie ustalone według mapy. Tu sytuacja w terenie znacznie lepsza. Wokoło las, wśród niego polana częściowo obsiana zbożem, przez środek droga, na skraju lasu inna. Idealnie.

Już zbliża się wieczór, lecz czas nas nagli. Bowiem dzisiaj mamy seans radiowy i musimy nadać wyniki naszej pracy. Ale przecież został nam jeszcze jeden punkt. To też jedziemy tam, w stronę Białobrzegów. Znajdujemy dogodne miejsce do przyjęcia zrzutu, lecz trudne do odwiezienia materiałów, bowiem schrony od niego dzieli 10-kilometrowa kiepska droga. Podsumowujemy pracę: Zrzutowisko I – bocian (mapa, współrzędne). Zrzutowisko 2 – kogut (mapa, współrzędne). Zrzutowisko III – czapla (mapa, współrzędne). Komendant pisze rozkaz [...] – Marian! Nadać szyfrem!

I oto kolejny fragment wspomnień „Dąbrowy” wskazujący na wybór pola zrzutowego:

Minęło od tamtej rowerowej wycieczki w teren kilka dni. Organista bywał u mnie codziennie. Niby jako gość zaglądał tu w różnych gospodarskich sprawach, ale faktycznie

*doręczał mi meldunki i odbierał rozkazy, aby potem przydzielonymi mu gońcami rozesłać je na punkty kontaktowe. Rzadziej za to zaglądał do mnie ksiądz kapelan, ale tego czerwcowego dnia, dokładnie o godzinie 12.30 wpadł do mnie jak jaka bomba. Zastał mnie przy rąbaniu drewna. Skoro tylko mnie dostrzegł na podwórzu już z daleka krzyczał. – Bartoszu! Nie traćwa nadziei! Cóż, było to hasło zapowiadane zrzutu na „bocianie”.*

Dostrzegamy nieco sprzeczności we wspomnieniach „Dąbrowy”. Skoro pierwotna lokalizacja „bociana” została skreślona to zabrakło jednak bardziej dokładnego opisanego kolejnego miejsca wzmiankowanego jako „idealne”, a była nim najpewniej „polana” znajdująca się pomiędzy lasem „Brzeźnik” w Rakszawie, a Brzozą Stadnicką. Dystanse w kilometrach podane przez „Dąbrowę” wydają się wiarygodne, z pewnością jest błąd co do kierunku – zamiast „dwa kilometry na zachód od Rakszawy” powinno być oczywiście – „dwa kilometry na wschód od Rakszawy”. Skoro jednak zwyciężyła opcja druga to zapewne jednak wybrane zostało pole zrzutowe *znajdujące się na polanie i nazwane roboczo „kogut”*. Wspomniany batalion niemieckiej piechoty znajdował się tam tymczasowo i wkrótce to zagrożenie zniknęło.

Powyższa relacja „Dąbrowy” zawiera też błąd w chronologii, ponieważ spotkanie z wikarym nie mogło mieć miejsca w czerwcu, ale stało się to 15 kwietnia. Wspomniany ksiądz wikary to rezydujący w Kosinie Piotr Szkolnicki ps. „Las”, jedna z wyznaczonych osób prowadzących nasłuch radia BBC. Zrzut z jednego samolotu Halifax został przeprowadzony nocą 15/16 kwietnia. Wprawdzie nad placówką pojawił się również drugi samolot z bazy w Brindisi, jednak z powodu utrzymującej się przyziemnej mgły zrzut nie został dokonany. Ponowny zrzut na „Paszkot” miał miejsce



foto: Portal Internetowy Gminy Żołynia

*„Grzybek” w lesie Brzeźnik, zdjęcie archiwalne*

nocą 30/31 maja. Pierwszy z samolotów Halifax zrzucił ładunek w trzech nalotach, a drugi w wyniku pięciu nalotów. Ostatni okres czuwania placówki „Paszkot 1” miał miejsce w dniach 5-7 czerwca 1944 r.

A oto kolejne relacje uczestników odbioru zrzutów przekonujące bezpośrednio lub pośrednio o jej lokalizacji pomiędzy lasem „Brzeźnik” w Rakszawie a Brzozą Stadnicką. Na początek „Dąbrowa” (relacja dotyczy zrzutu kwietniowego):

*O godzinie 19.00 siadam na rower i znaną trasą zmierzam w kierunku „grzybka”. Po drodze wstępuję na jeszcze jeden punkt radio-nasłuchowy. Tutaj też odebrano melodię i zawiadomiono wyznaczonych ludzi. Wobec tego można chwilę odpocząć i spokojnie zaczekać na wieczór. W tym czasie różnymi ścieżkami podążają cyklisi, a niemal wszyscy w jednym tylko kierunku, na las. O godzinie 21.30*



Marian Pliś ps. „Gniewosz”

mam spotkanie z komendantem u „Walusia”. Godzina 21.50, każdy podąża na swój posterunek [...]

A więc las, do którego kierowali się żołnierze podziemia – to las „Brzeźnik” w Rakszawie, wspomniane miejsce u „Walusia” oznacza gajówkę znajdującą się w tym kompleksie leśnym. I znowu „Dąbrowa”, który relacjonował, że samolot nadleciał z kierunku południowego, od strony lasu (zapewne lasu „Brzeźnik” w Rakszawie i odleciał za las):

[...] Zaczynają też tracić wiarę w dzisiejszy zrzut. Lecz oto coś zadudniło od południowej strony nieba. Zaraz potem nad lasem zarysowują się ciemne kontury dużej maszyny. Szybko rozkazują. – Wszyscy na stanowiska! Sygnały w pogotowiu!

Sam daję świetlny sygnał „•—•”. Z samolotu odpowiadają takim samym „•—•”. Podaję więc rozkaz. – Światła!

Wszyscy sygnaliści zapalają światła białe i czerwone. Samolot daje sygnał „—•—” i odlatuje na północ. Gasimy światła. Czy też

przyleci do nas? Mija 15 minut a z wskazanego kierunku, pod wiatr nadlatuje samolot, już znacznie niżej. Daję znowu sygnał i jest na niego odpowiedź. Nasi sygnaliści zapalają światła. Samolot zbliża się do środka zrzutowiska. Spoglądamy w górę na czarnego olbrzyma. Lecz oto niebo zasłaniają parasole spadochronów. Powoli spływają ku ziemi. Już słychać uderzenia twardych przedmiotów o powierzchnię zrzutowiska. Ludzie zaczynają wybiegać z lasu [...] – Wróć! Zrzut jeszcze nie skończony! – krzyczę.

Samolot zatacza drugie koło i znowu kieruje się na sygnalistów. Oto i druga partia zrzutów. Mamy czekać jeszcze dalej? Samolot znowu zatacza krąg, lecz teraz wznosi się w górę. Po chwili widać z niego sygnał „—•—”. Szybko więc odpowiadam „•—•”, i jeszcze raz „•—•”, czyli wszystko w porządku, dziękujemy. Za chwilę samolot znika za lasem, w kierunku z którego do nas przyleciał. Teraz daję rozkaz do zbierania.

A w ten sposób zrzut przeprowadzony nocą 30/31 maja 1944 roku opisał wspomniany Marian Pliś ps. „Gniewosz”, odpowiedzialny w obwodzie łańcuckim AK za służbę zdrowia:

W czasie okupacji mieliśmy czasami, jako członkowie Ruchu Oporu okazję przeżyć wspólnie jakąś miłą i niezapomnianą chwilę i do takich należał zrzut spadochronowy w nocy z 30/31 maja 1944 roku. Sygnałem do niego był przedwojenna piosenka „Umówiłem się z nią na dziewiątą”, którą odebrał w rakszawskiej melinie Jan Dudek pseudo „Szpikulec”, brak „Orдона” (Władysław Dudka). Nadał ją oczywiście Londyn. Udział w tym zrzucie wzięła chyba z kompania ludzi, z których połowę wyznaczono do ubezpieczenia terenu, a drugą do odbioru kontenerów, czyli metalowych pojemników (150x50cm). Po zbiórce w „Brzeźniku” pod tzw. Grzybkiem, zrobionym dla ochrony przed deszczem gości Potockiego,



ruszyli wszyscy grupami ku Górnej Rakszawie, gdzie w kącie między nią, a Brzozą Stadnicką znajdowała się dość duża polana przeznaczona na odbiór [...] Całe niebo pokryło się majestatycznie opadającymi spadochronami, co pozostawiło w nas niezapomniane wrażenia. Jeden z nich rozdarł się o podwozie i kontener gruchnął o ziemię. Amunicja, która w nim była uległa w całości zniekształceniu i do użytku się nie nadawała.

W tym przypadku mamy bezpośrednie wskazanie miejsca zrzutu, a skoro grupa odbierająca zrzut koncentrowała się w „Brzeźniku” to zapewne pole zrzutowe znajdowało się w pobliżu.

Najbardziej precyzyjnie lokalizację pola zrzutowego opisał Marcin Wał ps. „Amper”: *Nadawałem sygnały świetlne alfabetem Morse'a podczas dokonywanych zrzutów lotniczych na polanie koło „Brzeźnika” i transportowałem radiostacje plecakowe pochodzące z tych zrzutów.*

Inny uczestnik odbioru zrzutu Józef Borcz ps. „Krótki” lokalizację zrzutowiska opisał w następujący sposób: *Były dwa zrzuty w Rakszawie na polach. Podał też istotną informację o dyslokacji ubezpieczeń podczas zrzutu majowego, która umożliwia orientacyjną lokalizację pola zrzutowego: *Byłem wtedy na ubezpieczeniu, bo od strony Leżajska było ubezpieczenie oraz od strony Łańcuta. Ja byłem od strony Łańcuta, więc wtedy nie widziałem tych ludzi, co zeskoczyli, ale potem się z nimi spotkałem.** Czesław Szurmiak ps. „Burza” lokalizował pole zrzutowe w „lasach rakszawskich”, na rozległej leśnej polanie, w odległości 15 km od Łańcuta.

Wspomniany „Gniewosz” w taki sposób skomentował sytuację w Rakszawie zaraz po majowym zrzucie lotniczym:

*[...] Nazajutrz jeździli Niemcy po całej okolicy i wypytawali się o samoloty, ale nie dowiedzieli się niczego, chociaż w pobl-*



*Józef Borcz ps. „Krótki”*

*skim „Brzeźniku” leżał cały stos kontenerów, które dopiero następnej nocy porozwożono do przewidzianych bunkrów.* Skoro kontenery (musiały być w tym momencie opróżnione) zgromadzono właśnie w „Brzeźniku” to zrzutowisko nie mogło znajdować się w odległym miejscu.

Wiosną 2022 roku poszukiwacze materialnych śladów przeszłości odnaleźli w lesie „Brzeźnik” cały skład zakopanych, pustych zasobników zrzutowych. W dość dobrym stanie zachował się jeden zasobnik typu C (w kształcie cylindra), pozostałości zasobników typu H tzw. celkowych uległy niestety niemal kompletnej korozji.

Resumując, na podstawie przede wszystkim relacji świadków oraz niedawnego odkrycia zasobnika zrzutowego możemy potwierdzić, że udane zrzuty alianckie przeprowadzono wiosną 1944 roku na pole zrzutowe o kryptonimie „Paszkot” znajdujące się pomiędzy zlasem „Brzeźnik” w Rakszawie, Górną Rak-

foto.: arch. Bogdana Maczuga



Na górnym zdjęciu odnaleziony w Rakszawie zasobnik zrzutowy typu C. Częściowo rekonstruowany zasobnik zrzutowy typu C w zbiorach Prywatnego Muzeum Podkarpackich Pól Bitewnych w Krośnie.

szawą, a Brzozą Stadnicką w odległości około 10 km w linii prostej od stacji kolejowej w Łańcucie.

Miejsce to spełniało znakomicie określone powyżej kryteria dogodnego zrzutowiska scharakteryzowane przez „Dąbrowę” – miało odpowiednią wielkość, znajdowało się w ustronnym miejscu, dysponowało nieodległym schronem w okolicy lasu „Brzeźnik” – był to podziemny schron na terenie cegielni Stefana Waczyka ps. „Stefonek” - i stwarzało dobre warunki dla personelu obsługującego pole zrzutowe – oparciem była zaangażowana w konspiracji gajówka Walentego Chudzika ps. „Waluś” oraz sąsiadujący kompleks łowiecki w Potoku, gdzie również rezydowali żołnierze podziemia.

Przedstawiona powyżej analiza wskazuje, że pole zrzutowe posiadające określony kryptonim i przypisane do konkretnej

miejsowości niekoniecznie związane było z jedną lokalizacją o określonych współrzędnych geograficznych. Oba pola zrzutowe występujące pod kryptonimem „Paszkot”, umownie lokalizowane jako Rakszawa-Węgliska oraz Brzeźnik-Rakszawa-Brzóża Stadnicka dzielił dystans około 4 km. O dokładnym miejscu przeprowadzenia zrzutu decydowały współrzędne geograficzne dogodnego pola zrzutowego przesłane z kraju do jednostki koordynującej zrzuty, przez nią potwierdzone i udostępnione załodze samolotu wraz z określeniem obowiązujących świetlnych elementów sygnalizacyjnych. ■

*Specjalne podziękowania za niezwykle pomocne wskazówki terenowe kieruję pod adresem p. Waldemara Natońskiego.*

#### **Źródła:**

- Działania podziemia wojskowego na terenie powiatu łańcuckiego przedstawia kompleksowe opracowanie monograficzne A. Borcza pt. „Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945, Kraków – Warszawa 2020 Wspomnienia i relacje żołnierzy obwodu łańcuckiego AK – zbiory A. Borcza*
- Informacje z SPP w Londynie – na podstawie opracowania K. Mroczkowskiego „Lotnicze wsparcie oddziałów ZWZ-AK i funkcjonowanie terenów odbioru zrzutów w Małopolsce i na ziemi tarnowskiej w okresie II wojny światowej”, wersja cyfrowa, [www.academia.edu](http://www.academia.edu)*
- K. Bieniecki, Lotnicze wsparcie Armii Krajowej, Warszawa 2005; [www.elitadywersji.org](http://www.elitadywersji.org)*



fot.: zbiory Muzeum-Zamku w Łańcucie

Pałacyk Alfreda Potockiego w Potoku koło Rakszawy

# Odkrycia w rakszawskim lesie „Brzeźnik”

*Andrzej Borcz*

W latach II wojny światowej rakszawski las „Brzeźnik” i jego najbliższe otoczenie stanowiły rejon silnie związany z działalnością miejscowej konspiracji wojskowej (Obwód Łańcut ZWZ-AK). W znajdującej się tam wówczas gajówce rezydował kapral Walenty Chudzik ps. „Waluś” – aktywny żołnierz ZWZ-AK. Na polu przyległym do lasu „Brzeźnik” wiosną 1944 roku odebrane zostały w nocy dwa alianckie zrzućy lotnicze. W rejonie gajówki składowano w ukryciu materiały wojskowe. W nicodległym pałacyku myśliwskim w Potoku – analogicznie jak w lesie „Brzeźnik” (należącym do dóbr ziemskich Alfreda Potockiego) prowadzone były tajne odprawy komendy łańcuckiego obwodu ZWZ-AK. Tamże w zabudowaniach tzw. psiarni/stajni myśliwskiej produkowano konspiracyjne granaty.

Rolę gajowego Chudzika i znaczenie rejonu lasu „Brzeźnik” dla podziemia obrazuje następujący fragment wspomnień sierżanta Tomasza Maruszaka ps. „Szarski” – żołnierza AK z Leżajska: [...] W lasku tym przechowywano broń pochodzącą z wypadów czy

zrzutów. Z tego magazynu była wydawana broń i materiały walki dla podległych placówek. Pieczę sprawował gajowy Walenty Chudzik, narażając na niebezpieczeństwo swoją rodzinę. Obok gajówki znajdowały się stawy rybne, często odwiedzane przez żołnierzy nie-





„Nieśmiertelnik” żołnierza Wojska Polskiego – kaprala Walentego Chudziłki

*mieckich czy gestapo. W ramach relaksu łowili ryby, a jednocześnie prowadzili obserwację przechodniów w celu rozpoznania, czy przypadkiem w okolicy znajdują się podejrzani lub partyzanci.*

Poszukiwacze materialnych śladów przeszłości wiosną br. osiągnęli niebywały sukces, odnajdując unikalny aliancki zasobnik zrutowy. Podczas prac eksploracyjnych w rejonie dawnej gajówki w „Brzeźniku” odnaleziono również połówkę tzw. nieśmiertelnika – metalowego znaku tożsamości żołnierza Wojska Polskiego – należącego do kaprala Walentego Chudziłki. Zdjęcia awersu i rewersu nieśmiertelnika stanowiące ilustrację do niniejszego artykułu udostępnił p. Bogdan Maczuga.

W rejonie dawnej gajówki w lesie „Brzeźnik” odkryto również trzy słoiki typu weck (z wieczkiem zamykanym na gumkę i sprężynę) zawierające dokumenty. Stwierdzono, że zawartość dwóch słoików (papierowe materiały) uległa niestety zawilgoceniu i zniszczeniu, natomiast z trzeciego, który okazał się szczelny, udało się wydostać dziesięć stron dobrze zachowanych dokumentów.

Zachowane w postaci maszynopisu dokumenty dotyczą sytuacji politycznej w powiecie łańcuckim w lipcu 1946 roku, w tym wyników sfałszowanego referendum ludowego przeprowadzonego 30 czerwca

tego roku. Szczegółowe raporty zawierają komentarze dotyczące ówczesnych stronnictw politycznych, jest tam ocena przebiegu referendum oraz zestawienia wyników głosowania dla poszczególnych miast, gmin i wsi. Raporty zawierają ocenę sytuacji politycznej i społecznej latem 1946 roku w regionie łańcuckim i leżajskim. Występują tam fragmenty związane z działalnością podziemia antykomunistycznego, ale również analiza przypadków pospolitego bandytyzmu i działań organów bezpieczeństwa i represji.

Dr Andrzej Borcz – ekspert w dziedzinie podziemia niepodległościowego funkcjonującego w regionie łańcuckim w okresie wojny i lat powojennych, po analizie ocalałych dokumentów stwierdził, że są to najpewniej raporty opracowane przez tzw. Brygady Wywiadowcze WiN (Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość). Jak informuje nasz specjalista, Brygady Wywiadowcze powstały jeszcze w czasie okupacji niemieckiej i znajdowały się w strukturze Armii Krajowej. Po rozwiązaniu AK w styczniu 1945 roku elementy Krakowskiej Brygady Wywiadowczej (Obwód Łańcut AK należał do Okręgu Kraków AK) znalazły się w strukturze podziemnej organizacji „Nie”. Następnie Brygady Wywiadowcze (BW) zostały włączone do podziemnej organiza-



Referendum 20.XI.1946.  
/ z/6 danych z formularzy podanych przez kier. kol. /--

| Nazwa Obrędy        | Główna      | tek | nie  | tek  | nie | tek  | nie | tek  | nie  | tek  | nie  | tek  | nie  | tek  | nie  |      |      |     |
|---------------------|-------------|-----|------|------|-----|------|-----|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|-----|
| 1. Główna           | Główna      | 71  | 64   | 276  | 443 | 635  | 80  | 814  | 500  | 178  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 |      |      |     |
| 2. Główna           | Główna      | 41  | 35   | 57   | 336 | 338  | 33  | 338  | 33   | 338  | 33   | 338  | 33   | 338  | 33   |      |      |     |
| 3. Główna           | Główna      | 173 | 160  | 566  | 125 | 604  | 31  | 753  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 |      |      |     |
| 4. Główna           | Główna      | 151 | 130  | 195  | 21  | 236  | 30  | 216  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 5. Pogodów          | Główna      | 107 | 246  | 246  | 107 | 295  | 60  | 429  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 6. Wąglika          | Główna      | 33  | 217  | 161  | 31  | 193  | 69  | 393  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 7. Wola-Główna      | Główna      | 20  | 309  | 67   | 262 | 165  | 164 | 361  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 8. Wola-Główna      | Główna      | 33  | 321  | 101  | 518 | 497  | 122 | 619  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 9. Zalesie          | Główna      | 30  | 280  | 50   | 38  | 290  | 28  | 347  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| Razem Główna Główna |             |     |      |      |     |      |     |      |      |      |      |      | 614  | 3382 | 1865 | 2131 | 3371 | 625 |
| 10. Miodoszew       | Miodoszew   | 40  | 264  | 632  | 212 | 764  | 80  | 850  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 11. Miodoszew-Kol.  | "           | 140 | 1107 | 1093 | 159 | 1113 | 59  | 1248 | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 12. Miodoszew       | "           | 70  | 1139 | 546  | 663 | 861  | 348 | 1426 | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 13. Wierszowiec     | "           | 32  | 1033 | 859  | 206 | 1033 | 32  | 1033 | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| Razem Główna Główna |             |     |      |      |     |      |     |      |      |      |      |      | 282  | 2622 | 2622 | 2246 | 3046 | 519 |
| 14. Główna          | Główna-Kol. | 52  | 330  | 215  | 71  | 363  | 23  | 363  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 15. Główna          | "           | 70  | 772  | 182  | 660 | 764  | 78  | 834  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 16. Główna          | "           | 78  | 861  | 309  | 630 | 757  | 182 | 939  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |
| 17. Główna          | "           | 64  | 669  | 220  | 513 | 511  | 222 | 733  | 500  | 1000 | 482  | 1000 | 482  | 1000 | 482  |      |      |     |

Odnalezione w lesie „Brzeźnik” raporty z 1946 r. opracowane przez tzw. Brygady Wywiadowcze WiN

cji o nazwie „Delegatura Sił Zbrojnych”, a w końcu przynależały właśnie do WiN. Zdaniem doktora Borcza odkrycie jest bardzo interesujące, ponieważ zachowane i bardzo rzetelnie opracowane dokumenty stanowią dowód sprawnego funkcjonowania miejscowej sieci wywiadowczo-informacyjnej WiN w końcowej fazie działalności BW. Do końca września 1946 r. Brygady Wywiadowcze zostały bowiem rozbite przez funkcjonariuszy UB, a wywiadowcy i współpracownicy BW byli ścigani aż do roku 1950.

Jest bardzo prawdopodobne, że wspomniane raporty zostały ukryte przez Walentego Chudzika – współpracownika bądź wywiadowcę BW latem lub jesienią 1946 roku. Być może „nieśmiertelnik” został zgubiony podczas zakopywania słoików (?). Szkoda, że zarówno gajówka „Walusia” na skraju lasu „Brzeźnik”, jak i pałacyk myśliwski w Potoku nie doczekały naszych czasów. Jednakże sam urokliwy las „Brzeźnik”, jak i teren dawnego unikalnego kompleksu łowieckiego Ordynacji Łańcuckiej w Potoku, nadal warte są odwiedzin o każdej porze roku.

Wspomnienia o gajowym Chudziku i lesie „Brzeźnik” w Rakszawie

Za parkiem ozdobnym, który otaczał pałacyk w Potoku, idąc w kierunku północno-zachodnim, zbliżamy się do parku o charakterze leśnym, potocznie zwanym „Brzeźnik”. Po opuszczeniu gościnnego Potoka stajemy na utwardzonej, obsadzonej pięknymi topolami alei, która prowadzi nas w głąb parku-lasu. Po przejściu kilkuset metrów dochodzimy do skrzyżowania z drogą prowadzącą z Rakszawy do Żółni, popularnie zwaną drogą Turskiego. Droga ta do dziś od strony Żółni zachowała charakter alei



*Niemieccy oficerowie i osoby cywilne pod słynnym platanem i przy pałacu w Łańcucie, zbiory A. Borcza*

obsadzonej pięknymi dębami. Przekraczamy pierwszy szlaban, za nami aleja topolowa, a przed nami z lewej strony „Dębowiec” ze swoimi starymi drzewami. Dalej wchodzimy na piękną aleję nazywaną też linią: zieloną, szeroką lub barierową. Ostatnie określenie wzięło się z faktu, że rozmieszczone tam były przeszkody i bariery (podobne do stosowanych dziś na zawodach hippicznych).

To właśnie tu, w cieniu pięknych drzew, zaproszeni goście hr. Potockiego mogli podziwiać umiejętności jeździeckie swoich ulubieńców, do których należał wspomniany już wcześniej Jan Kuszałaj.

Jedną z wielu alejek udajemy się w kierunku zachodnim i dochodzimy w okolice stawów i miejsca, gdzie dawniej była leśniczówka. Jeżeli w poprzednich sekcjach drzewostan w większości stanowiły sosny, jodły, świerki, a drzewa liściaste były jedynie dekoracją, tutaj większość drzewostanu stanowiły wspaniałe stare dęby i buki. Sosna, jodła i świerk były tu jedynie pięknym tłem dla złocistych dębów i czerwieniejących się jesienią buków.

Budynek mieszkalny leśniczówki stał w miejscu, gdzie obecnie stoją 3 krzyże. W pięknym ogrodzie, otoczonym świerkowym żywopłotem, obok budynku mieszkalnego były też zabudowania gospodarcze. Po tej samej stronie, w małym wątku, był mały staw, podzielony przegrodami, przykryty gontowym dachem, którego boki zabezpieczała metalowa siatka. Nosił on nazwę „zimochów”, albowiem był wykorzystywany jako zimowa przechowalnia narybku.

Idąc w dół, dochodzimy na brzeg stawu, gdzie przy jego końcu od strony dużego wątku znajdował się piękny biały mostek, niegdyś ulubione miejsce spacerowe i miejsce romantycznych spotkań. Drugi podobny mostek znajdował się w tym samym wątku, w okolicach tzw. lisich jam, tam też stał piękny grzybek, pod którego ogromnym kapeluszem można było posiedzieć i odpocząć.

Ciekawie wyglądał „domek rybaka” stojący na brzegu największego stawu, od strony południowej. Służył on do przechowywania sprzętu rybackiego, a jego podcienia wsparte na kolumnach, nieraz dawały schronienie przed deszczem.

Następnie dochodzimy do stawu, gdzie znajduje się romantyczna wysepka. Początkowo był jeden duży staw, nie było stałego przejścia na półwysep jak obecnie, lecz przechodziło się romantyczną zadaszoną kładką. Wszystkie aleje, linie, leśne ścieżki i inne urządzenia na terenie całego „parku” były starannie utrzymywane i służyły nie tylko hrabiemu i jego gościom, ale również miejscowej ludności, a zwłaszcza młodzieży.



Dzisiaj z tych subtelności estetycznych nie pozostało nic, prócz starych zdjęć. Brzeźnik to nie tylko las, woda i zabawa, ale także miejsce wielu spotkań o charakterze patriotycznym. Już w latach międzywojennych w Brzeźniku organizowane były wakacyjne obozy harcerskie z Łańcuta i Rzeszowa. Na spotkania z harcerzami zapraszano miejscową ludność, która miała możliwość posłuchania wiadomości o Rakszawie, jakimi dysponowali uczestnicy organizowanych konkursów. Pan Stanisław Dec wspomina, że jedno z pytań brzmiało: gdzie w Rakszawie znajduje się kraina wschodzącego słońca, odpowiedzią było: koło lisich jam.

Pamiętam jeden z pierwszych powojennych obozów (1945 lub 1946 r.) zorganizowany na wysepce przez krakowskich skautów i harcerzy. Czulo się, że przebywający na tym zgrupowaniu harcerze i harcerki przeszli lata okupacji i wielu z nich czuło jeszcze smak wojennego prochu. My, młodzi rakszawscy chłopcy chodziliśmy popatrzeć na prowadzone tam ćwiczenia i posłuchać śpiewanych przy ognisku pieśni.

W latach późniejszych miejscem harcerskiego obozowania stał się plac, gdzie dawniej stała leśniczówka. Organizatorem była przeważnie Rzeszowska Chorągiew ZHP.

Opowiadając o „Brzeźniku”, nie sposób nie wspomnieć lat okupacji. To właśnie leśniczówka i jej najbliższe otoczenie stało się w czasie wojny w miarę bezpieczną oazą dla ludzi działających w konspiracji. Gospodarzem leśniczówki i całego terenu był w tym okresie p. Walenty Chudzik, który mieszkał tu z całą rodziną. Tu spotykała się młodzież na wykładach i egzaminach tajnego nauczania. W młodniku między Łysa Górą a leśniczówką mieściła się zamaskowana polana, miejsce spotkań żołnierzy AK. Prowadzono tu szkolenia z bronią, stąd wyruszano na akcje. Leśniczówka leżała na drodze pomiędzy magazynem broni i amunicji, który mieścił się w cegielni pana Stefana Walczyka a wytwórnią granatów w Potoku. Tędy przechodzili łącznicy z podziemną prasą i innymi materiałami. Obydwaj gospodarze, pan Chudzik z Brzeźnika i pan Bardian z Potoka, byli serdecznymi przyjaciółmi. Udzielali sobie wzajemnie informacji i konspiracyjnych rad. Obydwaj wiedzieli, co działo się na ich terenach.

Jakie musiało być zdziwienie, kiedy pod koniec kwietnia 1944 roku znajomy leśny z lasów leżajsko-julińskich, pan Szozda, około 4.00 nad ranem przywiózł furmanką do Brzeźnika człowieka ubranego w przyciasnawe ubranie. Nieznajomość języka utrudniało nawiązanie z nieznajomym kontaktem. Wiadomo było, że jest to jakiś rozbitek – lotnik. Przypadek zrzucił, że do Rakszawy tuż przed wojną przyjechał w odwiedziny do rodziny, stale przebywający w Ameryce, pan Alojzy Szpunar. Został on przywieziony do leśniczówki i cały dzień tłumaczył. **I tak rozbitek okazał się brytyjskim lotnikiem o nazwisku T. G. Davies i był człowiekiem załogi samolotu Halifax, na którego pokładzie znajdował się sprzęt i amunicja dla oddziałów AK walczących w lasach janowskich.** Lotnika wieczorem przewieziono do leśniczówki w Smolarzynach, gdzie pod opieką rodziny Jakuba Deca przebywał do zakończenia wojny. Po powrocie w 1945 roku do kraju utrzymywał stały kontakt z p. Decem. Fakty te potwierdzają naoczni świadkowie, m.in. córka pana Chudzika – Maria Dec.

Po wyzwoleniu pan Chudzik musiał opuścić leśniczówkę. Materiały dotyczące działalności placówki AK włożył do słoja i zakopał w oznaczonym miejscu. Wiele razy po latach starał się odnaleźć te dokumenty, niestety bez skutku. W latach 50. pożar zniszczył samą leśniczówkę, a pozostałe budynki bardzo szybko rozebrano, czas zatarł ślady. Jest to jeszcze jedna niewyjaśniona rakszawska historia. Pan Chudzik od 1945 r. podjął pracę w swoim zawodzie w okolicach Karpacza, ale i tam został odnaleziony i przesłuchiwany przez odpowiednie służby.

T.B.

Waldemar Natoński

Samorządowy Portal Internetowy Gmina Żołyńia [www.zolynia.pl](http://www.zolynia.pl)

# Konfident z Auschwitz

*Adam Cyra*

Po wielu latach udało się w końcu ustalić dokładniejsze fakty na temat wyjątkowo niebezpiecznego konfidenta, który przed swoją rzekomą ucieczką z Auschwitz 13 stycznia 1942 r. (upozorowaną przez obozowe gestapo) nawiązał potajemny kontakt z nauczycielką Zofią Szczerbowską ze Starych Stawów. Była ona członkinią Batalionów Chłopskich i wraz ze swym dowódcą Wojciechem Jekielkiem z Osiecka, położonego w pobliżu Oświęcimia, okazała mu pomoc przy tej sfinansowanej ucieczce.

Mieczysław Mutka urodził się 7 lipca 1919 r., do obozu przywieziony został w transporcie więźniów z Krakowa 30 sierpnia 1940 r. Oznaczono go numerem 3469. Znał języki polski, niemiecki i ukraiński. Jego żoną była Wanda z domu Chojnowska.

Przebrany w uniform SS-mana udawał zbiega z obozu, posługiwał się przybranym nazwiskiem Mieczysław Mólka-Chojnowski (Mulka-Chojnowski). Można przypuszczać, że zachował swoje prawdziwe imię, natomiast w przybranym nazwisku zmienił Mutka na Mulka (Mólka) i utworzył do niego drugi człon z panińskiego nazwiska swojej żony – Chojnowska.

W aktach gestapo Ciechanów zachował się wpis o tym, że przypuszczalnie występował jako SS-Oberscharführer również pod nazwiskami Hans Kühlmann, Hans König i Hans Körning.

Podczas ucieczki współdziałał z drugim konfidentem – Stanisławem Dębowiczem (Dembowicz). Obydwaj zdrajcy skazani zostali przez Wojskowy Sąd Specjalny AK na karę śmierci. Dębowicza zastrzelono w Sosnowcu, Mólkę-Chojnowskiego zaś chciano zlikwidować również na miejscowym cmentarzu.

2 listopada 1942 r. oddano do niego trzy strzały w głowę, następnie na jego



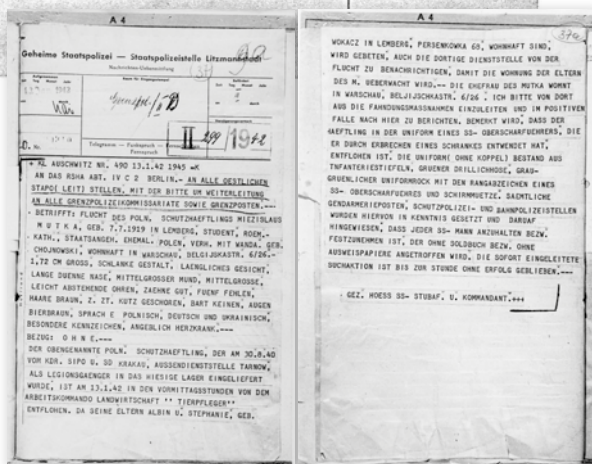
*Mieczysław Mutka, zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo*

|  |   |   |   |   |   |   |   |   |    |                                |    |    |    |    |   |    |    |    |    |                            |  |  |  |  |
|--|---|---|---|---|---|---|---|---|----|--------------------------------|----|----|----|----|---|----|----|----|----|----------------------------|--|--|--|--|
| 1  | 2 | 3 | 4 | 5 | 6   | 7 | 8 | 9 | 10 | 11                             | 12 | 13 | 14 | 15 | 16  | 17 | 18 | 19 | 20 |                            |  |  |  |  |
| Name: (bei Frauen auch Geburtsname)<br>Mutka |   |   |   |   |   |   |   |   |    | II                             |    |    |    |    | Wohnung: (Zeit der Eintragung eintragen)<br>( 30.1.42 ) |    |    |    |    | Personalakte:              |  |  |  |  |
| Vorname:<br>Mieczislaus                      |   |   |   |   |   |   |   |   |    | Warschau<br>Belgijskastr. 6/26 |    |    |    |    |   |    |    |    |    | Bildvermerk:               |  |  |  |  |
| Geburtstag u. -ort:<br>7.7.1919 Lemberg      |   |   |   |   |   |   |   |   |    |                                |    |    |    |    |   |    |    |    |    | Finger-Abdruck-<br>stampe: |  |  |  |  |
| Beruf:<br>Student                            |   |   |   |   |   |   |   |   |    |                                |    |    |    |    |   |    |    |    |    | Schriftprobe:              |  |  |  |  |
| Familienstand:                               |   |   |   |   |   |   |   |   |    |                                |    |    |    |    |   |    |    |    |    |                            |  |  |  |  |
| Staatsangehörigkeit:<br>Polnische            |   |   |   |   |   |   |   |   |    |                                |    |    |    |    |   |    |    |    |    |                            |  |  |  |  |
| Name:<br>Adresse:                            |   |   |   |   |   |   |   |   |    |                                |    |    |    |    |   |    |    |    |    |                            |  |  |  |  |
| Politische<br>Einstellung:                   |   |   |   |   | Glaubens-<br>bekenntnis: r. kath.,                  |   |   |   |    |                                |    |    |    |    |   |    |    |    |    |                            |  |  |  |  |
| Datum<br>der Ausfragung                      |   |   |   |   | Sachverhalt   |   |   |   |    |                                |    |    |    |    | Staatspolizeistelle<br>Geschäftszeichen                 |    |    |    |    |                            |  |  |  |  |
| 30.1.42                                      |   |   |   |   | M. ist am 13.1.42 aus dem KL. Auschwitz geflüchtet. |   |   |   |    |                                |    |    |    |    | II F 175/42   |    |    |    |    |                            |  |  |  |  |

zyi mocno zaciągnięto szalik. Pozostawiono go w białźnie, sądząc, że ciało zostanie pogrzebane przez grabarza. Tymczasem po pewnym czasie konfident oprzytomniał i o własnych siłach wy dostał się z cmentarza. Przebywał później w jednym z pensjonatów na terenie Wisły, nadal współpracując z gestapo, tam też ostatecznie wykonano na nim wyrok, w połowie stycznia 1943 r.

Ekipą egzekutorów dowodził żołnierz AK porucznik Andrzej Harat z Libiąża koło Oświęcimia, który w swoich powojennych wspomnieniach napisał: *Zwłoki zaniesiono w kocu po dębowych schodach do piwnicy. Odkopano śnieg na podwórzu w studni, podniesiono płytę betonową przy pomocy kilofa i tomu, zwłoki wpuszczono do studni. Do rana ślady rozkopanego śniegu zasypała śnieżna wichura.*

Obydwa agenci rozpracowywali prawie cały teren podległy bielskiemu dowództwu Armii Krajowej. Gestapo aresztowało ponad siedemdziesiąt osób.



Akta Gestapo – Ciechanów dotyczące Mieczysława Mutki

Najpierw rozbity został Inspektorat Bielski, potem nastąpiły aresztowania w Obwodzie Oświęcimskim AK, gdzie ujęto m.in. komendanta Alojzego Banasia, Jana Barcika, Mieczysława Jonkisa, Maksymiliana Niezgodę, Jana Jakuczka, Bronisławę Kubisty i Jadwigę Dylík. Osiemdziesiąt lat temu 25 stycznia 1943 r. rozstrzelano ich na dziedzińcu bloku nr 11 pod Ścianą Straceń. ■





*Maria Grażyna Niezgoda i legitymacja służbowa jej ojca Maksymiliana Niezgody*

## Tragiczna historia ojca Marii Niezgody z Oświęcimią

*Adam Cyra*

Maksymilian Niezgoda urodził się w Karwinie na Zaolziu w 1900 r. Przed wybuchem drugiej wojny światowej pracował jako polski inspektor w Gdańsku. W pierwszych dniach października 1939 r. przyjechał do teściów w Oświęcimiu, gdzie wcześniej wróciła już jego żona Stefania wraz z dwoma córkami: Danutą (8 lat) i Marią Grażyną (6 lat). Dobrze władał językiem niemieckim, podjął pracę w urzędzie gminy Brzezinka, gdzie pracował do chwili aresztowania, które nastąpiło jesienią 1942 r. wskutek wyspy.

Powodem jego aresztowania była działalność konspiracyjna w Obwodzie Oświęcimskim Armii Krajowej, gdzie pełnił funkcję szefa wywiadu. 7 października 1942 r. zabrano go z budynku starego sądu przy ul. Jagiellońskiej w Oświęcimiu. O tej samej porze aresztowano także kilka innych osób z kierownictwa wspomnianego obwodu oświęcimskiego. Wyspa została spowodowana przez dwóch agentów gestapo, którzy zdołali wkraść się w struktury Inspektoratu Bielskiego AK. Byli nimi: Stanisław Dębowski (Dembowicz) i Mieczysław Mólka-Chojnowski (Mulka-Chojnowski), strace-

ni później na podstawie wyroku Wojskowego Sądu Specjalnego AK.

Po ponad trzymiesięcznym pobycie w więzieniu śledczym w Mysłowicach aresztowanych i skazanych wcześniej na śmierć przywieziono skutych pociągiem na dworzec kolejowy w Oświęcimiu. Byli to z Obwodu Oświęcimskiego AK m.in. komendant Alojzy Banaś, Jan Barcik, Maksymilian Niezgoda, Jan Jakuczek, Bronisława Kubisty i Jadviga Dylík.

Osiemdziesiąt lat temu 25 stycznia 1943 r. rozstrzelano ich na dziedzińcu bloku nr 11 pod Ścianą Straceń. ■



## Zebranie Zarządu Głównego ŚZŻAK i spotkanie Wigilijno-Noworoczne

W piątek 16 grudnia w gmachu PASTy miało miejsce ostatnie w 2022 roku posiedzenie Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Po formalnym otwarciu zebrania i przyjęciu porządku obrad głos zabrała Kol. Anna Lewak – sekretarz ZG ŚZŻAK. Podzieliła się z zebranymi informacjami o bieżącej sytuacji pomiędzy ŚZŻAK a FPPP – sprawie wciąż budzącej ogromne zainteresowanie i emocje. Obecnie, po odwołaniu Mirosława Chady z funkcji prezesa Zarządu Fundacji i zmianach w składzie Rady Fundacji, rozpoczęto obustronne działania w celu zawarcia kompromisów i wycofania wzajemnych pozwów. Działania te sprzyjać będą poprawie wizerunku środowiska kombatanckiego – opinią tą zakończyła wystąpienie Anna Lewak.

Następnie omówiono wnioski XIX Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów ŚZŻAK przekazane do rozpatrzenia przez Zarząd Główny oraz proponowane zmiany w Regulaminach wewnętrznych.

Głos zabrał prof. Wiesław Jan Wysocki, przedstawiając wnioski skierowane do rozpatrzenia przez Zarząd Główny. Pierwszym był wniosek o podjęcie uchwały ws. tekstu wier-

sza „Armio Krajowa” autorstwa Zbigniewa Kabaty „Bobo” i Zbigniewa Kaczyńskiego, obok pieśni „Hymn Polski Walczącej”, by stały się oficjalną pieśnią ŚZŻAK. W głosowaniu wniosek przeszedł jednogłośnie „za” uchwaleniem tej uchwały.

Na wniosek Kol. Lesława Welkera, prezesa Okręgu Toruń, w sprawie odznaczenia pracowników Biura ŚZŻAK i „Biuletynu Informacyjnego” medalem „Wierni Akowskiej Przysiędze”, uchwałę jednogłośnie przyjęto aklamacją.

Następną częścią obrad były Sprawy Różne, gdzie głos zabrał mec. Jacek Taylor w sprawie przywrócenia pierwotnego brzmienia Statutu FPPP, co jest jedyną drogą na odzyskanie władzy nad Fundacją i budynkiem Pasty.

Kolejnym punktem były Wolne wnioski. Prof. Wiesław Wysocki zawiadomił o odsłonięciu 18.12.2022 r. tablicy pamiątkowej Józefa Szaniawskiego przy ul. Kanonia w Warszawie, a Kol. Stanisław Ułaszewski w imieniu Zarządu Okręgu Dolnośląskiego wręczył odznaczenia „30-lecia Związku”



foto: Izabela Kuzyszyn



Kol. Teresie Stanek, Wiesławowi Wysockiemu, Rafałowi Obarzankowi, Annie Lewak i Maciejowi Jarosińskiemu.

Około godz. 13.00 posiedzenie zostało zakończone, przeradzając się w Spotkanie Wigilijno-Noworoczne. W bardzo miłej i ciepłej atmosferze mogliśmy wspólnie przeżywać nadchodzące Święta Bożego Narodzenia. Takie spotkania co roku wywołują w nas uczucie spokoju, miło jest – pamiętając wciąż czasy pandemii – zobaczyć się kolejny raz na żywo, prowadzić długie rozmowy, czy zrobić wspólne zdjęcia. Życzenia od Pani Prezes Teresy Stanek ps. „Mitsuko”, które rozpoczęły Spotkanie Wigilijne, długo wybrzmiewały wśród przybyłych gości – **W tym roku, zamiast życzeń, chciałabym ogłosić rok 2023 rokiem mądrości, roztropności i miłości. W tych**

**niespokojnych czasach pamiętajmy również o pomocy drugiemu człowiekowi.**

Odnaczeniami „Wierni Akowskiej Przysiędze” nagrodzono: Kol. Iwonę Stępień, Halinę Gronczewską, Sylwię Kaczanowską, Martę Diakite, Adama Serafina, Piotra Hrycyka i Izabelę Kuzyszyn. Odnaczenia wręczyła prezes ZG ŚZŻAK Teresa Stanek w asyście wiceprezów Wiesława Wysockiego i Rafała Obarzanka.

Symbolicznym zwieńczeniem spotkania było przyjęcie Światelka Betlejemskiego przyniesionego przez harcmistrza Cezarego Supła, przewodniczącego Rady Fundacji PPP, podzielono się opłatkiem i składano sobie Bożonarodzeniowe życzenia.

Relację fotograficzną z tego wyjątkowego dnia można zobaczyć również na 4 stronie okładki Biuletynu. **Red.**





foto: Izabela Kuczyńska



Narodowy Instytut Wolności  
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego



„Współfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności ze środków Program Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018 – 2030”



## Noworoczne spotkanie Okręgu Zielona Góra SZŻAK

7 stycznia br. w Zielonogórskiej Palmiarni odbyło się tradycyjne noworoczne spotkanie członków Okręgu Zielona Góra SZŻAK z władzami województwa, miasta Zielona Góra, przedstawicielami Wojska Polskiego i ZHP.

Po wysłuchaniu kolęd w wykonaniu młodych wykonawców ze Studia Rezonans WMDK „Dom Harcerza”, przyszedł czas na podziękowanie członkom Kół Zielona Góra, Żary, Żagań za pracę w roku 2022. Dziękowaliśmy także przyjacielom Okręgu Zielona Góra, 4 Zielonogórskiemu Pułkowi Przeciwlotniczemu, Szefowi Wojskowego Centrum Rekrutacji, 151 Batalionowi Lekkiej Piechoty ze Skwierzyny, 1. Drużynie Harcerskiej „Knieja”.

Galę wyróżnień i odznaczeń medalami, odznakami i dyplomami przyznanymi przez Zarząd Główny SZŻAK oraz pamiątkowymi ryngrafami Okręgu Zielona Góra, otworzyło wręczenie przez wicewojewodę lubuskiego Wojciecha Perczaka „Medali Stulecia Odzyskania Niepodległości” Zbigniewowi i Krzysztofowi Kopocińskim – członkom Koła Żary SZŻAK. Uroczystość zakończono wspólnym obiadem. ■









## Olkuscy kombatanci z prezentami świątecznymi

Czas tuż przed Świętami Bożego Narodzenia to tradycyjny moment na finał akcji „Paczka dla Kombatanta” na ziemi olkuskiej. Dzięki wsparciu lokalnych szkół i harcerzy kombatanci mogli cieszyć się paczkami świątecznymi i własnoręcznie wykonanymi przez młodzież kartkami z życzeniami. Prezenty otrzymały w sumie 24 osoby – weterani walk o niepodległość, więźniowie niemieckich i komunistycznych obozów i więzień, Sybiracy oraz wdowy po żołnierzach AK.

Najstarsza z obdarowanych osób ma 102 lata, a średnia wieku dzisiejszych kombatantów to niemal 94 lata. W paczkach znalazły się m.in. produkty żywnościowe i higieniczne, a także książki, krzyżówki i łamigłówki. Nie mniej ważne od paczek były kartki z płynącymi z serc młodzieży życzeniami świątecznymi.

W tym roku w inicjatywę tę włączyły się: Szkoła Podstawowa nr 1 w Olkuszu, Szkoła

Podstawowa nr 3 w Olkuszu, Szkoła Podstawowa w Żuradzie, Szkoła Podstawowa nr 1 w Skale, II Liceum Ogólnokształcące w Olkuszu, Zespół Szkół nr 3 w Olkuszu (Ekonomik) oraz 1. Drużyna Wędrownicza „Kim Oni Są” z Hufca ZHP w Olkuszu. Kolportażem zajęli się członkowie kół Świątowego Związku Żołnierzy AK w Olkuszu i Kluczach.

Szymon Surma, jeden z uczestników akcji, tak wspominał tegoroczne spotkania – *Z upływem czasu odchodzi coraz więcej ludzi, dzięki którym mamy możliwość żyć w wolnym kraju, dlatego uważam, że niezwykle ważna jest pamięć o tych, którzy są jeszcze wśród nas. Czuję się zaszczycony, że mogłem doświadczyć radości kombatantów z przygotowanych upominków. Poza szczerym uśmiechem niezwykle wartościowe były także ich wspomnienia, którymi z chęcią się z nami podzielili.*

Inicjatywa była okazją do wręczenia weteranom odznaczeń nadanych przez Zarząd Główny Świątowego Związku Żołnierzy AK. Medale „Wierni Akowskiej Przysiędze” otrzymali por. Edmund Rogalski i ppor. Henryk Rotarski – członkowie podziemia niepodległościowego z Wolbromia, więźniowie poli-

tyczni okresu stalinowskiego oraz ppor. Julia Brożek – łączniczka i sanitariuszka Ludowego Związku Kobiet z Wierzbicy. Z kolei odznaki „Kolumbowie Rocznik 20” trafiły do ppor. Lucjana Kity, ppor. Władysława Kulawika i ppor. Józefa Francika – żołnierzy Armii Krajowej z terenu Gminy Klucze.

– *To szlachetna inicjatywa, która pozwoliła dać radość i dobre samopoczucie obdarowanym przed Świątami Bożego Narodzenia. Uśmiechnięci kombatanci, z którymi mogłam się spotkać, dziękowali za pamięć wszystkim zaangażowanym w akcję.* – podsumowała Maria Piątek, uczennica „Ekonomika”, która również brała udział w tegorocznej akcji.

Konrad Kulig

## Odnaczone Zasłużonych

19 grudnia 2022 r. w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach wręczone zostały odznaczenia państwowe nadane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę osobom zasłużonym w różnych dziedzinach życia społecznego, pracy zawodowej, działalności społecznej, zasłużonym dla Niepodległej.



Ordery i odznaczenia w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wręczali: Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, Pełnomocnik Rządu do spraw transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego – Piotr Pyzik, wice-minister aktywów państwowych oraz wice-wojewoda śląski – Jan Chrzęszcz.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego za szczególną troskę i pieczę nad miejscami pamięci narodowej nadał Medale „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej” Prezesowi Okręgu Śląskiego Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Januszowi Kwapiszowskiemu i Wiceprezesowi Janowi Musiałowi. ■



## Świąteczne spotkanie z kombatantami

13 grudnia 2022 r. w Sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego odbyło się spotkanie świąteczne z kombatantami i służbami mundurowymi.

Uroczystość zainicjowało złożenie meldunku Marszałkowi Województwa Śląskiego o rozpoczęciu spotkania świątecznego.

Witam bardzo serdecznie bliskich mojemu sercu kombatantów, uczestników walk na wielu frontach, rodziny poległych w walce o ojczyznę, przedstawicieli służb mundurowych, przedstawicieli organizacji niepodległościowych. To kolejna okazja, by wyrazić wdzięczność za to, co zrobiliście i robicie dla niepodległej Polski.

Chcę również podziękować tym, którzy pełnią służbę dziś – Wojsku, Policji, Straży

Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej. Wasza służba to gwarancja naszego spokoju. Ma to znaczenie szczególnie dziś, gdy za wschodnią granicą trwa wojna – powiedział marszałek Jakub Chełstowski.

Spotkanie zwieńczyło przekazanie betlejemskiego światła pokoju przez harcerzy Chorągwi Śląskiej ZHP. Uroczystość uświetnił koncert kolęd w wykonaniu Orkiestry Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach i Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”.

*Jan Musiał*  
Zarząd Okręgu Śląskiego ŚZŻAK





## Walczyli dla nas – zawalczmy dla Nich

Na Górnym Śląsku przed Świętami Wielkanocnymi czy Bożego Narodzenia obowiązkowo wraz z wrocławskimi wolontariuszami „Stowarzyszenia Paczka dla Bohatera” odwiedzamy kombatantów.

Tę tak wyczekiwane przez Nich spotkania są pełne radości, ciekawych rozmów, ciepłych słów i serdecznych gestów. Zawsze czują i wyrażają ogromną wdzięczność, że ktoś o Nich pamięta. Wolontariusze zaś, którym przyświeca hasło: *Walczyli dla nas – zawalczmy dla Nich*, są szczęśliwi, że mogą ich zobaczyć po raz kolejny, uściskać i życzyć wszelkiego dobra.

Oprócz paczek wolontariusze zbierają również środki na tzw. **Wakacje dla Bohatera** – by w tych trudnych czasach zabrać kombatantów na odpoczynek, zabiegi, spacerować na łonie natury. W tym roku już dwukrotnie o Nich zadbał. Opłacili im pobyt w Międzyzdrojach i Jadwisinie.

Od 2010 roku pomysłodawcą i Prezesem Stowarzyszenia Paczka dla Bohatera



jest Pan Tomasz Sawicki – człowiek o wielkim sercu, pełen energii, zawsze uśmiechnięty, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Stowarzyszenie działa na terenie całej Polski. Koordynatorem w Katowicach i okolicy jest wspaniała Agnieszka Kawalla. Pani Agnieszka dołączyła do Stowarzyszenia niedługo po rozpoczęciu pandemii. Bo tak właśnie jest

– gdy pozna się Tych Wielkich i Wspaniałych ludzi – chce się robić dla nich więcej i więcej. I pomimo tego, że Pani Agnieszka nie mieszka w Katowicach, świetnie koordynuje działania w tym rejonie. **Dziękujemy Wam wszystkim – że jesteście i pamiętacie.**

*Jan Musiał*  
*Zarząd Okręgu Śląskiego ŚZŻAK*





## Świąteczna sztafeta pokoleń

Pamięć jest rodzajem pomostu między przeszłością a przyszłością, jest także ogromnym zobowiązaniem, a jednocześnie przywilejem dla nas – żyjących i funkcjonujących w dzisiejszych czasach. Choć obecnie trapią nas inne wyzwania, niejednokrotnie trudne dla młodych Polaków, to jednak czas II wojny światowej oraz okres komunistycznej władzy w Polsce pokazały prawdziwe bohaterstwo naszych rodaków w obliczu zagłady i terroru. Naszym obowiązkiem zatem jest pamiętać o wysiłku weteranów AK, NSZ oraz innych organizacji niepodległościowych.

*Losy naszej Ojczyzny w poprzednim stuleciu zostały trwale naznaczone piętnem dwóch wielkich totalitaryzmów. Jesteście Państwo dziećmi pokolenia, któremu przyszło stawić czoła niewyobrażalnej machinie zła systemu komunistycznego i zapłacić olbrzymią cenę za nieugięte pragnienie wolności. W czasach terroru i zniewolenia daliście Państwo wspaniałe dowody poświęcenia, odwagi, a także wielkiej ludzkiej solidarności. Nie pozwoliliście zniszczyć w sobie ducha i nadziei na odzyskanie suwerennej Ojczyzny – podkreślił w liście do kombatantów Andrzej Śliwka, Wiceminister Aktywów Państwowych. Chcemy pielęgnować pamięć o wszystkich, dzięki którym odwadze i poświęceniu może-*

*my dziś żyć w wolnej Ojczyźnie. Cieszę się, że jako Ministerstwo Aktywów Państwowych po raz kolejny mogliśmy włączyć się w akcję świątecznych spotkań z kombatantami, którą wspierają m.in. Fundacja Banku Pekao S.A. oraz Fundacja PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza – dodał minister.*

Dzisiaj, gdy wielu z kombatantów żyje niejednokrotnie w bardzo skromnych warunkach, staramy się na co dzień docierać do nich z wszelką pomocą. Okres świąt Bożego Narodzenia jest jednak szczególnym czasem dla nas wszystkich. Mimo to w trudzie codziennych obowiązków nie zapominamy o dostarczaniu radości naszym bohaterom. Na terenie Warmii i Mazur dzięki wsparciu





żołnierzy 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej do Kombatantów trafiło blisko 100 paczek.

*Dzisiaj żyjemy w wolnej Polsce. Nie obawiamy się o swoje życie i możemy cieszyć się świąteczną atmosferą. W czasach wojennych i powojennych życie nie było tak proste. Kombatanci poświęcali swoją młodość w walce o wolną Polskę. Teraz my, w geście szacunku i pomocy, chcemy dołożyć swoją cegiełkę do tego, aby ich święta były wyjątkowe. Dlatego Bank Pekao S.A. wraz ze swoją Fundacją oraz wolontariuszami zaangażował się w akcję – pomógł sfinansować oraz zapakować paczki, które zostaną wręczone żołnierzom AK, powstańcom oraz więźniom politycznym – powiedział Leszek Skiba, Prezes Zarządu Banku Pekao S.A.*

*Od lat chętnie włączamy się w akcje pomocowe kierowane do bohaterów wojennych. Cieszymy się, że możemy w ten sposób okazać odrobinę troski i wsparcia wielu osobom, ale*

*jeszcze bardziej radują nas wszystkie spotkania, w których możemy brać udział. Słuchanie opowieści o bohaterstwie tych ludzi i poznawanie ich skomplikowanych losów, pomaga nam lepiej poznać i zrozumieć historię, spojrzeć na współczesność z innej perspektywy. Ich losy uczą nas, że wolność nie jest dana raz na zawsze, co nabiera szczególnego znaczenia teraz, w kontekście wojny na Ukrainie – powiedziała Kinga Szewczyk, Prezes Zarządu Fundacji PGNiG.*

Wsparcie otrzymane od Fundacji Pekao S.A. oraz Fundacji PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza pozwala na dokonanie zakupów zestawów wigilijnych, artykułów spożywczych oraz innych, niezbędnych środków do życia, przeznaczonych na pomoc dla tysięcy weteranów na terenie całej Polski.

*Cały projekt jest realizowany dzięki zaangażowaniu organizacji pozarządowych, instytucji państwowych oraz wolontariuszy. Podobnie jak w ogólnopolskiej akcji „Obiady dla Boha-*



terów podczas epidemii” wspólnie realizujemy projekt skierowany do środowiska kombatanckiego, okazując w ten sposób wdzięczność pokoleniu, dzięki któremu żyjemy wolnej Polsce. Każdy zestaw jest odpowiednio dostosowany do potrzeb Kombatantów w danych województwach, a specyfikacje zestawów zostały przygotowane przez regionalnych koordynatorów, którzy od rozpoczęcia epidemii Covid-19 realizują działania mające na celu wspieranie kombatantów znajdujących się pod naszą opieką – podkreślił Krzysztof Krzemiński, współorganizator akcji.

### #RazemMożemyWięcej

Zaangażowanie tak wielu organizacji, instytucji, służb mundurowych i wolontariuszy, pozwala na szybką i sprawną dystrybucję świątecznych paczek, w geście szacunku i atencji dla tych, którzy nie pytając o przyszłe apanaże, walczyli o naszą wolność. Wzruszające momen-

ty bezpośrednich spotkań z Kombatantami, świąteczne kartki i życzenia pisane często rękami dzieci, dostarczają nam wszystkim wspólnych chwil, które pozwalają docenić wysiłki tamtego pokolenia. Na Warmii i Mazurach w pakowanie paczek zaangażowali się żołnierze Zespołu ds. Kombatantów z 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej, a także młodzież z klas mundurowych Zespołu Szkół Budowlanych w Braniewie – zaznaczyła Anna Szczepańska, współorganizator akcji.

Ogólnopolski projekt tysiąca paczek dla Kombatantów realizowany jest przez Stowarzyszenie im. Gen. Bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego, Stowarzyszenie Odra-Niemen wraz z Fundacją Pokolenie Walecznych, Fundacją Nie Zapomnij o Nas oraz z Grupą Rekonstrukcyjną „Gryf”.

*Anna Szczepańska  
wiceprezes Zarządu  
Warmińsko-Mazurskiego Okręgu SZŻAK*





## Jubileusz 100. rocznicy urodzin majora Śnieżko

**14 grudnia 2022 r. obchodziliśmy jubileusz setnej rocznicy urodzin Henryka Śnieżko ps. „Lampart”, żołnierza 9. Brygady Wileńskiej Armii Krajowej, więźnia obozu NKWD w Miednikach Królewskich, zesłańca do ZSRS i więźnia politycznego w czasach komunistycznych PRL.**

Losy pana Majora odzwierciedlają historię Polski XX wieku. Urodził się 14 grudnia 1922 r. w Trykolach w powiecie oszmiańskim na Wileńszczyźnie. W wieku 20 lat został zaprzysiężony jako żołnierz Armii Krajowej. W marcu 1944 r. dołączył do 9. Oszmiańskiej Brygady AK, którą dowodził chor. Jan Kolenda ps. „Mały”. Walczył w licznych potyczkach i bitwach przeciwko Niemcom oraz współpracującym z nimi Litwinom, m.in. w słynnej bitwie pod Murowaną Oszmianką. Brał także udział w akcjach pod Grauzyszkami, Krewnem i Tołminowem. Po operacji „Ostra Brama”,

czyli wyzwoleniu Wilna z rąk niemieckich, został aresztowany (jak wielu żołnierzy AK) przez sowieckie NKWD, a następnie osadzony w obozie w Miednikach. Stamtąd wywieziony do gułagu w Kałudze, w Rosji. Po powrocie do Polski osiadł we wsi Runowo, gdzie mieszkali jego rodzice. W 1946 r. został aresztowany przez UB pod zarzutem pracy konspiracyjnej, zwolniony z aresztu w 1947 r. na mocy amnestii oraz z braku dowodów.

Henryk Śnieżko należy do pokolenia Żołnierzy Wyklętych, których życiowe wybory – podjęcie walki z okupantami





oraz niezłomna postawa, stały się powodem stalinowskich represji. Przez lata spychani na margines społeczny, dzisiaj otoczeni opieką środowisk patriotycznych oraz żołnierzy Wojska Polskiego, stają się wzorcem dla młodzieży i młodych adeptów sztuki wojennej.

Mariusz Błaszczak, szef Ministerstwa Obrony Narodowej awansował „Lamparta” na stopień majora Wojska Polskiego i uhonorował pamiątkową szablą, którą wraz z decyzją o awansie w imieniu Ministra, wręczył Łukasz Kudlicki, Dyrektor gabinetu Ministra Obrony Narodowej.

W tym wyjątkowym dniu byli z nami także przyjaciele i rodzina pana Majora, wicewojewoda Piotr Opaczewski, władze samorządowe na czele z Burmistrzem Lidzbarka Warmińskiego, Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego oraz Dowództwo jednostek stacjonujących w Garnizonie. Nie mogło również zabraknąć ppłk. Adama Książaka, Dowódcy

43. batalionu lekkiej piechoty w Braniewie, wchodzącego w skład 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej. To właśnie w tej jednostce funkcjonuje jedyny w WP Zespół ds. Kombatantów, który opiekuje się kombatantami z Warmii i Mazur. Żołnierze braniewskiego batalionu od lat przyjaźnią się z „Lampartem” i z radością czerpią z opowieści Bohatera wskazówki do tego, jak Polskę kochać i być Jej wiernym.

Piękny tort, życzenia, gromkie 200 lat, ale przede wszystkim pamięć o ostatnich żyjących Bohaterach Ojczyzny. Jesteśmy ostatnim pokoleniem, które ma możliwość obcowania z Tymi, którzy walczyli o naszą Wolność. Obowiązkiem kolejnych pokoleń Polaków, jest nieść tę sztafetę dalej i przekazać potomnym naszą prawdziwą historię.

**Chwała Bohaterom!**

*Anna Szczepańska  
wiceprezes Zarządu  
Warmińsko-Mazurskiego Okręgu SZŻAK*



## Wybory w Ogólnopolskim Okręgu III Obszaru Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich” we Wrocławiu

W związku ze zwołanym w dniu 15.10.2022 r. przez Zarząd Okręgu V – Zjazdem Sprawozdawczo – Wyborczym na dzień 26.11.2022 r., który odbył się w wyznaczonym terminie, przy frekwencji 60% prawidłowo zwołanych delegatów, dokonano następujących wyborów zgodnie z przyjętym jednogłośnie Regulaminem V Zjazdu:

**Prezes Okręgu** – Leopold Jan Gomułkiewicz

**Wiceprezes** – Paweł Buczak

**Wiceprezes** – Damian Matkowski

**Sekretarz** – Lidia Kaczała

**Skarbnik** – Krzysztof Kwoka

**Członek Zarządu** – Ryszard Gałuszka

**Okręgowa Komisja Rewizyjna:**

Eliza Janicka-Grabowska

Krzysztof Daszkiewicz

Grażyna Dąbrowska

**Okręgowy Sąd Koleżeński:**

Marian Gomułkiewicz

Irena Błońska

Marcin Kurowski

**Delegat na Zjazd ŚZŻAK:**

Paweł Buczak

Ryszard Gałuszka – zapasowy

*Prezes Okręgu*  
*Leopold Jan Gomułkiewicz*



## Listopadowo-grudniowy Grudziądz pod znakiem obchodów rocznic niepodległościowych

*Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości. [...] Naród, który traci pamięć, przestaje być Narodem – staje się jedynie zbiorem ludzi, czasowo zajmujących dane terytorium.*

*Marszałek Józef Piłsudski*

Te zawsze niezwykle trafne, a często i dosadne słowa – pochodzą z wypowiedzi Marszałka Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Piłsudskiego, jednego z ojców niepodległości Polski. Ten żołnierz oraz Naczelny Wódz, polityk, powszechnie znany i szanowany mąż stanu, znakomity mówca – jest w listopadzie i w grudniu na ustach Polaków za sprawą rocznicy odzyskania niepodległości oraz rocznicy urodzin.

Grudziądzkie obchody Narodowego Święta Niepodległości rozpoczęły się już **10 listopada** koncertem „Muzycznie i patriotycznie”. Dzień później, jak co roku, rozpoczęły się właściwe obchody i to w pełnej asyście honorowej Wojska Polskiego. Na zaproszenie organizatorów stawili się, niestety z roku na rok w coraz mniejszej grupie, kombatancki na czele z ppłk. Stanisławem Malkiewiczem, jedynym żyjącym w Grudziądzu Powstańcem Warszawskim oraz mjr. Stanisławem Wierzchuckim z NSZ.

Nie zabrakło również młodzieży – przedstawicieli trzech Klubów Historycznych im. AK wraz z opiekunami. Mieszkańcy miasta, którzy licznie stawili się na uroczystości, gromkimi brawami nagrodzili przemówienia prezydenta miasta Macieja Glamowskiego, a także wicewojewody kujawsko-pomorskiego Józefa Ramlau.

Obchodom towarzyszyło otwarcie wystawy „Cel, pa! Broń palna ze zbiorów grudziądzkiego Muzeum”, „Bieg Niepodległości” oraz niewielki koncert Chóru Męskiego





Echo w Bazylice Kolegiackiej pw. św. Mikołaja. Wieczorem tego samego dnia, w Centrum Kultury Teatr odbył się – wieńczący tegoroczne obchody – Koncert „Pieśni Niepodległej” Chóru „Tibi Mariae”. Wzruszeń w trakcie koncertu nie brakowało, zwłaszcza gdy widownia dołączyła do artystów, śpiewając w pozycji „na baczność” Rotę, Hymn AK oraz Czerwone Maki na Monte Cassino.

**29 Listopada** w 192. rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego młodzież ze szkolnych Klubów Historycznych im. AK oraz Strzelcy ze Związku Strzeleckiego przy III LO stawili się licznie pod Cytadela w Grudziądzu. Składając kwiaty i zapalając znicze, uczcili osadzonych w niej 249 powstańców więzionych tu w tragicznych warunkach i zmuszanych przez prawie półtora roku do niewolniczej pracy.

Kolejną możliwość wspólnych obchodów przyniósł nam dzień **5 grudnia**, kiedy pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego obchodziliśmy 155. rocznicę urodzin tego jednego z najwybitniejszych Polaków XX wieku. Obchody rozpoczęto pod pomnikiem marszałka, gdzie zaproszeni przez prezydenta miasta Macieja Glamowskiego goście z UW, UM, Starostwa oraz Delegatury IPN z Bydgoszczy, wysłuchali wzruszającej mowy i modlitwy ks. kapelana mjr. Piotra Listopada, a także przemówień ww. prezydenta, wicewojewody Józefa Ramlau. Zastępca dyr. Oddziału IPN w Gdańsku – prof. Mirosław Golon przybliżył postać solenizanta i uroczystie otworzył wystawę plenerową IPN

zatytułowaną „Józef Piłsudski – Biografie elementarne”. Wystawę można było oglądać od 2 do 16 grudnia, do czego gorąco zachęcał przedstawiciel Wydziału Edukacji licznie zgromadzonych mieszkańców oraz młodzieżowe reprezentacje ze wszystkich szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Po złożeniu wiązanek i zapaleniu zniczy większość obecnych przeszła do Centrum rekreacyjno-sportowego MARINA. Tam przedstawiciele władz miasta, IPN oraz Urzędu Wojewódzkiego i Marszałkowskiego, uroczystie otworzyli „Przystanek Historia IPN”. Inauguracji tej towarzyszyła historyczna gra edukacyjna „Grudziądzkie ścieżki pamięci – wiek XX”. Na 24 kartach poświęconych wydarzeniom i bohaterom związanym z miastem, aż 9 dotyczyło Armii Krajowej i jej żołnierzy. W formule turnieju, kierowanego przez Kierowników Referatu Badań Historycznych i Edukacji Narodowej – dr. Tomasza Cerana i Mirosława Sprengera – wzięły udział wszystkie obecne w Marinie szkolne reprezentacje. Na zakończenie przedstawiciele Delegatury IPN w Bydgoszczy oraz Urzędu Marszałkowskiego wręczyli kilkadziesiąt okolicznościowych nagród.

W sobotę **10 grudnia** ŚZŻAK Koło Grudziądz wraz z harcerzami z ZHP Hufca Grudziądz świętowaliśmy 101. rocznicę urodzin harcmistrza Tadeusza Maślankowskiego „Sosny”. Ten grudziądzanin z urodzenia, żołnierz AK w stopniu podporucznika, podczas powstania 1944 r. był dowódcą III drużyny w II plutonie „Alek” kompanii



„Rudy” batalionu „Zośka” (był również przełożonym Krzysztofa Kamila Baczyńskiego). „Sosna” zginął 8 sierpnia, próbując ratować swojego kolegę z drużyny. Duże grono harcerzy oraz zuchów z Grudziądza czy pobliskich miejscowości – recytując wiersze, śpiewając piosenki poświęcone harcmistrzowi – oddało mu należną cześć.

**13 grudnia** w tragiczną i ponurą 41. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego na Skwerze Solidarności odbyła się następna uroczystość upamiętniająca Tych, którzy tak całkiem niedawno walczyli o naszą wolność. Nie mogło zbraknąć w niej kombatantów z AK i uczniów ze szkolnych Klubów Historycznych im. Armii Krajowej. Nie można też zapomnieć o żołnierzu AK Józefie Rybickim, szefie KEDYWU (przejął dowodzenie po gen. „Nilu”). Ten filolog klasyczny, dyrektor przedwojennych gimnazjów, bezręki bohater wojny bolszewickiej i Powstania Warszawskiego, kawaler Krzyża Virtuti Militari, wielbiciel gen. Fieldorfa „Nila”, współzałożyciel organizacji WiN w II Konspiracji Niepodległościowej – do końca swoich dni pozostał wierny tylko Polsce.

Pod koniec lat 70. przystąpił do Komitetu Obrony Robotników i wspierał późniejsze działania „Solidarności”. W „Solidarności” takich ludzi ze wspaniałym AK-owskim rodowodem było wielu. Siła ich ducha, wierność tradycjom walk o niepodległość musiała odcisnąć swoje piętno na tych młodych niepokornych z lat 50., 70., czy 80., którzy mieli skąd czerpać swoje wzory. „To było AK-owców za grobem zwycięstwo”.

**15 grudnia** ponownie pokłoniliśmy się Marszałkowi RP Józefowi Piłsudskiemu. Pan Łukasz Piasecki – dyrektor III LO im. Jana Pawła II zorganizował bowiem w swojej szkole spotkanie z profesorem Januszem Odziemkowskim z UKSW w Warszawie. Jego prelekcji pt. „Marszałek Józef Piłsudski” wysłuchali uczniowie szkoły oraz młodzieży klubowicze z Klubu Historycznego im. AK przy SP nr 16, Wicewojewoda Kujawsko-Pomorski Józef Ramlau, Prezes Koła Grudziądz SZŻAK Dariusz Miller oraz dwóch członków Związku Piłsudczyków RP. Życiorys marszałka przedstawiony w bardzo przystępnej formie koncentrował się głównie na walce o niepodległość i na 1920 r., w którym to pierwsze swoje szlify zdobywali przyszli wyżsi oficerowie i dowódcy AK.

Święta Bożego Narodzenia pozwoliły na chwilę wyciszenia i odpoczynku w gronie rodzinnym, jednak już **27 grudnia** spotkał się ponownie nieopodal Domu Polskiego BAZAR w Grudziądzu. Był to punkt niewralgiczny dla walki Polaków w obronie polskości na przełomie XIX i XX wieku. To również miejsce, w którym od 2 lat spotykamy się, czcąc Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. Po odśpiewaniu hymnu, słowie bożym i modlitwie kapelana WP oraz krótkim rysie historycznym, złożono wiązanki i zapalono znicze.

W tak pięknej patriotycznej atmosferze upłynęły nam dwa ostatnie miesiące 2022 r.

*Dariusz Miller  
Prezes Koła Grudziądz SZŻAK*



for. AAN

## Archiwalia kpt. Ryszarda Białousa ps. „Jerzy” Uroczystość przekazania do zasobu Archiwum Akt Nowych

16 grudnia 2022 roku w Archiwum Akt Nowych odbyła się uroczystość przekazania do zasobu AAN kolejnej części materiałów archiwalnych kpt. Ryszarda Białousa ps. „Jerzy” – dowódcy legendarnego powstańczego harcerskiego Batalionu AK „Zośka”.

Wśród przekazywanych materiałów znajdują się oryginalne dokumenty z okresu pełnienia służby w jednostkach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i formowania polskich emigracyjnych środowisk kombatanckich oraz dokumentacja życia i działalności kpt. Białousa w Maczkowie-Haren, Londynie i Paryżu. Wyjątkową wartość prezentuje korespondencja z byłymi żołnierzami Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych pochodzą-

ca z pierwszych lat powojennych. Materiały te stanowią archiwalny zapis działalności kpt. Białousa w zakresie pomocy polskim uchodźcom i jego służby w emigracyjnych strukturach wojskowych i harcerskich.

Archiwalia przekazał prawnuk Ryszarda Białousa – Gustaw Gabriel Ferrari Ortiz, który w trzecim pokoleniu emigracji wrócił na stałe do Polski i dwa tygodnie wcześniej otrzymał polskie obywatelstwo. ■





fot. AAN

## Raporty Korwety – Archiwum Akt Nowych

### Debata naukowa i pokaz dokumentów Armii Krajowej

20 grudnia 2022 roku w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica odbyła się debata naukowa „Korweta – Referat 999 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej – próba podsumowania wiedzy” połączona z promocją IV tomu opracowania poświęconego Referatowi 999. Organizatorem wydarzenia byli: Archiwum Akt Nowych oraz Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W czasie II wojny światowej w ramach Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego Komendy Głównej AK, pod kryptonimem 999, funkcjonowała komórka wywiadu antykomunistycznego nazywana „Korwetą” – od pseudonimu jej szefa, prof. Stanisława Ostoi-Chrostowskiego. Raporty „Korwety” dokumentują proces organizowania się struktur komunistycznych, a potem działalności politycznej i wojskowej komunistów w Polsce. Praca referatu opierała się na informacjach pochodzących od referentów zbierających dane wśród działaczy komunistycznych, osób mających kontakty w tych środowiskach lub zbliżonych do nich. Jednym z referentów „Korwety” był legendarny działacz harcerski, autor „Kamieni na szaniec” (opowieści o żołnierzach małego sabotażu) Aleksander Kamiński.

Po działalności komórki 999 pozostały raporty, które odzwierciedlają strukturę obszarów zainteresowań kontrwywiadu i wywiadu sztabu Komendy Głównej ZWZ-AK. Zachowało się 25 raportów zapisanych na 836 stronach maszynopisu. Raporty „Korwety”, czyli inaczej raporty o stanie lub w sprawie „K” (gdzie „K” oznacza komunistów), obejmują miesięczne okresy

sprawozdawcze, w których autor w sposób uporządkowany przedstawia najważniejsze zagadnienia dotyczące powstania i organizowania się struktur komunistycznych, a potem działalności (zarówno politycznej, jak i wojskowej) komunistów z Polskiej Partii Robotniczej, a także komunizujących lewicowców z różnych grup określających się mianem „socjalistycznych” jak np. Polscy Socjaliści lub Robotnicza Partia Polskich Socjalistów.

W debacie wzięli udział: dr Władysław Bułhak, dr hab. Andrzej Kunert, dr Mariusz Olczak, dr Henryk Piskunowicz, Maciej Żuczkowski. Debacie towarzyszył pokaz archiwaliów wywiadu i kontrwywiadu Armii Krajowej z zasobu Archiwum Akt Nowych oraz diorama historyczna. Pośród prezentowanych materiałów znalazły się oryginalne raporty, meldunki i rozkazy struktur wywiadowczych i kontrwywiadowczych Polskiego Państwa Podziemnego. Diorama historyczna wystawiona przez rekonstruktorów ze Stowarzyszenia Grupy Historycznej „Zgrupowanie Radosław” prezentowała wyposażenie i uzbrojenie konspiratorów Armii Krajowej i Powstańców Warszawskich.

*Red.*



foto: Sylwia Kaczanowska

## Akcja „Świąteczna paczka dla kombatanta. Spotkanie pokoleń”

29 grudnia 2022 r. w siedzibie Zarządu Głównego ŚZZAK w budynku PAST-y, Pan Jacek Łepecki – Prezes Zarządu Fundacji Warszawska Orkiestra Symfoniczna „Sonata” im. Bogumiła Łepeckiego przekazał Świątowemu Związkowi Żołnierzy Armii Krajowej świąteczne paczki dla kombatantów.

Serdecznie za to dziękujemy! Po raz kolejny Pan Jacek Łepecki wraz ze swoimi współpracownikami, angażując swój czas, pracę i zdobyte środki finansowe, zorganizowali akcję „Świąteczna paczka dla kombatanta. Spotkanie pokoleń”.

Strategicznym Partnerem Fundacji Warszawska Orkiestra Symfoniczna „Sonata” w tym przedsięwzięciu było Ministerstwo

Obrony Narodowej, które pozyskało środki na ten cel w otwartym konkursie ofert – w ten sposób organizatorzy mogli przygotować świąteczne upominki dla kombatantów.

Przekazane upominki wywołały ogromną radość wśród obdarowanych. W najbliższym czasie zostaną przekazane żołnierzom Armii Krajowej. ■

## płk Danuta Szyksznian „Sarenka”

### Odznaczenia:

- Krzyż Armii Krajowej, 1970 r.
- Krzyż Kawalerski OOP, 1980 r.
- Krzyż Oficerski OOP, 2016 r.

### Szczególne wyróżnienia:

- Honorowy Obywatel Międzyzdrojów, 2009 R.
- Medal Za Zasługi Dla Miasta Szczecina, 2010 r.
- Świadek Historii, 2015 r.
- Kobieta Roku Pomorza Zachodniego, 2018 r.

**Danuta Szyksznian „Sarenka” z d. Janiczak** (ur. 07.06.1925 r.) żołnierz Armii Krajowej, łączniczka garnizonu Wilno, działająca w grupie o kryptonimie „Kozy”, obecnie w szeregach Koła Kresowych Żołnierzy Światowego Związku Żołnierzy AK, honorowa Prezes Koła i Okręgu Szczecin. Odeszła na Wieczną Wartę 01.12.2022 r. Spoczęła na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie, 09.12.2022 r.

Była zaangażowana w niezliczone formy upamiętniające żołnierski etos AK:

- starania zwieńczone sukcesem, o nadanie szczecińskiej Kolejówce, dziś ZS nr 4, imienia Armii Krajowej, połączone z ufundowaniem sztandaru, którego jest Matką Chrzestną; 1995 r.
- scenariusz programu uroczystości 65. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego, połączonych z odsłonięciem Pomnika AK i tablicy poświęconej Lepoldowi Okulickiemu, 2004 r.
- powołanie Klubu Historycznego im. Gen. Stefana Roweckiego „Grotą”, 2005 r.
- zorganizowanie sesji naukowej „Dziewczęta z tamtych lat”, uzupełnionej wystawą portretową, 2006 r.
- przewodnicząca komitetu budowy pomnika „Pamięci Młodzieży Wileńskiej” upamiętniającego dramat polskiej młodzieży



zamordowanej w 1942 r. w Ponarach; lekcje żywej historii, w czasie których Pani Danuta przybliżała młodzieży szczecińskich szkół ideę pomnika i przekonała na tyle, że widnieje na nim napis „Młodzieży Szkół Wileńskich ... Młodzież Szczecina”, 2010 – 2012 r.

- odsłonięcie monumentu na Cmentarzu Centralnym Szczecina w 70. rocznicy dramatycznych wydarzeń w ponarskich dołach śmierci, maj 2012 r.,
- organizatorka, Honorowa Gospodyni cyklicznych Zjazdów Kresowych Żołnierzy AK w Międzyzdrojach, 1992 – 2016 r.
- wnioskowanie i wyróżnienie Zespołu Szkół nr 4 im. Armii Krajowej oraz Liceum Plastycznego w Szczecinie Medalem „Pro Memoria”, 2010 r.
- poparcie inicjatywy nadania jednemu z rond szczecińskich imienia Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, uczestnictwo w ceremonii, 2012 r.
- fundatorka tablicy pamiątkowej Stanisławowi Kiałce (dowódcy „Kóz”) w kościele św. Piotra w Międzyzdrojach, którą uroczyście odsłoniła wraz z Wandą Kiałką, 2014 r.
- autorka artykułów okolicznościowych: *Dziewczęta z tamtych lat 1939-1944* 2002r.; *Ponary* 2006 r.; wspomnień:





- Wyrok wykonano*, 1983; *281 dni w szponach NKWD*, 1997; książek: *Jak dopalał się ogień biwaku*, 2009, *Ponary. Wilno – krew i łzy*, 2010, II wyd.rozszerzone – 2019 r.; *Promocja* – Archiwum Państwowe w Szczecinie 2019/2020;
- Matka Chrzestna sztandaru 12. Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej, 2017 r.
  - organizatorka, Honorowa Gospodyni Dnia Kresowego Żołnierza AK w Międzyzdrojach w każdą kolejną rocznicę odsłonięcia, z inspiracji p. Danuty, w przestrzeni miejskiej Międzyzdrojów Pomnika Kresowych Żołnierzy AK, 2016 r.;
  - honorowa organizatorka Dnia Ponarskiego w Szczecinie (od 2012 r.), jubileusz 10. lecia, maj 2022 r.
  - Patronka Szkoły Podstawowej nr 14 w Szczecinie, nadanie imienia z udziałem bohaterki, 2018 r.;
  - bohaterka wywiadu – rzeki: *Wileńska łączniczka. Z Danutą Szyksznian „Sarenką” rozmawia Magdalena Semczyszyn.*; IPN O/ Szczecin, 2018 r.; audiobook – 2019 r.;
  - promocja audiobooka *Wileńska łączniczka* z udziałem bohaterki, IPN Szczecin, Radio Szczecin, 2019 r.
  - bohaterka filmu: *Milczące pokolenie*, reż. Paweł Domański, Polska 2019 r.; prapremierowy seans w studiu S-1 Radia Szczecin;
  - udział w filmie dokumentalnym Joanny Pieciukiewicz: *Blizny. Wyjątkowa historia złamanych życiorysów*. Premiera 27.09.2019 r. – zwieńczenie obchodów 80. Rocznicy PPP w Szczecinie;
  - jedna z bohaterek wystawy: *Niepodległe. 13 Muz*, Szczecin 2019 r.;

### **Droga Danuto, żołnierzu Armii Krajowej, Krakowsko-Wileńska Szczeci- nianko, Kochana Pani Danusiu...**

Przez szereg lat, żegnając frontowych druhów, wykorzystywałam przekazane przez Ciebie słowa pożegnania,  
[...] *Są takie chwile,  
które w pamięci zostają,  
i choć czas przemija,  
one nie mijają.  
Są też osoby,  
które raz poznane  
w życiu zostają zapamiętane...*



*Danuta Janiczakówna, 1942 r.*

Czas się dopełnił i dziś to Ty jesteś adresatem powyższych słów. Zdaje się, jeszcze wczoraj, niektórzy z nas żegnali się z Tobą tradycyjnym: do widzenia. Dzisiaj już wszyscy wiedzą, że to był ten ostatni raz i że już nigdy nikomu z nas, żyjących, nie podasz ręki i nie obdarujesz swoim ciepłym uśmiechem. My będziemy pamiętać, Twoją energię, determinację i właśnie ten uśmiech, którym otwierałaś bez mała wszystkie drzwi... bo przecież: świat jest jak lustro, jaką minę zrobisz, taką ci odpłaci...

Wiemy, że Twoje życie było godne uznania. W okresie II wojny światowej pokazałaś przywiązanie do najcenniejszych wartości, służąc Ojczyźnie i Narodowi. W tych trudnych czasach nie szczędząc swoich sił, przebiegałaś dzielnie wileńskie place i ulice, wykonując rozkazy przełożonych; dane Ci były: smak zwycięstwa Operacji Ostra Brama i radość z widoku biało-czerwonej na Baszcie Giedymina; w ostatecznym rozrachunku, doświadczyłaś także losu zesłańca na nieludzkiej ziemi w dalekim Saratowie...

W powojennej rzeczywistości nie zaprzestałaś służby na rzecz budowy wolnej Polski, bo przecież tylko drzewa o silnych korzeniach przetrwają burzę... i przetrwałaś... Przez Kraków, Drawno, Darłowo właśnie tu, w Szczecinie, odnalazłaś tę Małą Ojczyznę.

Swoim postępowaniem uczyłaś kolejne młode pokolenia szacunku oraz miłości do kraju i ludzi. Nie brakuje wśród młodych szczecinian tych, którym pozostaną w pamięci ciekawe lekcje żywej historii z Twoim udziałem.

Miałaś ten szczególny dar jednania sobie ludzi wszystkich pokoleń i opcji. Dzięki temu budowałaś historię pamięci środowiska żołnierzy Armii Krajowej na Ziemi Szczecińskiej, utrwaloną w kamieniu i jakże bogatym słowie... Wszak – panoramę życia tworzą wszyscy, barwy jej przydają niektórzy...

Dzisiaj, gdy Twoja droga dobiegła kresu, z pogodnym czołem stań u progu wieczności, gdyż godnie spełniłaś to, co byłaś winna Ojczyźnie i Bogu. Śpij spokojnie. Niech ci się śni ukochane Wilno – Miasto Twojej młodości. Żegnamy Cię – do spotkania Na Wiecznej Warcie.

**Cześć Twojej Pamięci!**

*Oprac. – Jolanta Szyłkowska  
Cmentarz Centralny, Szczecin, 09.12.2022 r.*



## Prof. dr hab. Zbigniew Wawer

Odszedł w poniedziałek wieczorem. Od długiego czasu walczył z ciężką chorobą, wciąż jednak miał plany, również te związane z Biuletynem Informacyjnym. Staraliśmy się pomagać, dołączając się do zbiórki pieniędzy na niezwykle kosztowne leczenie.

Od ponad dekady był współpracownikiem i członkiem Rady Programowej Biuletynu. Pisał z pasją na naszych łamach o Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, szlaku bojowym 2. Korpusu, okupionych polską krwią zmaganiach i zwycięstwie w bitwie pod Monte Casino.

Był także wybitnym varsavianistą, muzealnikiem i historykiem wojskowości, autorem wielu książek, artykułów, filmów dokumentalnych.

Niedawno, 19 listopada 2022 r. – otrzymał wyjątkowe odznaczenie za współpracę polsko-łotewską w dziedzinie kultury, o czym z dumą informowaliśmy w grudniowym numerze Biuletynu. Uroczysta ceremonia odbyła się w Rydze. Krzyż Uznania przyznawany jest za wyjątkowy patriotyzm i wybitne osiągnięcia społeczne, kulturalne, naukowe, sportowe oraz wychowawcze, służące dobru narodu łotewskiego. Jego dewizą jest francuska sentencja: *„Pour les honnêtes gens”* – *„Ludziom honoru”*.

Takim właśnie był i pozostanie w naszej Pamięci jako wspaniały Człowiek, wybitny Historyk i wielki Patriotą.

Rodzinie i Najbliższym oraz współpracownikom z powodu tej bolesnej straty składamy głębokie wyrazy współczucia.

*Redakcja Biuletynu Informacyjnego AK  
ZG Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej*



## *Dobry człowiek i wielki patriota*

**Po długiej i ciężkiej chorobie odszedł prof. dr hab. Zbigniew Wawer dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie. Zbigniew Wawer był muzealnikiem i historykiem wojskowości – wybitnym znawcą umundurowania i znaków polskich jednostek z okresu II wojny światowej.**

Od października 2011 r. był profesorem nadzwyczajnym w Instytucie Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej. W latach 2012–2016 dyrektor Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Za Jego kadencji zostało otwarte Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego na Cytadeli Warszawskiej. Od marca 2017 r. pełnił obowiązki dyrektora Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, a od 2018 r. objął stanowisko dyrektora tej instytucji. Był członkiem Rady ds. Muzeów i Miejsc Pamięci Narodowej oraz Rady Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a także Rad Muzeów przy Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce, Muzeum Regionalnym w Kutnie, Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą w Sochaczewie.

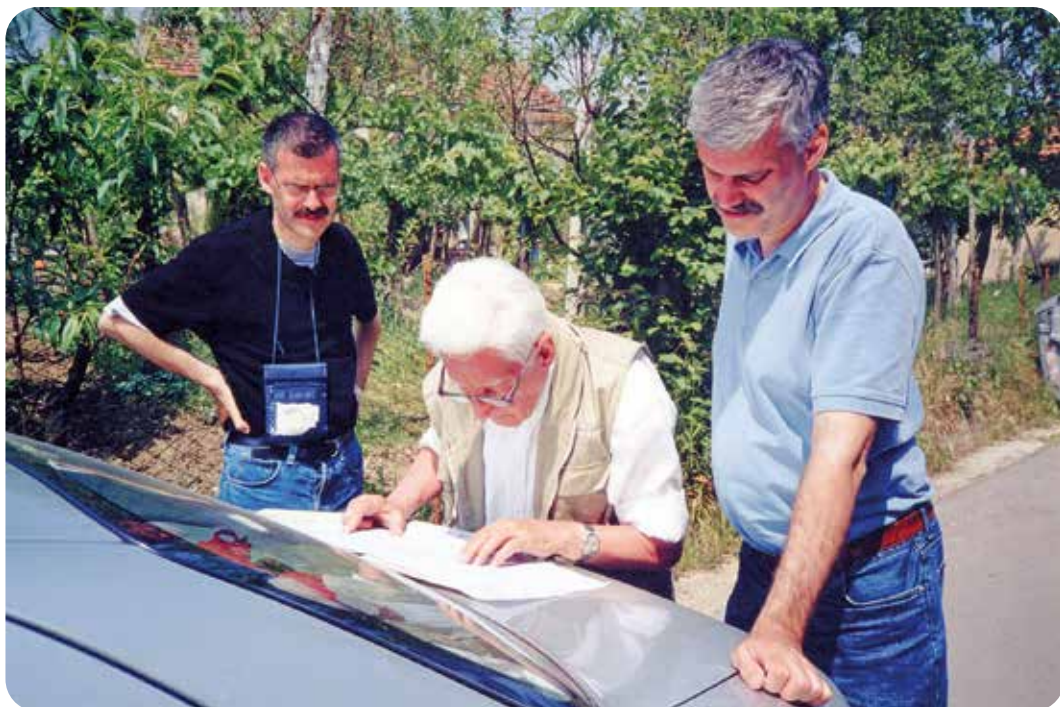
Zbigniew Wawer był autorem kilkadziesiąt publikacji książkowych, w tym monografii „Monte Cassino” – najpełniejszej polskiej pracy o bitwie oraz autorem pozycji „Armia generała Władysława Andersa w ZSSR 1941–1942”, współautorem książek „Wojsko polskie w II wojnie światowej”, „2 Korpus Polski”, „Bolonia 1945. Ostatnia bitwa żołnierzy 2. Korpusu Polskiego i ich powojenne losy” oraz wielu artykułów naukowych z zakresu historii Polski i wojskowości, a także publikacji popularnonaukowych dla „Rzeczypospolitej”, „Mówią Wieki”, „Polygon” czy „Wojsko Polskie – Hachette”. Dał się również poznać jako autor licznych scenariuszy do filmów

historycznych. Był scenarzystą, współrealizatorem oraz autorem komentarza do dokumentu „Dopóki w sercach naszych” – o historii Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie. Za realizację tego filmu został uhonorowany członkostwem Bractwa Złotej Szabli jako jedyna osoba zamieszkująca w Polsce.

Prof. Zbigniew Wawer był pomysłodawcą wielu wspaniałych wystaw, spośród których należy w szczególności wymienić: „Wielka Wojna 1914-1918. Prawdziwy Koniec Belle Époque”, „Usque ad finem. Książę Józef Poniatowski w Bitwie Narodów pod Lipskiem”, „Zapomniani Bohaterowie. Bitwa o Wielką Brytanię 1940”, „Tobruk 1941. W 75. rocznicę walk Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w obronie pustynnej twierdzy”, „Blask orderów w 100-lecie odzyskania niepodległości”, „Virtuti Militari”, „Splendor władzy. Wettynowie na tronie Rzeczypospolitej”, „Arcydzieła dla króla? Rubens, Van Dyck, Teniers II ze zbiorów Dulwich Picture Gallery”.

Za swoją działalność został wielokrotnie odznaczony, m.in. Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski, Medalem Pro Bono Poloniae, holenderskim Krzyżem Oficerskim Orderu Oranje-Nassau, fińskim Orderem Białej Róży IV klasy, Krzyżem Zasługi III klasy Ministerstwa Obrony Estonii, Krzyżem Kawalerskim Orderu Węgierskiego, Krzyżem Zasługi Pierwszej Klasy Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec, Komandorią Krzyża Uznanie Republiki Łotewskiej. ■

*Za stroną Muzeum Łazienki Królewskie*



*Prof. Z. Wawer (z prawej) w masywie Monte Cassino (maj 2004 r.). W środku pochylony nad mapą Stanisław Zurakowski, w dniach bitwy – żołnierz 16. Lwowskiego Batalionu Strzelców ze składu 5. Kresowej Dywizji Piechoty.*

# Zbyszek

Prof. Zbigniew Wawer jako badacz, dokumentalista i popularyzator dziejów walk Polaków w XX wieku

*Tadeusz Kondracki*

Prof. Zbigniew Wawer (dla nas – Jego licznych przyjaciół – po prostu Zbyszek) był i pozostanie jednym z najwybitniejszych znawców dziejów Polskich Sił Zbrojnych (na Zachodzie). Tak po zakończeniu studiów na Uniwersytecie Warszawskim realizowała się Jego naukowa przygoda z historią Armii Polskiej w ZSRR i jej następcami – Armią Polską na Wschodzie i legendarnym 2. Korpusie. Przez dziesięciolecia pracy badawczej fascynowały Go dzieje jego bojów – od pierwszych walk nad rzeką Sangro, poprzez Monte Cassino, Ankone i kulminacyjną operację bolońską. Najbardziej znane i cenione z Jego licznych dokonań badawczych są prace poświęcone najśłynniejszej polskiej batalii XX wieku, poza granicami Kraju, jaką bez wątpienia była bitwa o Monte Cassino.

Wraz z kombatantami 2. Korpusu wielokrotnie był w miejscach najkrwawszych walk tej historycznej batalii. Pole bitwy o masyw Monte Cassino poznał, jak przystało na naukowca, dogłębnie – od pozycji wyjściowych do natarcia, poprzez wzgórze 593 z pomnikiem 3. Dywizji Strzelców Karpackich, poprzez „Gardziel” – w dniach bitwy szturmowaną ofiarnie przez czołgi 4. Pułku Pancernego „Skorpion”, aż po farmę Albana i wzgórze 575 z krzyżem – pomnikiem 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Do tej pory trudno dociec, jak Zbyszkowi, jako kierowcy „Poloneza”, udało się wjechać po sterujących głazach na (z pozoru niedostępny) szczyt wzgórze 575 (w dniach obchodów rocznic bitwy bez problemów wjeżdżają tam jedynie terenowe wozy Armii Włoskiej z napędem na cztery koła). Dziś dziękujemy Mu za cenne, źródłowe prace na temat walk 2. Korpusu, w tym bitwy o Monte Cassino, jakie pozostawił w dorobku...

Dokonania naukowe to tylko jeden z wycinków Jego nadzwyczajnej aktywności w dziedzinie organizacji nauki i kultury. Dał tego liczne dowody w ostatnim dziesięcioleciu jako ceniony dyrektor Muzeum Wojska Polskiego i do końca ukochanego Muzeum Łazienki Królewskie. Na obu tych stanowiskach dał się poznać jako świetny menadżer-muzealnik. Otworzył drogę do zaawansowanej współpracy z partnerami zagranicznymi – od Holandii i Wielkiej Brytanii na zachodzie, poprzez Estonię i Finlandię na północy, po Maltę na południu. Odznaczenia Zbyszka to tylko wycinkowe świadectwo szacunku i uznania międzynarodowego oraz związanych z tym osiągnięć, wśród których są liczne konferencje naukowe i cenione wystawy.

Poza Zbyszkim – naukowcem i muzealnikiem – był także świetnym dokumentalistą i popularyzatorem wiedzy w dziedzinie historii Wojska Polskiego, a także dziejów Warszawy. To On był inicjatorem i współautorem Warszawskiego Magazynu Historycznego (opublikowano blisko 200 jego wydań) i twórcą kilku znakomych seriali dokumen-

tujących dzieje Stolicy w XX wieku. Z pewnością najznakomitszym dokonaniem w tej dziedzinie był w roku 1994 serial dokumentalny na temat 63 dni powstańczej Warszawy, skonstruowany w oparciu o mozolnie zabrane relacje około stu powstańców warszawskich ze wszystkich dzielnic walczącej Stolicy. Dziś jest to – niemożliwy do zastąpienia – unikatowy zasób o nieoszacowanej wartości historycznej. To dzięki Zbyszkowi Wawrowi w latach 90. XX w. powstały świetne dokumenty telewizyjne o najświetniejszych akcjach bojowych Armii Krajowej – na czele z akcją pod Arsenalem i z zamachem na Kutschere. Ponadczasowy walor tych produkcji wynikał z wykorzystania bezcennych – a dziś już niemożliwych do odtworzenia – relacji około dziesięciu żyjących jeszcze wtedy uczestników tych pamiętnych wydarzeń.

Łącznie, dzięki niespożytej energii prof. Wawra, udało się (głównie w latach 90.) zarejestrować wypowiedzi kilkuset (!) kombatantów z wielu frontów i odcinków walk II wojny światowej, tak w Kraju, jak i poza jego granicami. Pamiętam, gdy w Wielkiej Brytanii ponad 20 lat temu nagrywaliśmy ze Zbyszkim wspomnienia mieszkających tam polskich kombatantów. Każda taka sesja poprzedzona była dokładnym przygotowaniem, z ustaleniem szczegółowych kwestionariuszy pytań. Szczególnie jeden dzień tej pracy zapadł głęboko w mojej pamięci. Gdy w małym pokoju hotelowym w centrum Londynu nagrywaliśmy kolejne relacje, od włączonych lamp oświetleniowych temperatura w pomieszczeniu osiągnęła poziom powodujący włączenie się alarmu czulej instalacji przeciwpożarowej...

Poza wszystkimi dokonaniem badawczymi, dokumentacyjnymi i popularyzatorskimi, Zbyszek Wawer był po prostu dobrym, powszechnie lubianym Człowiekiem. Bardzo będzie brakowało Go nam wszystkim – Jego przyjacielom i współpracownikom, czytelnikom już wydanych i nienapisanych jeszcze prac; wszystkim, którym bliska była i pozostaje historia polskiego oręża. ■





## „Wielki popularyzator polskiej historii i kultury” – pożegnanie prof. Zbigniewa Wawra

Prof. Zbigniew Wawer, wybitny historyk i muzealnik, spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Prezydent pośmiertnie odznaczył dyrektora Muzeum Łazienki Królewskie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. „Polska przedwcześnie straciła wielkiego popularyzatora swojej historii i kultury” – napisał Andrzej Duda w liście skierowanym do uczestników uroczystości pogrzebowych.

29 grudnia 2022 r. uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się mszą św. żałobną w warszawskiej Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Dyrektora Muzeum Łazienki Królewskie żegnali przedstawiciele władz państwowych, parlamentarzyści, przedstawiciele świata nauki i kultury, żołnierze i funkcjonariusze służb mundurowych oraz rodzina i przyjaciele. Pogrzeb miał charakter państwowy z ceremoniałem wojskowym.

Biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz powiedział w homilii, że prof. Zbigniew Wawer „nie był zwykłym muzealnikiem i historykiem, był pasjonatem, przybliżającym Polakom dokonania żołnierzy

*Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (...)*  
Jego książki, artykuły, wystawy i filmy nie były suchym zbiorem faktów, nazw miejscowości, przypomnieniem dat, nazwisk czy liczb opisujących stan poszczególnych armii. W swych pracach przeprowadzał dogłębne analizy kampanii, a jednocześnie oddawał głos ludziom: dowódcom i żołnierzom. Starał się nie tylko dokładnie badać fakty, ale zrozumieć, co czuli i myśleli uczestnicy wydarzeń. By tego dokonać, spędzał niezliczone godziny w polskich i zagranicznych archiwach, bibliotekach, a także na rozmowach ze świadkami i uczestnikami wydarzeń w kraju i na obczyźnie” – podkreślał bp Lechowicz.



## Prezydent: dobrze zasłużył się Polsce

Podczas uroczystości minister Grażyna Ignaczak-Bandych, szefowa Kancelarii Prezydenta RP, przekazała na ręce najbliższych zmarłego Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Prezydent uhonorował prof. Zbigniewa Wawra „za wybitne zasługi w upowszechnianiu wiedzy historycznej, za pielęgnowanie i popularyzowanie polskiego dziedzictwa kulturowego oraz działalność naukową i społeczną”.

W liście odczytanym przez minister Ignaczak-Bandych prezydent zaznaczył, że żegnamy „wybitnego historyka i muzealnika, zasłużonego dla Rzeczypospolitej badacza wojskowości, zaangażowanego patriotę, ale też dobrego, prawego i serdecznego człowieka”.

Jak podkreślił Andrzej Duda, „Polska przedwcześnie straciła wielkiego popularyzatora swojej historii i kultury”. „Prof. Zbigniew Wawer jak mało kto potrafił łączyć przeszłość ze współczesnością. Niezależnie, czy czynił to na kartach książek, czy na taśmie filmowej, czy wreszcie w kierowanych przez siebie muzeach – przekazywał wiedzę o dawnych wydarzeniach, nie tylko umiejętnie prezentując fakty, lecz także przywracając pamięć o uczestniczących w nich ludziach z krwi i kości, zaglądając w ich dusze, serca i myśli – napisał prezydent.

Andrzej Duda przywołał również słowa zmarłego, który zwykł mawiać: „wszystko można zrobić, zrobimy to”. „Dzięki takiemu podejściu do pracy i ogromnego poczuciu misji lista jego osiągnięć i dokonań prezentuje się wyjątkowo imponująco” – podkreślił prezydent.

„Zawdzięczamy panu profesorowi kilkadziesiąt książek i publikacji na temat polskiego oręża w czasie II wojny światowej. (...) Pieczołowicie opiekował się narodowymi pamiątkami, szukając nowych sposobów na udostępnienie ich zwiedzającym. (...) Ciężka choroba i przedwczesna śmierć przerwały pracę pana profesora. Jednak miliony Polaków – czytelników, widzów i zwiedzających muzea – na zawsze zachowają w pamięci Jego zasługi” – zaznaczył prezydent.

„Zbigniew Wawer dobrze zasłużył się Polsce. Żegnaj Go ze smutkiem i oddaję Mu hołd. Rodzinie, przyjaciółom oraz współpracownikom zmarłego składam wyrazy głębokiego współczucia. Cześć Jego pamięci!” – napisał Andrzej Duda.

## Minister kultury: wielki polski patriota

Wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński podczas uroczystości pogrzebowych powiedział, że

„patrzac na życie i pracę śp. prof. Zbigniewa Wawra, nikt nie może mieć żadnych wątpliwości, że zasłużył On na pamięć najlepszą”.

– Chcąc krótko podsumować biografię profesora, Zbyszka, jedno słowo przychodzi do głowy najczęściej – i tym słowem jest pasja. Pasja i miłość przede wszystkim do historii oręża polskiego, ale także do tej części dziedzictwa kulturowego, która jest chroniona przez polskie muzea – mówił wicepremier. Zaznaczył, że zasługą zmarłego zarówno dla piśmiennictwa w zakresie historii militarnej dotyczącej II wojny światowej, jak i dla polskiego muzealnictwa są nie do przecenienia.

– Nie mogę nie przypomnieć tu choćby świetnej książki autorstwa prof. Zbigniewa Wawra, poświęconej bitwie o Monte Cassino, czy jego wieloletniej pasji filmowej. To dzięki jego zaangażowaniu i umiejętności współpracy z partnerami zagranicznymi mogliśmy jeszcze nie tak dawno cieszyć się np. wspaniałą wystawą prezentującą dzieło Rembrandta „Jeździec polski”. A była to tylko jedna z całego szeregu najwyższej jakości ekspozycji, zorganizowanych w ostatnich latach przez Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie. Wspomnę choćby wystawę „Splendor władzy”, rewidującą nasz pogląd na temat czasów saskich, czy wystawę – chyba jedną z nielicznych w Polsce – upamiętniającą 400-lecie zwycięskiej bitwy chocimskiej, która proroczo przypominała polityczny i militarny sojusz polsko-ukraiński, tak ważny w związku z tymi strasznymi wydarzeniami, które wybuchły dwa lata później. Ale było tych wystaw, wydarzeń, inicjatyw znacznie więcej – wspominał minister kultury.

Wicepremier podkreślił również, że prof. Wawer był nie tylko prawdziwym pasjonatem, zafascynowanym historią wojskowości, odznaczeń i symboli, lecz przede wszystkim polskim patriotą.

– Głęboko wierzyłem w to, że panu profesorowi uda się wyjść zwycięsko z tej choroby i przez kolejne lata będzie kierował warszawskimi Łazienkami, zapewniając – nie tylko

warszawskiej i polskiej publiczności – kulturalne wrażenia najwyższej próby. Niestety, wiele ekspozycji, o których wspólnie rozmawialiśmy, pozostało w sferze planów, ale wierzę, że będą realizowane przez Jego współpracowników. Obiecuję Zbyszku, że dopilnujemy, by były realizowane. I bardzo Ci dziękuję – za pasję, za dobro, za wiedzę, za to, że miałem zaszczyt z Tobą współpracować. Cześć Twojej pamięci – zakończył wicepremier Gliński.

Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk ocenił, że życie prof. Zbigniewa Wawra było świadectwem miłości do Rzeczypospolitej, do jej kultury i historii. – Historii rozumianej jako coś więcej niż tylko zbiór dat i faktów z przeszłości, bo prof. Zbigniew Wawer, nasz drogi Zbyszek, traktował historię jako klucz do zrozumienia współczesności i jako inspirację, a także przestrożę w przyszłości – powiedział minister Kasprzyk.

Zaznaczył, że prof. Wawer „tak pojmował historię, tę najbardziej bolesną, dwudziestowieczną”. – Mówił o tym wielokrotnie, kiedy spotykaliśmy się w miejscach, gdzie ta historia się działa – wspominał szef UdSKiOR. Nawiązał w tym kontekście do podróży do Włoch w 2019 r. w rocznicę zdobycia Monte Cassino, podczas której prof. Wawer zaproponował, by na nagrobkach żołnierzy 2. Korpusu Polskiego umieścić ich fotografie. – Przypomnijmy te piękne twarze, bo w nich jest Polska niepodległa i dumna – przywołał słowa prof. Wawra.

Minister podkreślił, że prof. Wawer miał wyjątkową wiedzę na temat szlaku bojowego 2. Korpusu Polskiego i umiejętność opowiadania o bitwach żołnierzy, którzy wyrwali się z „niehumanitarnej ziemi”. Wspominając wieczór w miejscu pamięci w Piedimonte San Germano, niedaleko Monte Cassino, zacytował słowa jednego z weteranów, płk. Ottona Hulackiego, przysłuchującego się opowieści prof. Wawra: „Mój Boże,





*on potrafi opowiadać, jakby tu z nami był, 75 lat temu. On tak dokładnie poznał naszą historię, że potrafi ją z pasją opowiedzieć, jakby był świadkiem tych wydarzeń”.*

Szef UdSKiOR podkreślił, że stosunek prof. Wawra do historii powinien stanowić „źródło inspiracji”. Zacytował słowa Józefa Piłsudskiego, który w czasie sprowadzania na Wawel prochów Juliusza Słowackiego w 1927 r. powiedział, że „są ludzie i są prace ludzkie tak silne i potężne, że przewyciężają śmierć”. – *Takimi będą prace, które pozostaną na zawsze z nami, a które były dziełem prof. Zbigniewa Wawra: książki, albumy, filmy, książki, gawędy. On dzięki temu będzie żył między nami – powiedział minister.*

### **Pracownicy: dobry człowiek**

Marianna Otmianowska, zastępca dyrektora Muzeum Łazienki Królewskie, wspominała, że podczas jednej z ostatnich rozmów prof. Zbigniew Wawer powiedział: „warto żyć, bo życie jest piękne”. – *I takie przesłanie pozostawił nasz pan dyrektor – podkreśliła.*

– *Dziś wśród słów pracowników żegnających pana dyrektora można najczęściej usłyszeć: „był profesorem, był dyrektorem, ale przede wszystkim*

*był dobrym człowiekiem”.* I rzeczywiście widzieliśmy i czuliśmy to każdego dnia. Kiedy wchodził, każdemu podał rękę. Pytał, co słychać u naszych dzieci, bliskich, był tym szczerze zainteresowany. Wspierał nas, troszczył się o nas, chronił nas. Miał wybitnie szeroką wiedzę z historii, w tym szczególnie z historii wojskowości, a z nami często dzielił się anegdotami z tej dziedziny. Pokazywał nam, że warto być pasjonatem tego, czym zajmujemy się na co dzień, że warto być patriotą, że trzeba być patriotą – zaznaczyła Marianna Otmianowska.

Prof. Zbigniewa Wawra w imieniu rodziny pożegnał jego brat, Andrzej. – *Zbyszek był dobrym człowiekiem, a dobro przyciąga zawsze dobro. (...) Niewątpliwie wierzę w to, że Zbyszek chciałby Państwu podziękować za to wielkie dobro, które mu przekazywaliście w czynach, słowach, myślach, modlitwie, dobrej energii. Dzięki wam, zwłaszcza w ostatnim okresie, Zbyszek mógł żyć, pracować, był po prostu z nami – powiedział brat zmarłego.*

Po mszy św. żałobnej odbyła się ceremonia pogrzebowa. Prof. Zbigniew Wawer spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. ■

*Za stronę Muzeum Łazienki Królewskie  
Fot. Piotr Hrycyk*

## Gen. bryg. Jan Podhorski ps. „Marciniak” „Zygzak”

### Odnaczenia:

- Krzyż Komandorski OOP
- Krzyż Oficerski OOP
- Krzyż Kawalerski OOP
- Warszawski Krzyż Powstańczy
- Krzyż Armii Krajowej
- Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939”
- Medal „Pro Memoria”
- Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości
- Medal „Pro Bono Poloniae”

4 stycznia 2023 r. zmarł gen. bryg. Jan Podhorski – weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny, żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Krajowej, Powstaniec Warszawski z Batalionu AK „Miłosz”, więzień Stalagu IVB, więzień polityczny okresu stalinowskiego.

Jan Henryk Podhorski urodził się 21 czerwca 1921 w Budzynie w powiecie chodzieskim w Wielkopolsce. Był polskim działaczem konspiracyjnym, generałem brygady Wojska Polskiego w stanie spoczynku. Ochotnikiem w batalionie Obrony Narodowej w kampanii wrześniowej, w czasie II wojny światowej żołnierzem Związku Jaszczurczego, Narodowych Sił Zbrojnych oraz Armii Krajowej. Był także uczestnikiem Powstania Warszawskiego, Żołnierzem Wyklętym, działaczem powojennej konspiracji antykomunistycznej, inwigilowanym oraz represjonowanym i więzionym przez władze PRL.

O śmierci generała Jana Podhorskiego poinformował w środę 4 stycznia wojewoda wielkopolski Michał Zieliński. Jak przekazał



wówczas wojewoda gen. Jan Podhorski – był wzorem żołnierza i obywatela, którego biografia stanowi inspirację dla kolejnych pokoleń, gotowych służyć Polsce. Przykład jego patriotyzmu i wiernej służby Ojczyźnie do dziś jest ważną lekcją dla młodych ludzi.

*Jako żołnierz, powstaniec warszawski, harcerz i działacz drugiej konspiracji zawsze dawał świadectwo wielkiej odwagi i poświęcenia dla Ojczyzny. Na najwyższe uznanie zasługuje fakt, że przez całe życie pełnił służbę Polsce i niósł pomoc bliźnim zgodnie z rotą przyrzeczenia harcerskiego. Z ogromnym smutkiem przyjąłem wiadomość o jego śmierci. Rodzinie i znajomym zmarłego składam najszersze wyrazy współczucia – dodał wojewoda.*

Jan Podhorski urodził się w patriotycznej rodzinie. Jego ojciec Maksymilian był powstańcem wielkopolskim odznaczonym Krzyżem Walecznych. Matka Magdalena z domu Marciniak pochodziła z rodziny włościańskiej. W 1927 r. rodzina zamieszkała w Rakoniewicach w powiecie wolsztyńskim. Tam Jan ukończył szkołę powszechną, był harcerzem w Drużynie im. Tadeusza Kościuszki. Gimnazjum ukończył w Wolsztynie.

fot. MPW



*Fotografia z Powstania Warszawskiego, wrzesień 1944 r. Plut. pchor. Jan Podhorski „Zygzak” na stanowisku ogniowym w budynku przy ul. Wiejskiej 11 naprzeciwko sejmu.*

Od 24 sierpnia 1939 Podhorski był ochotnikiem batalionu Obrony Narodowej „Opalenica”. 12 września 1939 walczył pod Sompolnem, a pod Sannikami dostał się do niewoli. Po kilku miesiącach wrócił do Rakoniewic, aresztowany przez gestapo, torturowany, uciekł do Koźmina Wlkp.

W styczniu 1940 współtworzył (pod pseudonimem „Marciniak”) harcerską organizację konspiracyjną „Orły”, która wydawała podziemne pismo pod tym samym tytułem. W kwietniu 1942 r. przedostał się do Generalnego Gubernatorstwa. Tam przystąpił do Organizacji Wojskowej Związek Jaszczurczy. Po scaleniu organizacji, już jako żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych, działał w Grójcu. Kontynuował tajną naukę z zakresu szkoły średniej, ukończył konspiracyjną szkołę wojskową.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego walczył w pułku NSZ im. gen. Władysława Sikorskiego, następnie w 2. Kompanii Batalionu Armii Krajowej „Miłosz” śródmiejskiej Grupy „Radwan”. 23 sierpnia 1944 r. jako dowódca grupy szturmowej uczestniczył w zdobyciu Komendy Policji i kościoła Św. Krzyża. Po zakończeniu Powstania, w stopniu podporucznika, był więziony w Stalagu IV B w Muhlberg nad Łabą.

Po wojnie Podhorski wrócił do Poznania, podjął studia (leśnictwo). Współtworzył organizację konspiracyjną „Młodzież Wszechpolska”. W maju 1946 r. w proteście przeciw wydarzeniom w Krakowie zainicjował wybuch strajku w Poznaniu, w którym żądano uwolnienia studentów aresztowanych 3 maja w Krakowie. Bezpieka aresztowała go w grudniu 1946 r., a Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu skazał na 7 lat więzienia. Karę odsiadywał we Wronkach.

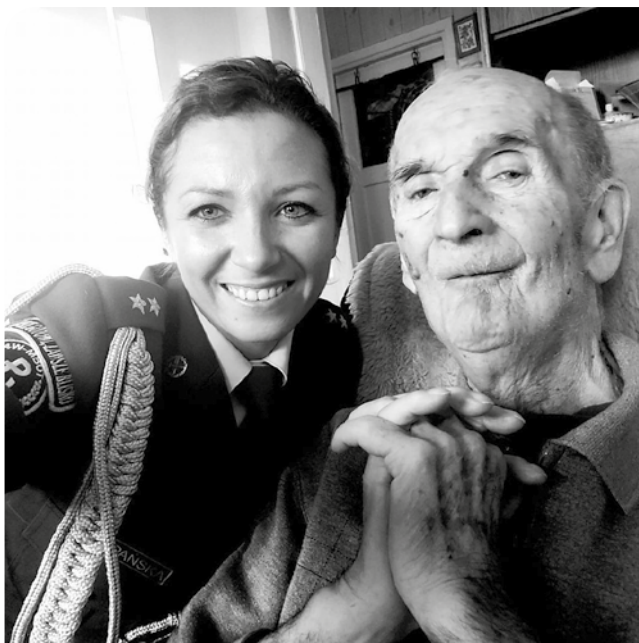
W PRL był prześladowany przez służby bezpieczeństwa aż do lat 80. ub. wieku. W latach 1993-2013 był prezesem Okręgu „Wielkopolska” Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych w Poznaniu, następnie prezesem Rady Naczelnej Związku Żołnierzy NSZ, członkiem Wielkopolskiej Wojewódzkiej Rady Kombatanckiej przy Wojewodzie Wielkopolskim. W lutym 2016 został awansowany do stopnia generała brygady WP.

Był ojcem czterech córek. Pracował w spółdzielczości, był rzecznikiem patentowym. Mieszkał w Poznaniu, miał 101 lat. Został pochowany 13 stycznia na cmentarzu w poznańskim Miłostowie.

### **Cześć Jego pamięci!**

*Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej  
Okręg Wielkopolska i Środowisko „Syrena”*





## Por. Jerzy Kwietniewski ps. „Siwy”

30 listopada 2022 r. na Wieczną Wartę odszedł por. Jerzy Kwietniewski ps. „Siwy”, pozostawiając pogrążoną w smutku rodzinę i wielu przyjaciół. Był dobrym człowiekiem, Polakiem, patriotą, który zawsze z dumą patrzył na białą-czerwoną flagę na mundurze. To o nią walczył i dla niej zawsze do tej walki był gotów wrócić. Mówił, że każdy Polak powinien potrafić posługiwać się bronią „wiedzieć, jak strzelać i do kogo”, bo „nic nie jest nam dane raz na zawsze”.

Panie Poruczniku, dziękujemy za Pana świadectwo, uśmiech, wiele wspaniałych

rozmów i wartości, które nosił Pan w sercu, ucząc tym samym młodsze pokolenia, jak Polskę kochać i być Jej wiernym. Do zobaczenia Panie Poruczniku!

Por. Jerzy Kwietniewski ps. „Siwy” w sierpniu 1944 roku pełnił funkcję łącznika na Bielanych. Był w Zawiszakach, najmłodszej grupie Szarych Szeregów. Razem z oddziałem, do którego trafił, przeprowadzał Powstańców do Puszczy Kampińskiej. W czasie Powstania został ranny.

**Cześć i Chwała Bohaterom!** ■



# Samotność strategiczna Polski

## Nowa książka Marka Budzisz

Samotność strategiczna nie oznacza braku wiary w system sojuszniczy, w którym uczestniczy Polska. Państwa o naszym potencjale muszą samodzielnie kształtować otaczającą je przestrzeń, w tym przede wszystkim w zakresie bezpieczeństwa. Musimy stabilizować sytuację zgodnie z polskim strategicznym planem wielkiej gry.

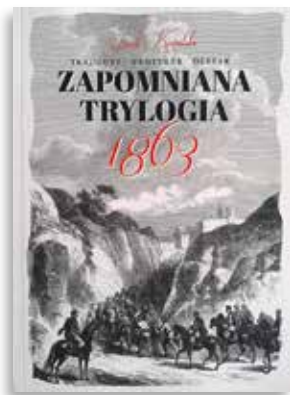
Czy to oznacza porzucenie sojuszników? Wręcz przeciwnie. Samotność strategiczną należy rozumieć raczej jako konieczność przeprowadzenia własnego, polskiego rachunku strategicznego. Rachunek ten trzeba prowadzić w samotności, wychodząc z założenia, że nie wszystkie nasze interesy pokrywają się z interesami naszych sprzymierzeńców.

Nikt przy zdrowych zmysłach nie może proponować rozluźnienia więzów z NATO, Stanami Zjednoczonymi czy Unią Europejską, ale równie nieroztropne jest oczekiwanie, że inni rozwiążą za nas nasze dylematy strategiczne. Nasz układ sojuszniczy ewoluuje, zmieniają się oceny sytuacji i znaczenie poszczególnych państw.

Nawet jeśli wszyscy maszerujemy w jednym kierunku, to nie w tym samym tempie. A przy założeniu, że Paryż czy Berlin bez wahania i zbędnej zwłoki postanowią wywiązać się z przyjętych zobowiązań sojuszniczych, pojawia się kwestia zdolności tych partnerów.

Z wojskowego punktu widzenia będziemy zdani jedynie na siebie, naszych sojuszników regionalnych i na Stany Zjednoczone. Wojnę będziemy musieli przez długi czas toczyć w samotności.

**Marek Budzisz** – dziennikarz, historyk (UW) i publicysta. Ekspert ds. Rosji i postsowieckiego Wschodu. W przeszłości doradca ministra finansów i szefa URM w rządzie Jerzego Buzka. Obecnie współpracownik Strategy & Future. Autor książek historycznych i publicystycznych. ■



**Zapomniana trylogia 1863, Traugutt – Grottger – Olszak**  
**Jacek Kowalski**

Wydawnictwo Dębogóra, 2016 (dodruk 2022)

Książka Jacka Kowalskiego zawiera swoistą trylogię Powstania Styczniowego.

W pierwszej części autor opowiada powstańczą historię ostatniego dyktatora powstania Romualda Traugutta.

W dwóch następnych rozdziałach przywołuje pamięć bohater-skich powstańczych epizodów; bitwy pod Olszowym Młynem oraz heroicznej obrony dworu w Glanowie i jej inspirującego wpływu na twórczość Artura Grottgera.

Skupiając się na trzech przewodnich Wątkach, Jacek Kowalski kreśli szeroką historyczną panoramę całego powstania, obficie sięgając do licznych źródeł historycznych: wspomnień, pamiątek, dokumentów, artykułów prasowych oraz rycin, obrazów i dzieł literackich. ■



**Druskieniki. Kurort przedwojennej Polski**

**Jan Skłodowski**

Książę Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2022

Wystarczyło wsiąść do pociągu na Dworcu Wileńskim w Warszawie, by po kilku godzinach jazdy, przez Białystok i Grodno, znaleźć się w Druskienikach. W sąsiedztwie rozległych litewskich puszczy, na wysokim brzegu wijącego się w krainie Mickiewicza i Orzeszkowej błękitnego Niemna rozłożyło się zdrojowisko, które nie miało sobie w kraju równych. Znane od końca XVIII wieku wody solankowe o wybitnie kuracyjnych walorach, szybko sprawiły, że miejsce to mogło współzawodniczyć z najbardziej znanymi badaniami Europy. Kuracja w stale rozbudowywanym zakładzie zdrojowo-

-kapielowym, leczenie słońcem, zdrowy klimat oraz liczne pensjonaty i wille przyciągały nad Niemen coraz liczniejszych gości oraz przedstawicieli artystycznej, finansowej i politycznej elity kraju. Najznamienitszym ich wielokrotnym gościem był Józef Piłsudski, który, jako „Litwin” z urodzenia, szczególnie je ukochał.

Katakлизм II wojny światowej spowodował, że tamte Druskieniki odeszły prawie w zapomnienie. Ten dawny malowniczy obraz, coraz bardziej zasnuty mgłą upływającego czasu, stara się przywrócić książka Jana Skłodowskiego. To przewodnik po dawnym kurorcie – czekają na nas urokliwe uliczki z drewnianymi willami, park, plaża nad Niemnem. Ruszajmy!

*Kiedy Wielki Stwórca równinę nadniemeńską rzeźbił, szedł linią surową i w silniejszym skurczu dłoni kształty ziemi lepił. Bogato sypał na nią żółtawym aż do bezbarwia białości piaskiem, prosząc ją obficie mchem, jakby siwym od starości dziejów ziemi i swego tworzywa. [...] Szeroki, rozłożysty i wartki Niemen, głęboko prując pierś matki ziemi, podobieństwo swawolnych gór czynił. Z pod ziemi trysły źródła o różnych smakach a barwna zieleń z niespodziewanymi i strzelistymi jak gotyk drzewami zastąpiła mech siny i szary. W ten sposób Druskieniki były niespodzianką myśli Stwórcy w odpoczynku, gdy Ten się uśmiechnął.*

*Józef Piłsudski, Druskieniki 6/VIII 1925 r. ■*





### Portret mordercy. Artysta, który zabił prezydenta *Patryk Pleskot*

Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2022

„Nie chcemy Narutowicza! Precz z żydami! Niech żyje faszyzm!”

Warszawska ulica wrze. Tłumy podburzone przez narodowców protestują przeciwko wyborowi na pierwszego prezydenta Polski Gabriela Narutowicza. Tego kandydata poparli posłowie mniejszości narodowych. Dla nacjonalistów znad Wisły jest zatem „człowiekiem bolszewicko-żydowskich wpływów”.

Niemal tysiącletnia Polska ledwie wczoraj odzyskała niepodległość po 123 latach zaborów. W swojej bogatej historii nie zna królobójstwa.

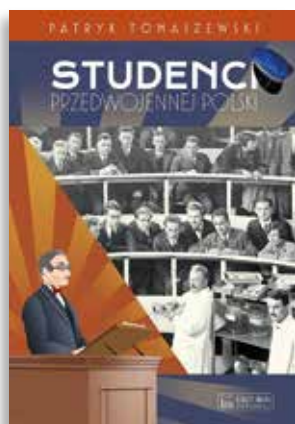
Szczyci się tym. Aż do teraz. Za kilka dni w galerii Zachęta padną strzały. Narutowicza zamorduje malarz – Eligiusz Niewiadomski.

Jest 31 stycznia 1923 roku. Eligiusz idzie na śmierć z dumą. Nie wyraża żadnej skruchy. Wierzy, że uratował Polskę przed „żydowskim” prezydentem. Do plutonu egzekucyjnego rzuca krótkie:

– Proszę, aby mierzono mi w głowę, ja stanę wam wygodnie.

O jego malarstwie świat nie pamięta, jego słowa mało kto zna. Tylko nienawiść, która nim kierowała, przetrwa w kolejnych pokoleniach.

Kim był morderca pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej? ■

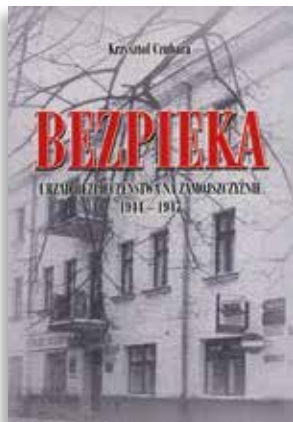


### Studenci przedwojennej Polski *Patryk Tomaszewski*

Książy Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2022

Odrodzenie państwa polskiego spowodowało rozwój oświaty i szkolnictwa, w tym wyższego. Uczelnie stały się nie tylko kuźnią kadr, ośrodkami rozwoju myśli naukowej, ale także ośrodkami życia kulturalnego. Studiowanie w czasach II Rzeczypospolitej nie sprowadzało się tylko do pogłębiania wiedzy, ale także do rozwoju zainteresowań kulturalnych, naukowych, sportowych, w czym pomocne były organizacje studenckie. Studenci byli widoczni nie tylko na ulicach Warszawy, Poznania i Krakowa, ale również kresowego Wilna i Lwowa. Uczelnie w dwudziestolecie były areną sporów politycz-

nych, a ich intensywność była znacznie większa niż współcześnie. W książce ukazane zostały główne obszary, w jakich toczyło się życie studenckie. Szczególnie uwypuklone zostały kwestie związane z sytuacją bytową studentów, ich aktywnością kulturalną i postawami politycznymi. Dowiemy się zatem, jak wyglądał przebieg studiów, gdzie studenci mieszkali, jak spędzali wolny czas, do jakich organizacji należeli. Patryk Tomaszewski, korzystając z opracowań oraz wspomnień ówczesnych studentów i wykładowców, odkrywa przed nami ten odchodzący już w zapomnienie świat. Czy wiele się zmieniło? Czy współcześni studenci różnią się od swych kolegów sprzed stu lat? Czy łączą ich wspólne zainteresowania i pasje? ■



***Bezpieka* Urząd Bezpieczeństwa na Zamojszczyźnie 1944–1947**  
**Krzysztof Czubara**

Wydawnictwo Krzysztof Bielecki, Zamość 2023

Książka ukazuje zamojski fragment dziejów Resortu Bezpieczeństwa Publicznego oraz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, organów państwowych, które wpłynęły na powstanie i funkcjonowanie Polski Ludowej. Przyjęte ramy czasowe obejmują bardzo spójny w najnowszej historii Polski okres: od lipca 1944 do stycznia 1947 roku. Otwiera go wkroczenie Armii Czerwonej na Lubelszczyznę i Zamojszczyznę w ostatnich dniach lipca 1944 r. oraz wprowadzenie komunistycznych rządów PKWN. Druga z ram czasowych to Wybory 1947 roku

i ogłoszona po nich amnestia, które stanowią w powojennej historii Polski datę graniczną i próg nowej epoki. ■



***Kraj w stanie***  
**Andrzej Krajewski**

Wydawnictwo Arbitror, Warszawa 2022

Pomiędzy lipcem 1982 a sierpniem 1986 Andrzej Krajewski towarzyszył zachodnim korespondentom w Polsce. Ta książka to opowieść o tamtym czasie z pozycji obserwatora, czasem też uczestnika zdarzeń.

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się z przyczyn oczywistych poza oficjalnym obiegiem, w dzisiejszym, trzecim autor dopowiada dalszą historię wielu spraw, takich jak odpowiedzialność za strzelanie do ludzi w Lubinie, zabójstwa Grzegorza Przemyska i księdza Jerzego Popiełuszki.

Obecne wydanie zawiera współczesne noty i komentarze oraz pokaźny zasób ilustracji i zdjęć (w tym dzieła autorstwa Chrisa Niedenthala).

W czasach manipulowania historią, nadawania jej funkcji usługowej wobec polityki, warto przypomnieć sobie prawdę o mrocznych latach 80..

**Andrzej Krajewski**, dziennikarz, komentator, tłumacz. Stypendysta Fulbrighta (1986–1987), korespondent TVP i Polskiego Radia w Waszyngtonie (1990–1994), redaktor naczelny „Przeglądu Reader’s Digest” (1994–2001), wiceprezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (1998–2004), dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy (2003–2005). Autor książek o stanie wojennym w Polsce (Cicerone, MOST 1987), emigrantach „Solidarności” w USA (Region USA, Aneks 1988), wywiadów z autorytetami (Kiedy Polska..., Baza 1989 i Nieoczywiste 2022), pułkownikowi Ryszardzie Kuklińskim (Zasługa dla Polski, Wrota 1999), współautor i wydawca Ukraina 2004: relacje polskich obserwatorów wyborów prezydenckich (Ajaks 2005), Rodzinne drogi (Scriptorium 2018), U nas w Ameryce (AJK Media, 2021); tłumacz: Ronald Hendron, Karabinowa pułapka (MOST 1993) i Peter Rexton, Skraj przepaści (ADiT 2020). ■

# SPIS TREŚCI:

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

|   |    |
|---|----|
| <i>Tadeusz Kondracki</i> – „W krwawym polu srebrne ptaszę / Poszły w boje chłopcy nasze” – 160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego ..... | 1  |
| <i>Agata Czajkowska</i> – Ukryte ludobójstwo na Pomorzu – niemiecka zbrodnia wojenna w Lesie Szpęgawskim (1939-1940) .....                    | 9  |
| <i>Jerzy Pietras</i> – Okręg VI POZ – Kraków .....  | 17 |
| <i>Przemysław Jaskółowski</i> – Najdłuższa wojna współczesnej Europy .....  | 24 |
| <i>Andrzej Borcz</i> – Kryptonim „Paszkot” – zagadka lokalizacji pola zrzutowego w Rakszawie .....  | 30 |
| <i>Andrzej Borcz</i> – Odkrycia w rakszawskim lesie „Brzeźnik” .....  | 39 |
| <i>Adam Cyra</i> – Konfident z Auschwitz .....  | 44 |
| <i>Adam Cyra</i> – Tragiczna historia ojca Marii Niezgody z Oświęcimia .....  | 46 |

## KONTYNUACJA

|   |    |
|---|----|
| Zebranie Zarządu Głównego ŚZZAK i spotkanie Wigilijno-Noworoczne .....  | 47 |
| Noworoczne spotkanie Okręgu Zielona Góra ŚZZAK .....  | 50 |
| <i>Konrad Kulig</i> – Olkuszcy kombatanci z prezentami świątecznymi .....   | 52 |
| <i>Jan Musiał</i> – Odznaczono Zasłużonych .....  | 53 |
| <i>Jan Musiał</i> – Świąteczne spotkanie z kombatantami .....   | 54 |
| <i>Jan Musiał</i> – Walczyli dla nas – zawalczy dla Nich .....  | 53 |
| <i>Anna Szczepańska</i> – Świąteczna sztafeta pokoleń .....   | 57 |
| <i>Anna Szczepańska</i> – Jubileusz 100. rocznicy urodzin majora Śnieżko .....  | 60 |
| <i>Leopold Jan Gomułkiewicz</i> – Wybory w Ogólnopolskim Okręgu III Obszaru Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich” we Wrocławiu ..... | 62 |
| <i>Dariusz Miller</i> – Listopadowo-grudniowy Grudziądz pod znakiem obchodów rocznic niepodległościowych ...                    | 63 |
| Archiwalia kpt. Ryszarda Białousa ps. „Jerzy” – uroczystość przekazania do zasobu Archiwum Akt Nowych .....                     | 66 |
| Raporty Korwety – Archiwum Akt Nowych. Debata naukowa i pokaz dokumentów Armii Krajowej .....                                   | 67 |
| Akcja „Świąteczna paczka dla kombatanta. Spotkanie pokoleń” .....   | 68 |

## ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

|   |    |
|---|----|
| Płk Danuta Szyksznian „Sarenka” .....   | 69 |
| Prof. dr hab. Zbigniew Wawer .....  | 72 |
| <i>Tadeusz Kondracki</i> – Zbyszek .....  | 74 |
| „Wielki popularyzator polskiej historii i kultury” – pożegnanie prof. Zbigniewa Wawra ..... | 76 |
| Gen. bryg. Jan Podhorski ps. „Marciniak”, „Zygzak” .....                                    | 80 |
| Por. Jerzy Kwietniewski ps. „Siwy” .....  | 82 |

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

|   |    |
|---|----|
| Samotność strategiczna Polski. Nowa książka Marka Budzisa ..... | 83 |
|---|----|

## AUTORZY styczniowego „Biuletynu Informacyjnego”

- Andrzej Borcz** – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.  
**Agata Czajkowska** – pedagog, asystent w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ.  
**Adam Cyra** – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.  
**Leopold Jan Gomułkiewicz** – Prezes Zarządu Okręgu III Obszaru Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich” we Wrocławiu.  
**Przemysław Jaskółowski** – pasjonat historii wojskowości, autor książek i publikacji z dziedziny artylerii fortecznej.  
**Tadeusz Kondracki** – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.  
**Konrad Kulig** – prezes koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Olkuszu.  
**Dariusz Miller** – ŚZZAK Koło Grudziądz.  
**Jan Musiał** – wiceprezes Okręgu Śląskiego ŚZZAK.  
**Jerzy Pietras** – Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”.  
**Anna Szczepańska** – wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚZZAK.





## ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe SZŻAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej  
jest Organizacją Pożytku Publicznego,  
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.  
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!  
Wszystkie zgromadzone środki  
ZG SZŻAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



**BIULETYN**  
*informacyjny*

**WYDAWCA:** Zarząd Główny SZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

**NAKLAD:** 3000 egz.

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

**RADA PROGRAMOWA:** dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

**REDAKCJA:** ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, [biuletyn@armiakrajowa.org.pl](mailto:biuletyn@armiakrajowa.org.pl)

**Nr konta:** 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

**Skład komputerowy:** Piotr Hrycyk, e-mail: [piotrhrycyk@gmail.com](mailto:piotrhrycyk@gmail.com)

**Druk i kolportaż:** Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: [biuro@muru.pl](mailto:biuro@muru.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



**Mazowsze**



**ZAPRASZAMY**

na nową stronę [www.biuletyn-ak.pl](http://www.biuletyn-ak.pl) oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u  
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na Twitterze  
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)

W piątek 16 grudnia, na ostatnim w 2022 roku posiedzeniu Zarządu Głównego ŚZŻAK, po głosowaniu jednogłośnie przyjęto uchwałę, w myśl której tekst wiersza „*Armio Krajowa*”, autorstwa Zbigniewa Kabaty „Bobo” i Zbigniewa Kaczyńskiego, obok pieśni „*Hymn Polski Walczącej*”, stały się oficjalną pieśnią ŚZŻAK.

## „Armio Krajowa”

Zbigniew Kabata „Bobo”

Byłaś dla nas radością i dumą,  
jak stal prężna, jak żywioł surowa,  
ustom – pieśnią, sercu – krwawą łuną,  
ARMIO KRAJOWA.

Zimny ogień, granat pod podłogą,  
łańcuch co dzień spajany od nowa,  
zbrojne kroki nocną leśną drogą,  
ARMIO KRAJOWA.

W bohaterów prowadziłaś ślady  
naród zwarty jak grupa szturmowa,  
aż spłynęłaś krwią na barykady,  
ARMIO KRAJOWA.

Nie rabaty, nie barwy mundurów,  
nie orderu wstęga purpurowa,  
ale skowyt i krew spod pazurów,  
ARMIO KRAJOWA.

Choć nagrodą było ci wygnanie,  
kula w plecy, cęła betonowa,  
Co się stało – nigdy nie odstanie,  
ARMIO KRAJOWA.

Odmówiono ci sławy i życia,  
ale symbol wyklęty i słowa  
imię twoje wciąż sławia z ukrycia,  
ARMIO KRAJOWA.

Nas nie stanie, lecz ty nie zaginiesz.  
Pieśń Cię weźmie, legenda przechowa.  
Wichrem chwały w historię popłyniesz.  
ARMIO KRAJOWA.

Aberdeen, Szkocja, 1964

Źródło:  
książka Zbigniew Kabata „Bobo”  
pt. „Byłaś radością i dumą”

## „Hymn do Armii Krajowej”

muz.: Tadeusz Kaczyński „Tkacz”, słowa: Zbigniew Kabata „Bobo”

Głos

1. By - łaś dla nas ra - do - ścia i du - ma, jak stal  
4 prę - żna, jak ży - wioł su - ro - wa, us - tom pie - śnią, ser - cu krwa - wą łu - na,  
8 Ar - mio, Ar - mio Kra - jo - wa, Ar - mio Kra - jo - wa 2. Zi - mny





for. Izabela Krzyżewicz

Spotkanie  
Wigilijno-Noworoczne  
ZG ŚZŻAK  
16 grudnia 2022 r., gmach PAST-y

